

KURIER galicyjski

NIEZALEŻNE PISMO POLAKÓW NA UKRAINIE



17 – 30 maja 2011
nr 9 (133)

DWUTYGODNIK

Światowy Dzień Polonii



reportaż
MARIA BASZA
- s. 4 – 6

Rzymskie
impresje
KONSTANTY CZAWAGA
- s. 8



9 głównych
błędów
dzisiejszych
Galicjan
WOŁÓDYMIR PAWLIW
- s. 12



Harcerstwo...
za karę
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI
- s. 18

Katyń trwa
nadal...
O Polakach
w Kazachstanie
rozmowa z
ROBERTEM WYSZYŃSKIM
- s. 24



ISSN 1996-2304



KONSULAT RP WE LWOWIE NARESZCIE W NOWEJ SIEDZIBIE

KRZYSZTOF SZYMAŃSKI
tekst
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI,
MARCIN ROMER zdjęcia

Wczoraj, po długich latach budowy i utarczek z budowlaną firmą Veem-Budserwis, stawiającej kuriozalne żądania dopłaty „za budowę obiektu w czasie kryzysu”, nowy gmach Konsulatu Generalnego RP we Lwowie został uroczystie otwarty.

Kamień węgielny pod nowy gmach placówki dyplomatycznej we Lwowie został wmurowany 2 maja 2008 roku, przy udziale ówczesnego Konsula Generalnego Wiesława Osuchowskiego. Według pierwotnych założeń miał on być ukończony w 2009 roku. Niestety prace przeciągały się i w 2010 roku zażądano dopłaty, faktycznie za to, że nie ukończono na czas obiektu. „Kurier” pisał o tej sprawie w połowie 2010 roku w artykule „Dojna krowa w centrum Lwowa”.

Konsulat RP we Lwowie jest największym konsulem



na świecie. Do tej pory mieścił się w trzech lokalach, rozrzuconych po mieście. Stwarzało to niedogodności zarówno dla starających się o wizy, jak i dla samych pracowników poszczególnych placówek. Jednak, nie ba-

ząc na te trudne warunki, placówka konsularna RP wydawała 300 tys. wiz rocznie, jest to 95% wiz dla obywateli Ukrainy, którzy podróżują do wszystkich państw strefy Schengen. Miała też najniższy procent odmów wydania wizy, co uzyskano dzięki procedurze wstępnego sprawdzania wniosków przed złożeniem. Lwowski Konsulat Generalny RP wydaje też najwięcej specjalnych kart uprawniających do przekraczania granicy w ramach Małego Ruchu Granicznego i liderem w wydawaniu Karty Polaka.

Wczoraj miało miejsce uroczyste otwarcie nowego gmachu konsulatu. Otwarcia dokonali Minister Spraw Zagranicznych RP Radosław Sikorski i jego ukraiński kolega Kostiantyn Hryszczenko. Oprócz ministrów, na uroczystości przybyli przedstawiciele korpusu dyplomatycznego na Ukrainie, przedstawiciele władz miasta, gubernatorowie obwodów wchodzą-

cych w skład Lwowskiego okręgu Konsularnego, arcybiskup metropolita Lwowski Mieczysław Mokrzycki, prezesowie organizacji polskich w lwowskim okręgu konsularnym, przedstawiciele świata nauki, kultury i sztuki, oraz pracownicy konsulatu. Uroczystość rozpoczęła się hymnami Polski i Ukrainy, odśpiewanymi przez chór „Echo”. Witając dostojnych gości, Konsul Generalny RP we Lwowie Grzegorz Opaliński między innymi powiedział: „Na ten moment czekałmy pięć lat, ale to dzieło wieńczy długi i żmudny proces. Z tego miejsca chciałbym podziękować wszystkim, którzy przyczynili się do realizacji tego projektu. Każda placówka dyplomatyczna i konsularna na świecie jest wizytówką swego państwa. Mam nadzieję, że dzięki tej placówce i ludziom w niej pracującym wzrośnie zainteresowanie Polską nie tylko we Lwowie, ale i na całej Ukrainie. Mam >

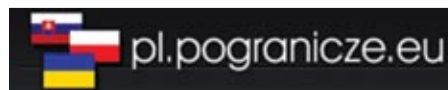


*Ramię pręż, słabość krusz,
Ducha też, Ojczyźnie milej służ.
Na jej zew, w bój czy trud
Pójdzie rad harcerzy polskich ród,
Harcerzy polskich ród!*

**100 lat temu
we Lwowie
powstało polskie
harcerstwo**
BEATA KOST
- czytaj na s. 14

*Wszystko co nasze Polsce oddamy,
W niej tylko życie więc idziem żyć.
Świty się bielą, otwórzmy bramym,
Rozkaz wydany, wstań w słońce idź!*

Nasi partnerzy
medialni



Kupując nasze pismo, wspomagasz słowo polskie na Wschodzie

▷ nadzieję, że ta placówka będzie służyła nie tylko obywatelom Ukrainy, ale i naszym rodakom we Lwowie, i w całym okręgu konsularnym”.

W odpowiedzi na słowa powitania, Minister Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej zaznaczył: „Bardzo się cieszę, że mamy we Lwowie nowy budynek Konsulatu Generalnego. Chcemy, żeby służył on Ukrainie za kolejny most do Europy. Konsulat kojarzy się przeważnie z wydawanymi

taj razem Polacy, Ukraińcy, Żydzi i Ormianie. Kluczowe słowa do zrozumienia tego fenomenu – to otwartość i tolerancja. Lwów – to Europa tyle, że cieplejsza i bardziej ludzka. Przed nami Euro 2012. To kolejny sprawdzian dla naszych państw. Będzie to kolejna okazja do zaprezentowania Polski i Ukrainy. Lwowskiej władzy i pracownikom konsulatu życzyć dobrej współpracy i budowania kolejnych mostów. Dziękuję wszystkim, którzy

Jednym z najważniejszych wydarzeń przewodnictwa Polski w Unii Europejskiej będzie wrześniowy szczyt Partnerstwa Wschodniego. Istotne znaczenie będą miały tam kwestie partnerstwa europejskiego i rozszerzenia strefy wolnego handlu. Wdzięczny jestem stronie polskiej za poparcie i gotowość liberalizacji kwestii wizowej pomiędzy Unią a Ukrainą. Gratuluję swemu polskiemu koleźce za zdecydowanie, z którym doprowadził do



wizami. Chcielibyśmy, żeby w przyszłości ich nie było. Ale na razie chcemy, żeby były sprawnie wydawane. Przez ostatnie 20 lat Ukraina zrobiła wielkie postępy w drodze do Europy. Teraz, w czasie zbliżającej się prezydencji Polski w Unii chcielibyśmy, żeby zrobiła kolejny krok. Niech ten budynek będzie najlepszym dowodem na to, jakie uczucia żyjemy do Ukrainy. Chcemy, żeby nasze konsulaty były punktami informacji europejskiej i pomogły Ukrainie dołączyć do naszej Wspólnoty. Lwów jest miejscem szczególnym, bo przez wieki żyli tu-

przyczynili się do powstania tej budo-

W krótkich słowach minister Kostiantyn Hryszczenko podkreślił: „Bardzo mi miło, że mogę ze swoim polskim kolegą brać udział w otwarciu nowego konsulatu we Lwowie. Dzisiejszy Lwów jest jednym z centrów polsko-ukraińskiego dialogu, a dzisiejsza impreza jest tego najlepszym potwierdzeniem. W ciągu 20. lat stosunków dyplomatycznych wypracowaliśmy strategiczne partnerstwo, stworzyliśmy atmosferę zrozumienia na najwyższym szczeblu politycznym.

otwarcia tej placówki. Uważam, że już wkrótce nie będziemy musieli przychodzić tu po wizy. Mam nadzieję, że w dawnej siedzibie działu wizowego otworzymy wspólnie galerię sztuki polskich i ukraińskich artystów. Ale na razie, szykując się do Euro 2012 mam nadzieję, że Konsulat wspólnie z lwowską władzą zrobią wszystko, żeby usprawnić ruch turystyczny”.

A potem już moment najważniejszy – przecięcie wstęgi i... nowy gmach Konsulatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej we Lwowie przy ulicy Iwana Franki 108 został otwarty.

Nie sposób w tym miejscu nie wspomnieć o olbrzymim zaangażowaniu w sprawę ostatecznego zakończenia budowy, Konsula Generalnego RP we Lwowie Grzegorza Opałńskiego. To nie laurka! Jego wkład w ostateczne zakończenie budowy, przy, mówiąc delikatnie, niezmiernie skomplikowanej sytuacji, jaka wytworzyła się wokół tej sprawy we Lwowie, daleko odbiegał od przyjętych standardów. Panie Konsulu – GRATULUJEMY! A i mamy nadzieję, że Rzeczpospolita też pamiętać będzie.

KG



Ukrainę boli... rosyjski nacjonalizm

„Ukraina ze zrozumieniem odnosi się do szczególnej wrażliwości, z jaką nasi rosyjscy partnerzy traktują problemy ekstremizmu i ksenofobii. Naród ukraiński z bólem obserwuje aktywizację ruchów nacjonalistycznych w Rosji” – pisze ukraińskie MSZ.

„Niestety, reakcja strony rosyjskiej na wydarzenia we Lwowie pokazuje, że instrumenty z arsenału kampanii antyukraińskich z przeszłości nie spoczęły na śmietniku historii” – podkreśliła ukraińska dyplomacja, nawiązując do

oświadczenia uchwalonego przez rosyjską Dumę Państwową, która zaapelowała o ukaranie winnych prowokacji w obchodzonego 9 maja Dniu Zwycięstwa nad hitlerowskimi Niemcami we Lwowie.

„Przedstawiciele szeregu ukraińskich organizacji nacjonalistycznych, przy faktycznym poparciu władz Lwowa, dopuścili się aktów wandalizmu wobec głównych symboli zwycięstwa, napadli na weteranów Wielkiej Wojny Ojczyźnianej oraz podeptali wieniec, który miał być złożony na cmentarzu wojskowym” – napisali rosyjscy deputowani.

(Kresy24.pl)

Pierwszy taki indeks w Europie

Od 4 maja warszawska Giełda Papierów Wartościowych rozpoczyna obliczanie i publikację indeksu narodowego WIG-Ukraine. To jedyny indeks europejski, w którego portfelu będą wyłącznie spółki z Ukrainy.

Utworzenie indeksu WIG-Ukraine jest konsekwencją rosnącej liczby emitentów z Ukrainy, notowanych na GPW. W skład indeksu wejdą spółki notowane na Głównym Rynku GPW, których siedziba znajduje się na Ukrainie lub których spółka ukraińska jest główną częścią struktury holdingowej z siedzibą poza Ukrainą.

mm/biznes.onet.pl

Przegląd wydarzeń

O NIKIM NIE MOŻNA ZAPOMNIEĆ

Prezydent Ukrainy Wiktor Janukowycz 15 maja, w Dzień Pamięci Ofiar Represji Politycznych zwrócił się do narodu z wezwaniem by kontynuować poszukiwania miejsc i ustalać nazwiska ludzi, ofiar represji politycznych, których szczątki leżą w różnych zakątkach Ukrainy.

W odezwie mówi się: „Dziś Ukraina chyli czoła przed milionami ludzi, którzy stali się ofiarami reżimów z lat 30 – 40 zeszłego stulecia. Stalinowska maszyna represji niszczyła wszystkich, kto starał się swobodnie myśleć, mówić, działać i tworzyć. Najlepsi przedstawiciele narodu poddawani byli sfabrykowanym wyrokom, więzieniu, katowani, wysiedlani w dalekie kraje. Ofiarami stali się kapłani i inteligencja, robotnicy i chłopi, kobiety i dzieci.

Nawołuję by pamiętać o tych, których zniszczyła represyjna maszyna systemu, niezależnie od ich poglądów, narodowości, wyznawanej wiary. Uważam za konieczne kontynuować poszukiwania i ustalanie nazwisk ludzi, szczątki których pochowane są w różnych zakątkach Ukrainy. Wszzechstronną opiekę państwa powinni odczuć ci, którzy przeżyli okres terroru. Jestem przekonany, że pamięć o niewinnie straconych nie zagaśnie nigdy. Jest to potrzebne nie tylko rodzinom, ale i nam wszystkim, żyjącym.

Pamięć mobilizuje nas, codziennie przypomina o wartościach wolności i niezależności, dodaje nam siły do wzmocnienia państwa, demokracji, wolnego i godnego życia każdego człowieka”.

(zaxid.net)

Odnaleziono miejsce pochówku arcybiskupa Teodorowicza

Specjalistom Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa udało się odnaleźć trumnę z ciałem ormiańskiego arcybiskupa Józefa Teodorowicza.

Arcybiskup lwowski obrządku ormiańskiego zmarł w 1938 roku i został wtedy pochowany na Cmentarzu Orłąt Lwowskich. W latach 70. ubiegłego wieku, kiedy doszło do dewastacji polskiej nekropolii, trumna z ciałem arcybiskupa została przeniesiona na Cmentarz Łyczakowski.

Maciej Dancewicz z Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa podkreśla, że po wielu latach udało się odnaleźć trumnę arcybiskupa ukrytą w rodzinnym grobowcu Kłosowskich. Przez lata władze ukraińskie nie chciały zgodzić się na ekshumację – przełom nastąpił w tym roku.

W sprawę zaangażowany był również Jurij Smirnow, dziennikarz „Kuriera Galicyjskiego”. Jego relacja w następnym numerze KG.

Arcybiskup Teodorowicz zostanie pochowany na Cmentarzu Orłąt Lwowskich prawdopodobnie 6 czerwca.

Maciej Bohosiewicz, przewodniczący ormiańskiej fundacji Koło Zainteresowań Kulturą Ormian, który wraz z Radą Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa zabiegał o ekshumację arcybiskupa, nie krył radości z odnalezienia szczątków duchownego. „Jestem bardzo szczęśliwy i wzruszony, widząc trumnę arcybiskupa – ostatniego ormiańskiego arcybiskupa. To zwieńczenie ponad 20 lat pracy” – mówi Maciej Bohosie-



wicz. Podkreśla, że jest to wielkie wydarzenie dla całego środowiska Ormian w Polsce, ponieważ był to duchowny, który przykładał wiele starań do tego, by tożsamość Ormian nie zginęła, był duchowym przewodnikiem naszych dziadów i ojców, a także autorytetem dla wszystkich Polaków.

Podczas pierwszej wojny światowej Józef Teodorowicz z arcybiskupem Józefem Bilczewskim chronił energicznie obywateli kraju od krzywd ze strony cywilnych i wojskowych okupacyjnych władz rosyjskich. Od początku listopada 1918 roku brał aktywny udział w pracach nad organizowaniem państwowości polskiej. Podjął też starania o polskość Śląska. W 1924 roku otrzymał Krzyż Wielki Orderu Odrodzenia Polski, a po śmierci, w uznaniu jego zasług dla Rzeczypospolitej, w całym kraju ogłoszono żałobę narodową.

IAR/Kresy.pl/Kurier Galicyjski

Wybrał i opracował
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

gazeta Kijów wzywa Europol do poprawienia „nieszczonego błędu”, czyli prognozy, że zniesienie wiz dla Ukrainy wzmocni przestępczość zorganizowaną w UE. – To tezy nie do zaakceptowania – ogłosił ambasador przy UE Konstantin Jelisiejew.

Europol to unijna agencja policyjna, która w swym najnowszym raporcie o przestępczości zorganizowanej uznała, że ukraiński port w Odessie stał się ważnym punktem przelotowym dla kokainy i heroiny, a Ukraina – to powszechnie znana prawda – jest jedną z najważniejszych baz dla producentów oraz handlarzy nielegalnych papierosów w UE. Atmosfera wokół wiz dla Ukraińców jest gorąca, bo – jak przyznaje wielu unijnych dyplomatów – najtrudniejszą przeszkodą nie jest zarządzanie granicami i wylądowanie mafijnych kurierów, lecz względy polityczne. Moskwa – z przyczyn prestiżowych – naciska bowiem na swych najważniejszych partnerów w UE, by Ukraińcy nie zostali dopuszczeni do ruchu bezwizowego wcześniej niż Rosjanie. To sprawia, że Ukraińcy w sprawie wiz utknęli w politycznej pułapce i już dziś jest niemal pewne, że z pierwotnych planów zniesienia unijnych wiz przed Euro 2012 wyjdą nici.

Unia zniósła już wizy dla wszystkich krajów z zachodnich Bałkanów (prócz Kosowa), które – jak przekonuje Kijów – stanowią nie mniejsze zagrożenie przestępczością niż Ukraina. Ambasador Jelisiejew był niegdyś zmorą zachodnich konsulatów w Kijowie, bo będąc wiceszefem dyplomacji, ustawiał się – podając się za zwykłego obywatela – w kolejkach po schengenkie wizy i potem opisywał unijnym dyplomatom upokarzające traktowanie Ukraińców przez ich podwładnych.

Ukraina skarży się na unijnych urzędników. Tomasz Bielecki, Bruksela 06.05.2011

RZECZPÓSPOLITA Częste wizyty patriarchy Moskwy i Wszechrusi w naszym kraju wzbudzają niepokój – twierdzą eksperci ze Lwowa.

Cyryl po raz ostatni był na Ukrainie 26 kwietnia. Uczestniczył wtedy w obchodach 25. rocznicy katastrofy w Czarnobylu. Wraz z prezydentami Ukrainy i Rosji, Wiktorem Janukowiczem i Dmitrijem Miedwiediewem, odwiedził nieczynną elektrownię. 12 dni później, w piątek, zwierzchnik rosyjskiego prawosławia znów przybył na Ukrainę, tym razem do Doniecka.

Miał złożyć życzenia metropolicie donieckiemu i mariupolskiemu Hilarionowi z okazji 60. rocznicy urodzin. Portale pisały, że Cyryl przy okazji odwiedzi także Donbas Arenę.

Z Doniecka Cyryl pojedzie do Charkowa. „Przed jego wizytą wprowadzono bezprecedensowe środki bezpieczeństwa. W Charkowie Cyryl wygłosi kazanie na placu Wolności. Wizytę patriarchy zamierzała pikietować nacjonalistyczna partia Swoboda. Sąd w Charkowie zabronił protestów podczas wizyty patriarchy Moskwy i Wszechrusi.

Zdaniem lwowskich ekspertów częste wizyty Cyryla na Ukrainie trudno uznać za duszpasterskie. – To polityczna gra. Patriarcha próbuje odbudować

PRASA POLSKA O UKRAINIE

wpływy w naszym kraju – mówi „Rz” Andrij Pawłyszyn z Katolickiego Uniwersytetu we Lwowie. Cyryl ma o co walczyć. Ukraina jest bowiem areną religijnego sporu pomiędzy Cerkwią podporządkowaną patriarchatowi moskiewskiemu (8 tys. księży, 9 tys. parafii) a Cerkwią podporządkowaną patriarchatowi kijowskiemu (2,7 tys. księży, 3,5 tys. parafii). – Poprzednicy Janukowicza zajmowali neutralne stanowisko wobec tego sporu. Obecny prezydent zadeklarował się jako obrońca Cerkwi moskiewskiego patriarchatu. Poprzednik Cyryla, Aleksy II, w ciągu 18 lat był na Ukrainie zaledwie trzykrotnie.

Po co Cyryl jeździ na Ukrainę. Tatiana Serwetnyk 07.05.2011

RZECZPÓSPOLITA Wizerunek Józefa Stalina pojawił się na billboardzie w Sewastopolu na południu Ukrainy. Sowieckiego dyktatora umieszcza na tablicy reklamowej organizacja Sojusz Radzieckich Oficerów. Jego członkowie wystawili pod nią całodobową wartę.

Billboard ze Stalinem i podpisem „Nasza sprawa jest słuszna, zwycięstwo będzie z nami” zawieszono w Sewastopolu z okazji obchodzonego 9 maja Dnia Zwycięstwa nad hitlerowskimi Niemcami.

Sojusz oficerów nieistniejącego ZSRR zarzucił obecnym władzom ukraińskim, że nie tylko milczą o roli Stalina w historii, lecz w ogóle nie wspominają jego imienia. „Chcemy pokazać, że Sojusz Radzieckich Oficerów nie godzi się z totalnym fałszowaniem historii Wielkiej Wojny Ojczyźnianej i roli Józefa Stalina w odniesionym w niej zwycięstwie. To zwycięstwo zostało zdobyte przez naród radziecki i partię komunistyczną na czele ze Stalinem” – powiedział jeden z uczestników uroczystości odsłonięcia billboardu.

Sewastopol na Krymie zamieszany niemal wyłącznie przez ludność prorosyjską to główna baza stacjonującej na Ukrainie rosyjskiej Floty Czarnomorskiej. Mieszkańcy miasta z nostalgią wspominają czasy ZSRR i opowiadają się za ścisłą współpracą z Rosją.

Billboard ze Stalinem w Sewastopolu. jsat 08.05.2011

RZECZPÓSPOLITA Apele o zrywaniu i niszczeniu czerwonych flag pojawiły się przed obchodami 9 maja Dnia Zwycięstwa nad faszystem w obwodzie sumskim na północnym wschodzie Ukrainy

Wezwanie rozpowszechniły ugrupowania ukraińskiej opozycji, niezadowolone z niedawnej decyzji parlamentu, zgodnie z którą 9 maja, obok niebiesko-żółtych flag państwowych, mają wisieć czerwone flagi komunistyczne.

„Decyzja obecnych władz o wywieszaniu czerwonych flag jest kolejną próbą podzielenia Ukrainy, oraz odciągnięcia uwagi społeczeństwa od gospodarczej i socjalnej polityki rządu” – czytamy w oświadczeniu.

„Apelujemy, byście nie wywieszali czerwonych flag, a tam, gdzie się one pojawiają – byście je zrywali i niszczyli. Jest to jedyny sposób odpowiedzi na antyukraińskie kroki władz” – zwrócili się autorzy apelu do mieszkańców obwodu sumskiego.

W reakcji na decyzję parlamentu władze niektórych obwodów zachod-

niej Ukrainy postanowiły zakazać wykorzystywania na ich terenie symboliki komunistycznej. Stało się tak m.in. w obwodzie lwowskim.

Prezydent Ukrainy Wiktor Janukowicz oświadczył tymczasem w niedzielę, że Dzień Zwycięstwa nad hitlerowskimi Niemcami to wydarzenie, które łączy wszystkich Ukraińców

Ukraina: Zrywajcie i niszczenie czerwone flagi. katk 08.05.2011



Podczas obchodów Dnia Zwycięstwa we Lwowie doszło do starć pomiędzy nacjonalistami a zwolennikami sił prorosyjskich. Jedna osoba została postrzelona.

Według doniesień miejscowych mediów postrzelony to członek nacjonalistycznej partii Swoboda. Został ranny, gdy wraz z kilkudziesięcioma kolegami partyjnymi rzucił się na grupę młodych ludzi, idących z radziecką symboliką w kierunku Wzgórza Sławy, miejsca pamięci żołnierzy Armii Czerwonej, którzy wyzwolali Lwów spod niemieckiej okupacji.

W odpowiedzi jeden z napadniętych wystrzelił w kierunku napastników z broni na gumowe kule. Członek Swobody został ranny w nogę i przewieziono go do szpitala.

W tym samym miejscu, nieopodal Wzgórza Sławy w okolicach Cmentarza Łyczakowskiego, pobito szefa Antyfaszystowskiego Komitetu Lwowszczyzny, Oleksandra Kałyniuka. Cytowany przez lokalne media działacz twierdzi, że został pobity za wpiętą w klapę marynarki pomarańczowo-czarną wstążkę św. Jerzego, która w Rosji symbolizuje zwycięstwo nad Niemcami.

We Lwowie doszło dzisiaj także do incydentu dyplomatycznego. Rosyjskiemu konsulowi w tym mieście nacjonalści odebrali i podeptali wieniec, który zamierzał złożyć na cmentarzu wojskowym.

Dzień Zwycięstwa we Lwowie: postrzelono jedną osobę. guu 09.05.2011

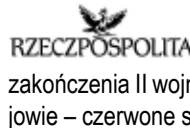


Do starć między młodymi nacjonalistami a zwolennikami sił prorosyjskich świętujących 66. rocznicę zakończenia II wojny światowej doszło w poniedziałek we Lwowie.

Irina Siech, przywódczyni frakcji partii Swoboda w lwowskiej radzie obwodowej, winę za zajścia złożyła na miejscowe władze, które nie potrafiły wyegzekwować od zwolenników Rosji przestrzegania obowiązującego we Lwowie prawa zabraniającego prezentowania z miejscach publicznych symboliki komunistycznej.

Na Chreszczatyku, głównej ulicy Kijowa, w poniedziałek defilowały czołgi z czasów wojny, za nimi maszerowali weterani pod czerwonym sztandarem i z portretem Stalina.

Niespokojny Dzień Zwycięstwa we Lwowie. Ricz. 09.05.2011



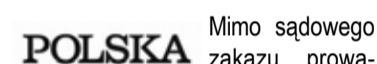
9 maja, Dzień Zwycięstwa – rocznica zakończenia II wojny światowej. W Kijowie – czerwone sztandary. We Lwo-

wie – bójki. W Moskwie – czołgi. Wzór czerwonego sztandaru, który w 1945 roku zawisł nad berlińskim Reichstagiem, powiewał dziś na ulicach ukraińskich miast. W przemarszu wojsk i artylerii na głównej ulicy w Kijowie sowiecki sztandar, zawieszony na transporterze opancerzonym, wyprzedził państwową flagę żółto-niebieską. Komuniści nieśli portret Stalina.

„Dzień Zwycięstwa jednoczy pokolenia” – napisał w oświadczeniu prezydent Wiktor Janukowicz. Jedności jednak nie było. We Lwowie palono czerwone flagi. W Iwano-Frankiwsku zorganizowano akcję „Sierp i młot – śmierć i głód!” przeciw świętowaniu. W Tarnopolu do szkół dostarczono nowe plakaty UPA, walczącej podczas II wojny światowej z ZSRR i Polską.

Flagi ZSRR wywieszano na ulicach, choć Janukowicz nie podpisał przyjętej przez parlament ustawy w tej sprawie. Zdaniem politologów Janukowicz nie podpisał ustawy, bo na zachodzie kraju i tak nikt by jej nie respektował. W Kijowie weterani otrzymali w prezencie po butelce wódki.

Rocznica, która dzieli. Piotr Skwieciński 09.05.2011



Mimo sądowego zakazu prowadzenia akcji politycznych w Dniu Zwycięstwa organizacje prorosyjskie rozwinęły w poniedziałek we Lwowie 30-metrową czerwoną flagę, symbolizującą triumf ZSRR nad hitlerowskimi Niemcami. Flagę przywieźli do Lwowa przedstawiciele partii Ruska Jedność z Krymu oraz ugrupowania Rodina (Ojczyzna) z Odessy. Zebrali się oni na Wzgórzu Chwały, w miejscu pamięci żołnierzy Armii Czerwonej, którzy wyzwolali Lwów spod niemieckiej okupacji. Po wcześniejszych przepychankach z przybyszami z południowej Ukrainy członkowie Swobody nie zostali tam dopuszczeni.

Podczas próby przerwania milicyjnego kordonu ochraniającego siły prorosyjskie kilku działaczy Swobody zostało aresztowanych. W odpowiedzi ich koledzy zablokowali autobus z weteranami, po czym rozbijali pojazd, by go przewrócić. Uspokoił się dopiero wtedy, gdy milicja uwolniła zatrzymanych.

Chamski atak ukraińskich nacjonalistów na ks. Zaleskiego.

„Isakowicz póki co żyje. Osika dla Judasza już wyrosła. I czeka” – takie groźby pod adresem ks. Tadeusza Isakowicza-Zaleskiego zamieścił portal internetowy Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów. Autor chamskiej publikacji Serhij Rudenko twierdzi, że ksiądz z Krakowa jest Żydem i agentem rosyjskich służb. Tekst ma tytuł: „W swoich antyukraińskich prowokacjach moskiewska Łubianka posługuje się polskimi debilami”.

Sprawą zajęła się nasza ambasada w Kijowie. (Anna Górka)

Dzień Zwycięstwa we Lwowie. 09.05.2011



Akcje Swobody w Dniu Zwycięstwa potępił komuniści w ukraińskim parlamencie. Żądają, by „faszystowska partia” została zakazana. Chcą też, by UEFA odebrała Lwowowi prawo do organizacji meczów podczas Euro 2012. Rosyjska Duma dziś ma przyjąć specjalną uchwałę potępiającą „barbarzyństwo lwowskich nacjonalistów”. Wczoraj wiceszef Komisji ds. Międzynarodowych Dumy Leonid Slucki nazwał lwowskie wydarzenia „haniebnym widowiskiem” i obrażą pogległych.

Zamieszanie we Lwowie: Lwów bez Euro? Piotr Kościński, Tatiana Serwetnyk 10.05.2011



Sąd w Monachium skazał w czwartek byłego strażnika w hitlerowskim obozie zagłady w Sobiborze Johna Demjaniuka na karę pięciu lat więzienia za udział w zagładzie Żydów w czasie II wojny światowej – podała agencja dpa.

Prokuratura żądała kary sześciu lat pozbawienia wolności. Obrońcy Demjaniuka domagali się zaś jego uniewinnienia i zapowiedzieli apelację. Pocho- dzący z Ukrainy 91-letni Demjaniuk był oskarżony o pomoc w zamordowaniu 28 tysięcy Żydów. Według sądu Demjaniuk był wachmanem w Sobiborze od marca do września 1943 r.

Jego adwokat Ulrich Busch argumentował podczas procesu, że Demjaniuk to „ofiara represji” i „koziół ofiarny”, który pokutuje za niemieckie zbrodnie.

Demjaniuk skazany za udział w mordowaniu Żydów w Sobiborze. 12.05.2011

Konkurs Teatrów dziecięcych „Podaruj dzieciom uśmiech”



„...Choćbyś miał w życiu tysiąc zgryzot, a w sercu morze łez – znajdź jednak na jego dnie uśmiech...”

Kornel Makuszyński

W dniach 1-2 czerwca 2011 roku w Stryju odbędzie się rozstrzygnięcie tradycyjnego konkursu Teatrów dziecięcych „Podaruj dzieciom uśmiech”. Impreza organizowana jest przez: Kulturalno-Oświatowe Centrum im. Kornela Makuszyńskiego Wspólnoty Polskiej Miasta Stryja, Fundację „Pomoc Polakom na Wschodzie”, Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”, Federację Polskich Organizacji na Ukrainie.

Zapraszamy wszystkich chętnych do zapoznania się z regulaminem i wzięcia udziału w konkursie.

Biurow Organizacyjne Festiwalu: KOC im. K. Makuszyńskiego Wspólnoty Polskiej m. Stryja, ul. Szewczenki, 191. 82-400 Stryj tel. 0 (03245) 5-12-20, tel/fax 4-16-31 e-mail: kulturalnooswiatowecentrum@poczta.fm

Centralne obchody X Świątowych Dni Polonii i Polaków za Granicą – w tym roku na Ukrainie

Bogdan Borusewicz: „Przenieśliście polskość i przekazujecie ją dzieciom i wnukom”



Spotkanie oficjalnej delegacji państwa polskiego z uczestnikami X Świątowych Dni Polonii i Polaków za Granicą i z przedstawicielami lokalnych władz

MARIA BASZA tekst,
JULIA ŁOKIETKO,
MARIA BASZA
i WŁADYSŁAW MAŁAWSKI
zdjęcia

Senat Rzeczypospolitej Polskiej podjął decyzję aby obchody tegorocznych X Świątowych Dni Polonii i Polaków za Granicą zorganizować 6 i 7 maja 2011 r. na Ukrainie – w Winnicy i w Berdyczowie. Z tej okazji z dwudniową wizytą przybył tam marszałek Senatu Rzeczypospolitej Polskiej Bogdan Borusewicz wraz z ponad czterdziestoosobową delegacją. W uroczystościach uczestniczył również Wołodymyr Łytwyn – przewodniczący ukraińskiego parlamentu (Rady Najwyższej).

Spotkania w Winnicy

Wizytę w Winnicy marszałek Senatu RP rozpoczął od spotkania z przedstawicielami lokalnych władz. Następnie Bogdan Borusewicz złożył kwiaty pod tablicą poświęconą marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu, a w Obwodowej Naukowej Bibliotece im. Timiriaziowa w Winnicy otworzył wystawę, poświęconą Ignacemu Paderewskiemu. Po południu polska delegacja spotkała się z przedstawicielami społeczności polskiej, mieszkającej na Ukrainie, a także z reprezentantami Polonii z innych państw. W spotkaniu wzięli udział również rzymskokatolicki duchowni, pochodzenia polskiego, na czele z wiceprzewodniczącym episkopatu Ukrainy biskupem ordynariuszem kamieniecko-podolskim Leonem Dubrawskim.

- Wielowiekowa obecność Polaków w tym miejscu jest podstawowym powodem przybycia na tę ziemię. Ale także aktywność i otwartość władz miejscowych jest tym, co nas tutaj przyciągnęło – powiedział Bogdan Borusewicz na wstępie spotkania z Polakami w Winnicy.

- Intencją polskiej delegacji było, aby spotkanie miało charakter roboczy. Tak naprawdę pan marszałek, senatorowie, ministrowie chcieliby usłyszeć Państwa głos – powiedział Artur Kozłowski – dyrektor Biura Polonijnego Kancelarii Senatu, który prowadził pierwsze spotkanie z przedstawicielami Polonii i Polaków. Polacy z Ukrainy mówili m.in. o potrzebie wybudowania Domu Polskiego we Lwowie i w Kijowie.

O zabranie głosu został poproszony ordynariusz diecezji kamieniecko-podolskiej ks. biskup Leon Dubrawski, który powiedział: „Europa musi oddychać obydwojma płucami, jak mówił Jan Paweł II, wschodnim i zachodnim.



Marszałek Senatu RP Bogdan Borusewicz

Kontakty pomiędzy państwem polskim i ukraińskim świadczą o dążeniu do jedności. Zarówno misją Kościoła, jak i misją państwa jest budowanie w świecie pokoju i wzajemnego porozumienia. Jesteśmy narodami słowiańskimi, choć dzieli nas jeszcze granica. Ale jest to granica tylko fizyczna, w sercu nie ma granic. Tam, gdzie są otwarte drzwi dla Chrystusa, tam też otwierają się drzwi dla człowieka”.



- Przedstawiciele polskiej społeczności na Ukrainie gorąco witają oficjalną delegację Rzeczypospolitej Polskiej, na czele z panem marszałkiem oraz przedstawicielami samorządów i naszych przyjaciół – działaczy polskich i polonijnych. Wyrażamy radość, że jubileuszowy – X Świątowy Dzień Polonii i Polaków za Granicą odbywa się na Podolu, na Ukrainie, gdzie polskie pochodzenie deklaruje 450 tys. osób. W 1920 r. właśnie w Winnicy został zawarty układ wojsko-polityczny ukraińskiego atamana Symona Petlury i marszałka Rzeczypospolitej Polskiej Józefa Piłsudskiego – powiedziała prezes Federacji organizacji Polskich na Ukrainie Emilia Chmielowa. Pani prezes wręczyła

panu marszałkowi obraz Ojca Świętego Jana Pawła II oraz pismo w sprawie Domu Polskiego we Lwowie.

Bogdan Borusewicz podkreślił, że Senat w ciągu 20 lat funkcjonowania, wsparł Polonię kwotą około 840 mln zł. W większości – mówił – były to pieniądze przeznaczone na oświatę oraz na infrastrukturę. Odnosząc się do kwestii budowy Domu Polskiego we Lwowie, podkreślił, że w tej sprawie problemem był negatywny stosunek tamtejszych władz lokalnych, a nie obojętność władz polskich. Zaznaczył jednocześnie, że po tym, jak w Przemyslu powstała placówka mniejszości ukraińskiej, „wydaje się, że jest dobra wola władz Lwowa w kwestii budowy w tym mieście Domu Polskiego”. – Przynajmniej tę dobrą wolę deklarował prezydent Ukrainy Wiktor Janukowycz i to w czasie rozmów ze mną, z polskim prezydentem oraz premierem – powiedział Borusewicz. Komentując sytuację z ośrodkami kultury polskiej na Ukrainie, marszałek Senatu powiedział też: „A z Domami Polskimi na Białorusi sami wiecie jak jest...”.

Bogdan Borusewicz podkreślił, że władze okręgów winnickiego, żytomierskiego i chmielnickiego są bardzo przychylnie polskiej mniejszości. Zwrócił uwagę, że Senat finansuje na terenie Ukrainy centralnej kilka inwestycji, m.in. budowę Domu Polskiego w Barze. – Nie moglibyśmy tego robić bez współpracy z władzami ukraińskimi. Budujemy Dom Polski w Barze,

ale samorząd ukraiński dał działkę na tę inwestycję – zaznaczył.

- Dziękujemy Wam za to, że zachowaliście polskość i pamiętacie o Polsce. My pamiętamy o Was i dlatego tutaj jesteśmy. Chcemy, abyście mogli funkcjonować jako dobrzy obywatele Ukrainy, a także jako ci, którzy zachowują związek z krajem przodków. Jako ci, którzy zachowują język, zachowują związek z kulturą polską. Jesteście pomostem między Ukrainą a Polską, między kulturą polską a ukraińską. Ważne, żebyście tym pomostem nadal byli – powiedział marszałek Senatu RP podczas uroczystej akademii w Domu Oficerów w Winnicy.



Kościół karmelitów bosych w Berdyczowie

Borusewicz podkreślił, że Ukraina centralna ma „świetne, wielostronne” kontakty z Polską na poziomie samorządów. Zwrócił uwagę, że obecnie sam obwód winnicki ma blisko 170 umów o współpracy z różnymi samorządami w Polsce. Dodał, że podczas jego wizyty podpisana została kolejna: między powiatem tarnowskim a rejonem chmielnickim.

Marszałek Senatu RP Bogdan Borusewicz i sekretarz Stanu w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP Piotr Żuchowski wręczyli odznaki honorowe „Zasłużony dla Kultury Polskiej” przedstawicielom społeczności polskiej oraz Ukraińcom, działającym na rzecz kultury polskiej i współpracy między dwoma narodami.

Pierwszy dzień obchodów zakończył się koncertem galowym. Zespół pieśni i tańca z Koziatynia „Podolski Kwiat” wykonał m.in. piosenki: „Czerwone jabłuszko”, „My Cyganie”. Specjalnym prezentem ukraińskiego ministra kultury dla polskiej publiczności był występ artystek kijowskiego chóru im. Hryhorija Wieriwki. Narodową filharmonię z Kijowa zaprezentował męski zespół, grający na ukraińskich instrumentach ludowych. Ale w prawdziwą atmosferę święta wprowadziła widzów grupa „Golec Orkiestra”. Wykorzystując najrozmaitsze efekty, bracia Łukasz i Paweł Golcowie wywołali prawdziwą owację publiczności. Artyści zachęcali widzów do tańca i śpiewu. Szczególnie udanym było wspólne wykonanie piosenki „San Francisco”, którą powtórzono na bis. Konserwatywna ukraińska publiczność nie zniechęciła polskich muzyków, udało im się zmobilizować wszystkich do podśpiewywania. Repertuar bardzo różnorodny – od rock’n’rolla do pieśni góralskich. Bracia Golcowie zaśpiewali także o swojej beskidzkiej Milówce „Do Milówki wróć”.

Po koncercie odbyło się uroczyste przyjęcie, wydane przez organizatorów Dni Polonii w Sport-Timie. Włodzimierz Łytwyn również uczestniczył w tej imprezie, wspominając o tym,

że za dwa dni spotka się z Bogdanem Borusewiczem w Brukseli. Wszyscy zebrani, a szczególnie miejscowi Polacy, mogli porozmawiać z marszałkiem Borusewiczem, z senatorami RP oraz przedstawicielami fundacji polskich, wspierających rodaków za granicą.

Uroczystości w Berdyczowie

Następnego dnia uczestnicy X Światowych Dni Polonii i Polaków za Granicą przybyli do Berdyczowa. Po spotkaniu z przedstawicielami miejscowych władz, zwiedzili kościół św. Barbary i zespół kościelno-klasztorny oo. karmelitów bosych – tamtejsze

osobom zostały wręczone odznaki honorowe „Zasłużony dla Kultury Polskiej”.

Następnie odbył się koncert zespołów polskich „Koroliski” i „Dzwoneczki” z Żytomierza, „Pierwiosnek” z Nowogrodu Wołyńskiego, Polskiej Grupy Artystycznej im. Jana Kiepury „Bene” oraz Capelli Zamku Rydzyskiego. Zakończył drugi dzień odchodów uroczysty bal dla wszystkich gości.

Pożegnalne przemówienia przedstawicieli państwa polskiego

Podczas przyjęcia w restauracji „Zodiak” w Gryszkowcach, koło Ber-

diaspory. Nie ma drugiego narodu na świecie, którego rodacy są tak bardzo rozsiadani po świecie i który to kraj przywiązuje tak wielką wagę do swoich rodaków. Trzeci Maja – Dzień Konstytucji, ale poprzedzony Świętem Polonii – 2 maja. Ten dzień nieprzypadkowy. Dzień, który znaczy tak wiele dla Was wszystkich i dla tych, których spotykamy w coraz większej liczbie krajów. Bo Polaków jest w tej chwili na świecie ponad 20 milionów, czyli połowa tych, którzy mieszkają nad Wisłą i nad Bugiem.

Ponad 80 lat temu Polacy, mieszkający poza granicami kraju, zwrócili się do Senatu Rzeczypospolitej z

powodują, że Polacy wyjeżdżają z Warszawy, z Zielonej Góry, Wrocławka czy Gdańska i jadą ostatnio na przykład, od 1 maja do Niemiec, bo tam jest nowy rynek pracy. Ich wszystkich spotykamy, odwiedzamy i o nich myślimy zawsze bardzo ciepło. Jest takie nasze powiedzenie, jak rzadko pasujące, że Polska jest wszędzie tam, gdzie biją polskie serca. Tych polskich serc jest bardzo wiele.

Bardzo wszyscy jesteśmy wzruszeni tą, choć krótką, ale tak intensywną wizytą. Za to wszystko chciałbym Wam bardzo serdecznie podziękować i obiecać, że chociaż to już koniec tej kadencji, ale przecież nie koniec Senatu. Polacy na Ukrainie są dla nas wartością największą i środkiem, kierowane w te strony są najwyższe. Myślę, że te cztery lata możemy podsumować pozytywnie. Przyjdą następni senatorowie i polskość będzie wspierana ze wszystkich sił. Życzę Wam wielkiej wytrwałości w podtrzymywaniu swojej polskiej tożsamości – powiedział senator RP Andrzej Person, przewodniczący senackiej Komisji Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą.

- W imieniu Sejmu Rzeczypospolitej chciałem się zwrócić do Was, Drodzy Rodacy. Światowy Zjazd Polonii i Polaków to tak, jakby wspólnota tęsknoty za Ojczyzną. Powstają myśli o wielkiej Polsce, o Polsce zyciowej. Życzenia chciałem Wam tylko złożyć, bo wiosna – to czas siewu. Siejmy dobro, na pewno wtedy miłośność wyrośnie – wyraził przekonanym wiceprzewodniczący sejmowej Komisji Łączności z Polakami za Granicą, poseł Franciszek Jerzy Stefaniuk.

- Mam przyjemność już od kilku lat koordynować działania na rzecz Polonii i Polaków za Granicą w ramach rządu. Tak krótki okres pozwolił mi zauważyć jak duże zmiany następują wśród Polonii i Polaków za granicą. Kiedy, przed trzema laty miałem okazję wręczać jedną z pierwszych Kart Polaka w Kijowie, wtedy usłyszałem z ust jednego z naszych rodaków, odbierającego Kartę: „Szkoda, że moi rodzice tego nie doczekali”. Wszystko, co my, w kraju, robimy dla Polonii i Polaków za granicą jest w jakimś sensie spóźnione. Nie należy się obawiać, że w polityce polskiego państwa nastąpi jakaś radykalna zmiana.

Chciałbym, dziękując Państwu za pracę, jednocześnie życzyć, żebyście osiągnęli swoje ambitne cele w kraju zamieszkania. Abyście osiągnęli indywidualnie sukcesy dowodem na to, że Polacy są zdolni i niezwykle pracowici, że są gotowi do wielkich czynów. To buduje wizerunek Polski. Dobra pozycja Polski służy wszystkim Polakom na świecie. Życzę Państwu, abyście sięgali po różne stanowiska. Trzeba uczestniczyć w sprawowaniu władzy, trzeba uczestniczyć w życiu społecznym i do tego zachęcam.

Tam, gdzie mniejszość polska napotyka trudności, tam można i trzeba liczyć na pomoc polskiego państwa. Polityka wobec Polonii jest integralną częścią polityki zagranicznej. Życzę Państwu sukcesów w życiu prywatnym i dumy z tego, że jesteście Polakami – powiedział sekretarz Stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, wiceminister Spraw Zagranicznych RP Jan Borkowski.



Oficjalna delegacja i uczestnicy Zjazdu w kościele karmelitów bosych – sanktuarium Matki Boskiej Berdyczowskiej



Przewodniczący ukraińskiego parlamentu Włodzimierz Łytwyn

sanktuarium Matki Bożej, a także obejrzeli wystawę, poświęconą urodzonemu w tym mieście pisarzowi Józefowi Konradowi Korzeniowskiemu (Josephowi Conradowi).

Włodzimierz Łytwyn zaprosił marszałka Borusewicza do swojej rodzinnej wsi Romanowskiej Słobody. To kolejne spotkanie obu polityków w czasie pobytu polskiej delegacji na Podolu.

- Przenieśliście polskość i przekazujecie ją dzieciom i wnukom, dlatego będziemy o was pamiętać i pomagać – mówił marszałek do rodaków. Bogdan Borusewicz zaznaczył, że o Polakach na Ukrainie, o ich pracowitości i przywiązaniu do ziemi słyśmy dobre słowa. Takie same dobre słowa może powiedzieć o Ukraińcach w Polsce. Marszałek Senatu podziękował też przedstawicielom miejscowych władz ukraińskich za pozytywny stosunek do mniejszości polskiej. Jak podkreślił, wagą i wskazaniem demokracji jest dbałość o mniejszości narodowe.

Również, podczas uroczystej akademii w Berdyczowie kilkunastu



W wirze ludowego tańca polskiego



„Golec Orkiestra”

dyczowa okolicznościowe przemówienia do uczestników uroczystości skierowali przedstawiciele delegacji polskiej.

- To święto, które ma dopiero dziesięcioletnią tradycję, a już w tej chwili jest bardzo ważne dla tej ogromnej

prośbą o opiekę. Kolejny Senat, który pojawił się po długiej, komunistycznej przerwie przejął tę opiekę i dziś, obok stanowienia prawa, zajmuje się swoimi rodakami z całego świata. Jest ich coraz więcej, bo różne sytuacje, często gospodarcze, ekonomiczne

Rozmowa z senatorem RP Łukaszem Abgarowiczem

Maria Basza – Kurier Galicyjski: Witamy Pana Senatora ponownie na Ukrainie.

Senator Łukasz Abgarowicz: Witam bardzo serdecznie! Zawsze chętnie tu wracam.

Tym razem Pan przyjechał aby uczestniczyć w obchodach X Światowych Dni Polonii i Polaków za Granicą. Spotykamy się w Berdyczowie.

Pierwszy dzień, po uroczystościach, miałem oddzielny program. Pojechałem do Baru, żeby skontrolować jak idzie inwestycja w Dom Polski, a następnie – do Szepetówki, żeby porozmawiać o planowanej przez nas inwestycji – budowy szkoły polskojęzycznej. To mi zajęło cały dzień. Poza spotkaniami, trzeba było przejechać około sześciuset kilometrów.

Jak wyglądają te inwestycje?

W Barze idzie bardzo dobrze, z Szepetówką są pewne problemy z wystartowaniem, z prawnym doprowadzeniem do zawarcia pewnych umów, które będą gwarantowały istnienie szkoły z polskim językiem nauczaniem w ukraińskim systemie prawnym. Ale dojdziemy do tego, jestem optymistą.

Czy to będzie szkoła średnia?

Będzie to szkoła od zerówki do matury.



W tej chwili uczestniczy Pan w uroczystościach polonijnych. Co chciałby Pan przekazać naszym rodakom?

Cieszę się, że te dni odbywają się na Ukrainie. To jest ważne. Istotne jest obudzenie tożsamości polskiej w wielu ludziach, którzy przygniecenie problemami egzystencjalnymi przez pokolenia, utracili język. Warto być dumnym ze swoich korzeni, ze swojej polskości – takie jest moje przesłanie

do nich. My chcemy im budować warunki do tego, żeby mogli odnajdować swoją tożsamość – powracać do języka, do kontaktu z kulturą.

Dziękuję Panie Senatorze za pomoc, za miłość, którą darzy Pan Polaków, mieszkających na Ukrainie.

Też dziękuję bardzo za wszystkie ciepłe i przyjazne spotkania.

KG

Rozmowa z konsulem generalnym RP w Winnicy Krzysztofem Świderkiem

Maria Basza – Kurier Galicyjski: Konsulat Generalny RP w Winnicy był głównym organizatorem obchodów X Światowych Dni Polonii i Polaków za Granicą, które w tym roku odbyły się właśnie na Ukrainie. Proszę opowiedzieć jak udało się Państwu zorganizować tak wspaniałą imprezę.

Konsul generalny RP w Winnicy Krzysztof Świderk: Byliśmy świadkami wielkiego wydarzenia. Po raz pierwszy na Ukrainie odbyły się obchody Dni Polonii i Polaków za Granicą. Cieszę się ogromnie, że to duże, odpowiedzialne zadanie powierzono Konsulatowi Generalnemu Rzeczypospolitej Polskiej w Winnicy – jednemu z najmłodszych konsulatów na świecie.

Organizację tego wielkiego święta Polonii i Polaków, rozproszonych w różnych krajach świata, rozpoczęliśmy ponad rok temu. Te starania podjęliśmy na różnych szczeblach. Jak się okazało, były staraniami właściwymi, dlatego, że marszałek Senatu pan Bogdan Borsewicz podjął decyzję, że Światowy Dzień Polonii i Polaków za Granicą w tym roku będziemy obchodzić pierwszy raz na Ukrainie, po raz pierwszy w winnickim okręgu konsularnym. Dla nas jest to pewnego rodzaju wyróżnienie, choć pracy było dużo.

Cieszę się ogromnie, że to dwudniowe świętowanie w różnych ob-



wodach, bo w obwodzie winnickim i w obwodzie żytomierskim stało się ogromnym świętem nie tylko dla Polaków tam mieszkających, nie tylko dla polskich delegacji, które przybyły z różnych krajów, ale również dla mieszkańców Ukrainy. Sądzę, że było to piękne święto polskie na ziemi ukraińskiej, z prezentem od Ukraińców, myślę tu o pięknych zespołach ukraińskich, które uświetniły nasze obchody, nasze koncerty.

W koncertach uczestniczyły zespoły polskie, działające na Ukrainie, jak również zespoły zaproszone z Polski.

Tak, oczywiście. Głównym prezentem tych obchodów był koncert grupy „Golec Uorkiestra”, która przybyła do Winnicy na jeden ekskluzywny koncert, z udziałem marszałka Senatu pana Bogdana Borsewicza, oficjalnej polskiej delegacji. Ukraińską stroną na tymże koncercie, który był prezentem dla Polaków, miesz-

kających na Ukrainie, reprezentował przewodniczący ukraińskiego parlamentu pan Wołodymyr Łytwyn, jak również minister kultury Ukrainy pan Mychajło Kuliniak i wiele osób im towarzyszących, myślę tutaj zarówno o gubernatorze obwodu winnickiego, żytomierskiego, chmielnickiego, jak również merów (prezydentów) wielu miast ukraińskich.

Czego chciałby Pan życzyć Polakom, mieszkającym na Ukrainie?

W swoim życzeniu, czy to z okazji świąt państwowych, czy z okazji świąt religijnych, czy z okazji naszych spotkań, zawsze chciałbym przekazać ten miły, ciepły element życzeń – spokoju, radości, cierpliwości, wytrwałości i realizacji wszystkich marzeń. Jeśli ktoś ma wielkie marzenie, to prędzej czy później ono się spełni, pod jednym warunkiem – jeżeli choć troszeczkę popracuje nad nim. Myśmy też pracowali. Mieliśmy marzenie zorganizowania obchodów Światowych Dni Polonii i Polaków za Granicą. Marzenie, które na początku wydawało się prawie że nierealne, potem stawało się już prawie realne i okazało się, że stało się w rzeczywistości realne.

Życzę wszystkim spełnienia wszystkich najskrytszych marzeń, szacunku wzajemnego, miłości, radości i zdrowia, bo bez zdrowia byłoby ciężko cokolwiek realizować. Wszystkiego najlepszego!

Dziękuję pięknie.

Konferencja w Trybunale Koronnym w Lublinie

ANDRZEJ WAWRYNIUK

13 kwietnia 2011 r. w Lubelskim Trybunale Koronnym odbyła się uroczystość poświęcona 20. rocznicy reaktywowania struktury Kościoła katolickiego na Ukrainie, w trakcie której medal „XXX lat Polskiego Związku Katolicko-Społecznego” otrzymał JE ks. bp. Marcjjan Trofimiak, ordynariusz diecezji łuckiej na Ukrainie.

Spotkanie uświetnił referat „Odrodzenie Kościoła katolickiego na Ukrainie”, wygłoszony przez ks. prof. dra hab. Romana Dzwonkowskiego, specjalistę historii Kościoła katolickiego w ZSRR i socjologii grup etnicznych.

Wśród wielu dostojnych gości z kraju i zza granicy byli między innymi: były ambasador Ukrainy przy Watykanie Hryhorij Fokowycz Chorużyj, konsul generalny Ukrainy w Lublinie Oleg Horbenko, duchowni z Polski i z Ukrainy oraz pracownicy nauki z wie-

lu ośrodków obu krajów, a wśród nich prof. dr hab. Maria Marczevska-Rytko, prodziekan Wydziału Politologii UMCS w Lublinie i kierownik Katedry Stosunków Międzynarodowych Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Chełmie oraz doc. dr Andrzej Wawryniuk, pracownik naukowo-dydaktyczny tej Katedry.

Uroczystość połączona była z obradami okrągłego stołu „Kościół katolicki na Ukrainie: problemy i perspektywy”, prezentacją wydawnictw, a także z posiedzeniem Rady Naukowej Instytutu Badań Kościelnych.

Konferencję zorganizowały: Instytut Badań Kościelnych w Łucku, którego dyrektorem jest prof. dr hab. Włodzimierz Osadczy, pracownik naukowo-dydaktyczny Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego im. Papieża Jana Pawła II oraz Katedry Stosunków Międzynarodowych PWSZ w Chełmie, Polski Związek Katolicko-Społeczny, Katolickie Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, Centrum Ucrainicum KUL oraz Fundacja „Otwarty Dialog”.



Dr Paweł Naleźniak – historyk zajmujący się dziejami Lwowa prosi o

- udostępnienie dawnych fotografii, dotyczących **Cmentarza Janowskiego** – w szczególności znajdującej się na nim Kwatery Obrońców Lwowa i Kresów Wschodnich, grobów ofiar NKWD, zniszczonych kwater wojennej (1914 – 1918), żołnierzy Wermachtu, Węgrów i Słowaków (z II wojny światowej); informacje o nie istniejących mogiłach osób prywatnych; opowiedzenie ciekawych historii związanych z ich życiem;

- relacje osób, które były świadkami **niszczenia śladów polskości we Lwowie** – w szczególności tych, które brały udział w ostatnich nabożeństwach w zamkniętych kościołach lub były świadkiem niszczenia ich wyposażenia; informacje o unicestwianiu innych śladów polskości: pomników, tablic, grobów, zdjęcia nieistniejących obiektów;

- informacje o **martyrologii mieszkańców miasta, bliskich, członków rodzin** – chodzi o niepublikowane relacje o osobach, które padły ofiarami sowieckich i niemieckich organów bezpieczeństwa, poniosły śmierć z rąk nacjonalistów ukraińskich, były ofiarami więzień i deportacji w latach 1939 – 1946, zginęły jako ofiary działań wojennych, bombardowań lub z bronią w ręku jako żołnierze Armii Krajowej i nie doczekały się dotąd należytego pogrzebu;

- informacje o **Polakach, którzy nieśli pomoc Żydom** – istnieje konieczność udokumentowania i odkrycia tej mało znanej, a bohaterskiej karty historii z życia polskiego społeczeństwa we Lwowie.

Z racji, że wyżej wymienione materiały mogą stanowić bezcenną pamiątkę dla posiadaczy, postaram się z nich skorzystać na miejscu. Osoby chcące się podzielić informacjami i udostępnić swoje zbiory proszę o kontakt (listownie, telefonicznie lub przez e-mail):

Paweł Naleźniak
31-324 Kraków, ul. Różyckiego 4/77
tel. 0048 600 733 516
e-mail: pn.historyk@op.pl
Kontakt we Lwowie: 00380 238 45 18

EKOLOGIA TRANSGRANICZNA – SPRAWA WSPÓLNA

KRZYSZTOF SZYMAŃSKI
tekst i zdjęcia

Przyroda nie zna granic i ochrona przyrody czy działania proekologiczne nie kończą się na granicy Państwa – tę tezę podkreślano na spotkaniu we Lwowskiej Obwodowej Administracji, które odbyło się 11 maja. Spotkanie zostało zorganizowane przez Polsko-Ukraińską Izbę Gospodarczą. Na spotkanie przybyli Stanisław Gawłowski, sekretarz Stanu w Ministerstwie Środowiska RP, Jacek Piechota, prezes Polsko-Ukraińskiej Izby Przemysłowej. Udział w spotkaniu też wzięli wiceprezes PUIG Oleg Dubisz z Kijowa i zastępca przewodniczącego Lwowskiej Rady Wojewódzkiej Walery Pjatak. Na spotkaniu przybyli również naukowcy, zajmujący się problemami ekologii środowiska i ochrony przyrody w regionie pogranicza i nie tylko, bo sięgają w swoich opracowaniach do województw sąsiednich.

Przybliżając zebraniom działania Polski w dziedzinie ochrony środowiska Stanisław Gawłowski podkreślił, że Polska przeszła tą samą drogę, na którą obecnie wstąpiła Ukraina. Różnica jest tylko w tym, że wstępując do Unii Europejskiej była zmuszona dostosować swoje ustawodawstwo w tej sferze do unijnego. Wynikiem tych działań były zmiany w stosunku do spraw przyrody, jej ochrony, renowacji i rekultywacji. Dzięki dofinansowaniu unijnemu stała się możliwa zmiana podejścia do ochrony przyrody w każdym konkretnym wypadku, w każdej gminie, a nawet wsi. Oczyszczalnie ścieków pojawiły się nawet w niewielkich osadach. Pojawiły się nie po to, żeby tylko oczyszczać ścieki. Głównym zadaniem oczyszczalni była ochrona przyrody i zmniejszenie zanieczyszczeń, trafiających do rzek. Na początku panowało mniemanie, że pieniądze z Unii można uzyskać na oczyszczalnię. Takie wnioski unijni eksperci odrzucali od razu. Rzetelny wniosek musiał określić ile zanieczyszczeń należy przetworzyć, jak wpłynie to na środowisko, jak polepszą się stany okolicznych rzek. A dopiero oczyszczalnia miała być tylko środkiem do uzyskania tego celu. W chwili obecnej Polska wykorzystuje prawie 100% unijnych dotacji na ekologię. Oprócz tego Ministerstwo Środowiska ma środki budżetowe i Fundusz Ochrony Śro-



Podczas spotkania z naukowcami Lwowa. (Od lewej) Jacek Piechota, Stanisław Gawłowski, Walerij Pjatak i Oleg Dubisz



Przy planszy Iwan Zozulia

dowiska. Są to sumy idące w miliardy złotych. Ale też niemałe pieniądze są wkładane w ochronę środowiska przez polski biznes. Są firmy, które specjalizują się we wszelkich nowatorskich rozwiązaniach w tej dziedzinie. I te proponują innym. Również dla Ukrainy, szczególnie dla terenów przygranicznych, Polska oferuje w tej dziedzinie swoją pomoc. A występując jako partner, może pozyskać na te projekty środki z funduszy unijnych. Jest tym dodatkowo zainteresowana, bo dorzecze Wisły leży w dużej części po tej stronie granicy. San i Bug mają tu swoje źródła i część dorzecza.

Tą sprawę podkreślił także i minister Jacek Piechota. Z tym, że podchodził do tej kwestii z punktu widzenia spraw biznesowych. Polsko-Ukraińska Izba Gospodarcza jest powołana po to, żeby wspierać projekty konkretną działalnością firm, nadawać informacje o możliwościach inwestowania na Ukrainie i wskazywać obiekty inwestycji. Podkreślił też, że w ciągu roku odbywa się wiele spotkań na różnych szczeblach i na różne tematy, ale poświęconych ekologii jeszcze nie było. Pomysł regularnych spotkań w sprawie ochrony środowiska narodził się przed

kilkoma tygodniami na biznesowym spotkaniu w Kraszynie. Sekretarz Gawłowski podtrzymał tą ideę i stąd jego wizyta w województwie podkarpackim i we Lwowie. Rozmowy, które toczyły się w obu przypadkach miały na celu określenie kierunków wspólnych działań ku polepszeniu ochrony środowiska po obu stronach granicy. W tym celu zaproponował takie spotkania dwa razy do roku – jedno w Polsce, a drugie na Ukrainie.

Dyrektor Lwowskiego Instytutu „Gorchimprom” akademik Iwan Zozulia przedstawił opracowania instytutu w sprawie rekultywacji terenów pokopalnianych. Na terenie województwa lwowskiego, stanisławowskiego i zakarpackiego w czasach ZSRR powstał cały szereg kopalni surowców do produkcji nawozów potasowych, azotowych, kopalnie soli, siarki i węgla. Po rozpadzie Związku większość tych zakładów padła. Nienależycie zabezpieczone kopalnie, magazyny, inne obiekty są w chwili obecnej bombą ekologiczną. Do niektórych zwożono też szkodliwe substancje z bloku socjalistycznego czy nawet z Europy. Teraz trzeba to wszystko jakoś utrzymać i wykorzystać w dobrej sprawie.

Polska miała ten sam problem np. w kopalni siarki w Tarnobrzegu. Tylko, że na naszych terenach jest tego cztery razy więcej. Te technologie, które zastosowano w Tarnobrzegu przy umacnianiu osuwisk są drogie i Ukraina nie może sobie na to pozwolić. Ale jest wyjście i odpowiedział go sama przyroda. Leje po kopalniach odkrywkowych wypełnia woda. Tworzą się olbrzymie jeziora o powierzchni dziesiątków hektarów i głębokości 80-100 m, w niektórych miejscach powstają kaskady jezior z różnicą poziomów do 7 m. Przyroda sama się rekultywuje. Trzeba ten proces tylko skierować i mogą powstać wspaniałe ośrodki rekreacyjne, sanatoria lecznicze, ośrodki turystyczne. Tereny są położone w okolicach Lwowa. Przebadana woda odpowiada normom wody pitnej i może być wykorzystywana jako zapasy wody dla miasta. Pozostaje jeszcze pytanie o szkodliwych odpadów, magazynowanych w tych kopalniach. Są to odpady pochodnych produktów naftowych. W latach 70-80 wyrzucano je i magazynowano, nie wiedząc co z tym począć. W chwili obecnej opracowano technologie przeróbki tych odpadów. Okazuje się, że teraz nawet są poszukiwane. Jak powiedzieli kiedyś goście z Włoch i Niemiec: „Macie tu żyłą złota”. Więc i w tym wypadku substancje szkodliwe mogą przynieść korzyść. Oddzielna kwestia, to wysypiska śmieci. W Europie, gdzie odpady są segregowane i przetwarzane, są też towarami. U nas na razie tylko śmieciami. Ale odpowiednie podejście do tej kwestii też może przynieść zyski. I jeszcze jedna rzecz – odradzające się, czy powstające zbiorniki wodne są wspaniałymi laboratoriami przyrody, gdzie studenci i naukowcy mogliby prowadzić badania. Takich rzeczy nie ma ani w Polsce, ani w Europie. I mógłby to być poligon naukowy dla rzeszy badaczy.



Stanisław Gawłowski



Jacek Piechota

Kolejni prelegenci z Instytutu Ekologii Karpat, Lwowskiej Akademii Lasowej, Centrum Inwestycji przedstawiali swoje propozycje do wspólnych opracowań w dziedzinie ekologii, działań skierowanych na odnowienie fauny i flory terenów transgranicznych, polepszeniu stanu ekologicznego poszczególnych miejscowości. Wiele z tych propozycji są kontynuacją poprzednich wspólnych prac lub propozycjami przyszłych działań w tej dziedzinie.

Podsumowując spotkanie, Stanisław Gawłowski powiedział, że z wielką uwagą wysłuchał wszystkie propozycje. Wiele z nich zasługuje na poparcie i gdy będą opracowane konkretne dane dla poszczególnych pozycji, to są szanse na uzyskanie nawet dotacji unijnych. A Jacek Piechota zaznaczył, że przedstawiony materiał jest wspaniałą informacją dla Izby Przemysłowej. Jest wiele ciekawych propozycji dla polskiego biznesu i możliwości inwestycyjnych (eksploatacja odpadów produktów naftowych czy stworzenie infrastruktury turystycznej i sanatoryjnej na powstałych jeziorach). Te informacje będą wykorzystane i z pewnością na następnym takim spotkaniu, które jest planowane na jesień tego roku, będą konkretne propozycje biznesowe.

Po spotkaniu odbyła się krótka konferencja prasowa, na której goście odpowiadali na pytania dziennikarzy mediów lwowskich.

KG

Osiągnięcia władz Łucka w dziele eurointegracji zostały należycie ocenione przez Parlament Europejski. Miastu została przyznana Honorowa Flaga Europy. Zostanie ona uroczystie wręczona w sierpniu w czasie Dni Łucka

Jak powiadomił wydział prasowy łuckiej administracji miejskiej w kwietniu Rada Europy rozpatrzyła przekazane przez miasto sprawoz-

Flaga Europy dla Łucka

danie o eurointegracyjnej działalności władz w 2010 roku.

Zgodnie z zasadami podkomitetu do spraw nagród RE Honorową Flagę Europy wręcza przedstawiciel Rady na otwartej ceremonii, zorganizowanej przez władze miasta. Honorową flagę, jako jeden ze stopni systemu nagród „Nagrody Europejskiej” wprowadził Komitet Ministrów RE w 1955 roku. Flaga jest haftowana i



ozdobiona złotą nicią i jest najbardziej popularnym odznaczeniem Europy.

Corocznie przyznawane jest 20-25 takich wyróżnień. Od 1961 roku przyznano już 950 Honorowych Flag.

Honorowa Flaga jest kolejnym, po Dyplomie Europejskim, odznaczeniem Łucka. Świadczy to, że RE wysoko ocenia działalność władz miasta w zachowaniu lokalnego kolorytu, propagandy europejskich idei, kontynuacji kontaktów międzynarodowych, wzmocnienia sto-

sunków z miastami partnerskimi za granicą.

Są cztery stopnie odznak europejskich: Dyplom Europejski, Honorowa Flaga, Honorowa Tarcza i Nagroda Europejska. Na Ukrainie tylko dwa miasta – Iwano-Frankowsk (d. Stanisławów) i Odessa, są posiadaczami dwu stopni odznak europejskich. Tylko Charków posiada odznaczenia wszystkich czterech stopni.

Łuck w zeszłym roku otrzymał Dyplom europejski.

inf. wł.

RZYMSKIE IMPRESJE Z BEATYFIKACJI JANA PAWŁA II

KONSTANTY CZAWAGA
tekst i zdjęcia

Na przełomie kwietnia i maja, z kieszeniami pełnymi intencji, pielgrzymi z całej Polski oraz Polacy z różnych części świata licznie zgromadzili się w Rzymie, aby uczestniczyć w beatyfikacji Jana Pawła II. Na setki kilometrów rozciągnął się łańcuch samochodów, autokarów i busów, jadących z ziemi „polskiej do włoskiej”. W okolicach Wenecji spotkał się nawet „malucha”, którym śpieszyła para małżeńska w starszym wieku.

W sobotę, 30 kwietnia, pod wieczór, udostępniona pielgrzymom część placu św. Piotra, już była wypełniona przez przybyłych wcześniej. Nie przeszkadzało im nawet deszcz i wiatr. Dookoła mnóstwo flag biało-czerwonych i tabliczek z nazwami miejscowości, z



Uroczystości beatyfikacyjne



Okazja do zrobienia sobie zdjęcia z prezydentem RP

których pochodzą grupy pielgrzymów. W prawym skrzydle kolumnady spotkałem znajomych księży z Lublina, a w uliczce przytykającej do Watykanu zauważyłem postać mera Lwowa Andrija Sadowego. Wszędzie na ulicach Rzymu, w sklepach i pizzeriach grupy pielgrzymów, którzy wykorzystują czas przed uroczystościami beatyfikacyjnymi na odwiedzanie różnych zabytkowych miejsc, kupując pamiątki, uczestniczą w nabożeństwach.

Na jednym z placów oczekiwała nas niespodzianka: kilkoma samochodami z ochroną wjechał prezydent RP Bronisław Komorowski, aby na krótko spotkać się i porozmawiać ze gromadzonymi w tym miejscu pielgrzymami z Polski.

„Jesteśmy pielgrzymką z Bydgoszczy. Jedziemy z misjonarzami Ducha Świętego – powiedziała dla „KG” obecna tam Urszula Bandura. – Chcę, Panu Bogu podziękować serdecznie za to, że mam tę łaskę znaleźć się dzisiaj w Rzymie i 1 Maja podziękować Bogu za beatyfikację Jana Pawła II. To był niezwykły człowiek. Nadal jest naszym wsparciem modlitewnym, jest naszym patronem, a jednocześnie osobą, która wskazuje nam drogę w przyszłość. Spotkał się teraz również prezydenta Rzeczypospolitej Polski. Wierzmy w to, że nasza Polska będzie prawdziwą Polską, że serce Polaków zostanie przemienione, i Polska i każdy z Polaków swoim imieniem na całym świecie będzie mówić o tym, co jest prawdziwą wartością człowieka i co się naprawdę w życiu każdego z nas liczy”.

Z ogłoszenia przy wejściu do prywatnego hoteliku, który jest położony niedaleko od rzymskiego Koloseum

można się dowiedzieć, że są wolne pokoje. I nie tylko tam.

Niestety wielu ludzi odstraszył poprzednio ogłoszony wzrost cen noclegów w hotelach włoskich oraz obawa przed wielką ilością pielgrzymów. Prognoza deszczowej pogody też odstraszyła wielu chętnych, m.in. z Ukrainy. Natomiast Wieczne Miasto było przygotowane na przyjazd nawet kilku milionów gości.

Wejście do centralnej stacji metro Termini w ciągu dwóch dni było zamknięte, o czym ciągle informowano pasażerów w pięciu językach, także po polsku. Czy to w obawie przed terrorystami? – można było usłyszeć. W każdym razie Włosi z trwogą przekazywali, że Kaddafi ogłosił im wojnę i ma broń chemiczną. O zastosowanych przez państwo włoskie środkach bezpieczeństwa najlepiej przekonał się w dniu następnym, gdy zobaczyliśmy, jak nad podejściem do Watykanu, gdzie gromadziło się najwięcej pielgrzymów, na długo zawisły w powietrzu aż trzy wojskowe helikoptery.

...Pobudka o trzeciej godzinie nocy. Z przedmieścia, gdzie zakwaterowano nas w rodzinach tamtejszej parafii docieramy do końcowej stacji metra, a dalej z wielkim trudem wpychamy się do autobusu, który przez jakiś czas przedziera się przez ścianę ludzką. Okazało się, że plac św. Piotra w nocy został zamknięty i otwarty będzie dopiero po 5.30 rano. Dlatego pielgrzymi śpią jeszcze na rozłożonych na ulicy oraz przed Radiem Watykańskim karimatach. Na zamkniętych sąsiednich ulicach w pełnym pogotowiu dyżuruje personel punktów medycznych i służby ratunkowe. Pielgrzymi



Watykan biało-czerwony...



Autor z gwardzistą watykańskim

zablokowali wszystkie przejścia, w nadzieję stoją w długich kolejkach. „Wreszcie są ogromne celebimy” – cicho mówi starsza pani z różańcem.

Wczesnym rankiem razem z rycerzem papieskiego Orderu św. Sylwestra Igiorem Czopkiem wchodzimy przez bramę watykańską i po pałacowych korytarzach i schodach wchodzimy się do wielkiej loży, skąd dobrze widoczny jest ołtarz polowy i cały plac św. Piotra. Spotykam siostrę karmelitkę Anitę z Polski, którą poznałem w parafii w Mikulińcach koło Tamopola.

„Pracowałam sześć i pół roku w archidiecezji lwowskiej, tak że ta archidiecezja do tej pory w sercu mi zostaje – mówi zakonnica. – Ten klimat i

ta pobożność tych ludzi... Może kiedyś tam jeszcze powrócę, nie wiem. W ogóle jestem zaskoczona, że jestem w tym miejscu, przed samą bazyliką. Ten widok. Nie można się było tego spodziewać. Prosto cud. Staralam się przygotować w duchowy sposób do tej beatyfikacji. Jeszcze raz głębiej sięgnęłam do życia Jana Pawła II. Wiele intencji, też od znajomych z Ukrainy mam na sercu, które polecały się tym modlitwom przy grobie papieża. Jest dla nas wzorem. Jeżeli on został świętym, to mamy szansę mimo naszych słabości, możemy do tego dążyć. Powinniśmy dążyć, bo to jest w sumie nasze powołanie do świętości. Jest to taki przykład tej wierności powołaniu”.

Potwierdzają to też siostry zakonne, które pochodzą z Afryki. Bardzo cieszą się z beatyfikacji Jana Pawła II. Przez jakiś czas wielka loża już wypełniona przez zaproszonych dostojników – duchowieństwo i świeckich. Zbliża się godz. 10. Do ołtarza zbliża się procesja. Wiedzieliśmy, że nasz arcybiskup lwowski Mieczysław Mokrzycki będzie w koncelebrze z Ojcem Świętym Benedyktem XVI, jednak przyjemnie zaskoczyło nas, gdy zobaczyliśmy, że na początku procesji papieskiej, przed kardynałami idzie dwóch katolickich hierarchów z Ukrainy – metropolita lwowski obrządku łacińskiego Mieczysław Mokrzycki i arcybiskup większy kijowsko-halicki Światosław Szewczuk, zwierzchnik Ukraińskiego Kościoła grekokatolickiego. Niestety państwo ukraińskie było reprezentowane na tej uroczystości jedynie przez wysłanników rządu. Natomiast z innych krajów na beatyfikację Jana Pawła II przyjechało wielu prezydentów, premierów, innych osób wysokiej rangi.

Kolejnym wzruszającym momentem było uroczyste odsłonięcie podczas mszy beatyfikacyjnej obrazu błogosławionego Jana Pawła II. Jest to wykonany w 1989 roku portret papieża autorstwa Grzegorza Gałązki. Wywiad z tym znanym fotografem, Polakiem, który od lat mieszka w Rzymie, był umieszczony na łamach „Kuriera Galicyjskiego” po jego pobycie we Lwowie podczas beatyfikacji siostry Marty Wieckiej.

Bł. Jan Paweł II wyświęcił trzech biskupów dla Ukrainy: Stanisława Szchoradiuka, biskupa pomocniczego diecezji kijowsko-żytomierskiej, Antała Majnka, ordynariusza diecezji mukaczowskiej i Milana Szaszika, ordynariusza mukaczowskiej eparchii (diecezji) grekokatolickiej *siu juris*, która jest podporządkowana bezpośrednio Stolicy Apostolskiej. 8 lat temu byłem w bazylice św. Piotra podczas udzielenia sakry Milanowi Szasziku, zakonnikowi birtualisicie ze Słowacji, który wcześniej pracował w Nuncjaturze Apostolskiej. Nie raz przyjeżdżał do katedry lwowskiej, gdzie tłumaczył z włoskiego na polski homilię byłego nuncjusza arcybiskupa Antonio Franke. Teraz dzięki Jego Ekscelencji Milanowi Szasziku miałem okazję razem z biskupem i grupką pielgrzymów z Zakarpacia uczestniczyć w uroczystości beatyfikacji Jana Pawła II.

Po krótkim pobycie w Rzymie, wracamy na Ukrainę. Na parkingu, przed granicą ze Słowenią żegnamy się z Polakami, którzy będą wracać przez Austrię.

„Nazywam się Borys Fus, jestem z Rybnika – przedstawia się młody Polak. – Jestem z zawodu ogrodnikiem, studiuję ratownictwo medyczne. Jechałem ze Związkiem Harcerstwa Rzeczypospolitej. Jestem szczęśliwy i dumny, że nasz papież Polak, bardzo wielki Polak, jest już błogosławiony. I mam nadzieję, że ludzie będą pamiętali co zrobił dla Polski i świata i nie zapomną o nim. Był wyjątkową osobą, która zmieniła styl myślenia przede wszystkim Polaków, że można coś więcej. Uważam, że jestem z pokolenia JP II, i staram się stosować jego naukę w swoim życiu. Nie zawsze to wychodzi, ale staram się.”

POLACY NA ŚWIĘCIE MIASTA LEŻĄCEGO W WIDŁACH DWÓCH BYSTRZYC

HALINA PŁUGATOR
tekst i zdjęcia

W Iwano-Frankowsku (d. Stanisławowie) uroczystości obchodzone 349. rocznicę powstania miasta. Na uroczystości przybyły delegacje z Polski: z Zielonej Góry, Nowej Soli, warszawskiej dzielnicy Ochota, Lublina, Rybnika, Chrzanowa, Rzeszowa i Świdnicy.

O święcie naszego miasta nie zapomnieli też przyjaciele z Jelgawy na Łotwie i przedstawiciele Litwy z



Gratulacje merowi składa starosta powiatu Nowa Sól Józef Suszyński



Iwano-Frankowsk wita gości z Polski

Trok, jak również Gruzini z miasta Rustawi. „Uroczystości w tym roku zaszczylił swoją obecnością ambasador Estonii na Ukrainie Jaan Rein, – opowiada „Kurierowi Galicyjskiemu” mer miasta Wiktor Anuszkewicius. – Rozpoczęliśmy obchody od złożenia kwiatów pod pomnikiem Iwana Franki i przemarszu uczniów, zagranicznych

delegacji i mieszkańców miasta do Ratusza”.

Tu z balkonu ratusza do zebranych zwrócił się mer miasta: „Miasta, jak ludzie, mają swoje dzieciństwo, swój wiek, swoją mądrość. Ponad trzy wieki przeleciały nad naszym miastem, ale ono nadal pozostaje młode, bo stale rośnie i rozwija się, dąży ku przyszło-



Świąteczny, metrowy, smaczny tort

ści. Wszystkie osiągnięcia i pozytywne zmiany odbywają się dzięki waszej codziennej pracy i wielkiemu dążeniu, aby nasze miasto było jeszcze piękniejsze. Jego wizerunkiem i największym bogactwem są mieszkańcy, bo dzięki nim i ich staraniom miasto żyje. Wszystkie osiągnięcia o pozytywne zmiany odbywają się dzięki waszej codziennej wyteżonej pracy. Drodzy mieszkańcy, serdecznie dziękuję wam za waszą mądrość, za waszą gotowość do pracy, za szczerą pragnienie by Iwano-Frankowsk był najlepszym miastem – podkreślił mer Anuszkewicius.

W ramach uroczystego otwarcia święta wszyscy zebrani zostali ugoszczeni tradycyjnym olbrzymim tortem, który od kilku lat prezentuje mieszkańcom mer miasta. Tort w tym roku, o wadze ponad 150 kg, upiekła firma „Perlyna”. Tort składał się z kilku placków, w oryginalny sposób wkomponowanych w jedną całość. Po uroczystościach otwarcia święta odbyło się przyjęcie dla delegacji zagranicznych, dyplomatów i delegacji miast partnerskich. Ważnym elementem tegorocznych obchodów stało się podpisanie przez Wiktora Anuszkewiciusa i mera gruzińskiego miasta Rustawi Zakaria Darczaszwili deklaracji o współpracy w dziedzinie ekonomiki, oświaty ochrony zdrowia i ochrony przyrody.

„Zakochałem się w waszym mieście, czuję się tu, jak u siebie, – z zachwytem mówi korespondentowi „Kuriera” starosta powiatu Nowa Sól Józef Suszyński – Łączy nas z Podkarpaciem współpraca w dziedzinie oświaty. Wdzięczny jestem kierownikowi miejskiego Wydziału oświaty Swietłanie Uwarowej, że trzyma rękę na pulsie stosunków polsko-ukraińskich”. Każdy z gości z Polski podkreślał, że z przyjemnością tu przyjeżdża. Nie ma tu co mówić o europejskości, bo od wieków to słynne europejskie miasto, ze swoimi tradycjami, historią i dobrymi, szczerymi ludźmi.

POLSKIE ODZNACZENIA PAŃSTWOWE DLA OBYWATELI UKRAINY



W dniu 5 maja 2011 r. w Kijowie, w Ambasadzie RP na Ukrainie, odbyła się ceremonia wręczenia polskich odznaczeń państwowych, nadanych postanowieniem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej obywatelom Ukrainy.

Krzyżem Kawalerskim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej za wybitne zasługi w rozwijaniu polsko-ukraińskiej współpracy regionalnej, za promowanie polskiej kultury i historii odznaczony został: pan Aleksandr Dombrowskij, były gubernator Winnickiej Administracji Państwowej.

Krzyżem Kawalerskim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej za wybitne zasługi w popularyzowaniu polskiej kultury i historii odznaczeni zostali: pani Irena Gilowa – prezes organizacji polskiej: Kijowskie Polskie Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe im. Adama Mickiewicza; pani Wiktor Radik –

prezes organizacji polskiej: Kijowskie Narodowościowo-Kulturalne Stowarzyszenie Polaków „Zgoda”.

Złotym Krzyżem Zasługi za zasługi w niesieniu pomocy poszkodowanym podczas powodzi w Polsce w maju i czerwcu 2010 r. odznaczeni zostali: pan Mykoła Krewskij (Микола Кривський) – pierwszy z-ca naczelnika Departamentu Ministerstwa Sytuacji Nadzwyczajnych (MNS) Ukrainy w obwodzie wołyńskim, pułkownik Służby Obrony Cywilnej; pan Serhij Ławrinienko (Сергій Лавриненко) – naczelnik Państwowego przedsiębiorstwa „Mobilne Centrum Ratownictwa MNS Ukrainy”; pan Serhij Piechnik (Сергій Пехник) – naczelnik Wydziału Operacyjnego w Operacyjno-Koordynacyjnym Centrum Głównego Departamentu MNS Ukrainy w obwodzie lwowskim.

www.kijow.polemb.net

List do redakcji

Spotkanie wielkanocne seniorów lwowskich

Kolejny raz członkowie Uniwersytetu Trzeciego Wieku spotkali się na śniadaniu wielkanocnym w szkole nr 10 we Lwowie.

Na uroczyste śniadanie zaproszono ojca Władysława Lizuna z kościoła św. Antoniego oraz prezesa TKPZL Emila Legowicza. Kierownik UTW Ewelina Małanicz przywitała wszystkich obecnych i złożyła życzenia zdrowia, pomyślności, łask Bożych na co dzień. Ojciec Władysław zaznaczył jak ważna jest jedność we wspólnocie, podtrzymywanie tradycji naszych przodków, pielęgnowanie wiary naszych ojców oraz dbanie o kulturę

polskiego słowa. Następnie odmówił modlitwę i poświęcił pokarmy. Prezes TKPZL Emil Legowicz wyraził zadowolenie, że spotykamy się w tak liczonym gronie. Należy się spotykać i przekazywać nasze tradycje i obyczaje następnym pokoleniom.

Odspiewaliśmy wspólnie dwie pieśni: „Wesoły nam dziś dzień nastał” oraz „Zwycięzca śmierci, piekła i szatana”. A potem przystąpiliśmy do wzajemnego składania sobie życzeń oraz spożywania potraw.

Na rozmowie oraz w świątecznym nastroju szybko minął czas.

Zarząd UTW



PROMOCJA UNIWERSYTETU EKONOMICZNEGO Z KRAKOWA WE LWOWIE

JURIJ SMIRNOW
tekst i zdjęcia

Informacyjna inicjatywa młodych pracowników Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie (UEK) spotkała się we Lwowie z ogromnym zainteresowaniem. Idea promocji swojej uczelni na Ukrainie należy do Łukasza Salwarowskiego, dyrektora Kancelarii Rektora uczelni. Razem z nim przybyło do Lwowa czterech pracowników działu promocji: Marta Tymowska-Malec, Edyta Sander, Rafał Matuszewski i Karolina Janik. Z nimi również przybyło dwoje studentów-wolontariuszy: Ukrainiec Denis Mineka i Rosjanka Natalia Ibrahimowa. Inicjatywa spotkała się ze zrozumieniem w Konsulacie Generalnym RP we Lwowie. Konsul Generalny Grzegorz Opaliński nie tylko objął patronatem działania młodych entuzjastów, lecz pomógł też w organizacji ich spotkań we Lwowie. Pierwsze spotkanie odbyło się na historycznym podwórku kamienicy Sobieskich na Rynku Lwowskim. Przed kamienicą ustawiono tylko plansze uczelni, ale ludzie podchodzili cały dzień wprost z ulicy. Chętni wypełniali ankiety, które wykazały, że ponad 200 osób jest zainteresowanych studiami w Polsce. To naprawdę dużo. Tym bardziej, że nie było wcześniej żadnej reklamy. Zadziwił entuzjazm naszych gości i chęć pomocy każdemu, kto się do nich zgłosił. Widać było, że przybyli w celu nawiązania kontaktów z lwowską młodzieżą.

Drugi dzień pobytu we Lwowie był wypełniony spotkaniami informacyjnymi. O 10 rano rozpoczęło się spotkanie we Lwowskim Instytucie Bankowości. W tym samym czasie inna grupa pracowników UEK promowała swoją uczelnię przed studentami Lwowskiego Liceum Ekonomicznego. W południe odbyło się spotkanie z młodzieżą szkoły Nr 10. Niestety z niezależnych od gości powodów spotkanie odbyło się ze znacznym opóźnieniem. Dyrektor szkoły Marta Markunina zorganizowała w tym dniu też spotkanie z przedstawicielami Politechniki Lubelskiej.

W Instytucie Bankowości zebrało się około 100 osób zainteresowanych studiami w Polsce. Po zakończeniu spotkania w ciągu dnia przychodzili ludzie, niektórzy z rodzinami. Wszyscy otrzymali informatory UEK dla kandydatów na studia w języku polskim i ukraińskim. W rozdawanych informatorach znalazły się informacje o historii uczelni, która powstała w 1925 roku. Dewizą uczelni jest hasło: „Jesteśmy najlepsi i przyciągamy najlepszych”. UEK współpracuje z około 200 uczelniami z całego świata, dzięki czemu studenci mogą brać udział w programach wymiany, stażach, praktykach zagranicznych i dzięki temu zdobywać podwójne dyplomy. Studia w UEK dają możliwość zdobycia dodatkowych certyfikatów zawodowych. UEK zajmuje I miejsce na liście najlepszych uczelni tygodnika „Wprost”. Jest to pierwsza uczelnia ekonomiczna w Polsce pod względem liczby studentów (23 tysiące studiujących). Na uczelni działają 4 wydziały: Ekonomii i Stosunków Międzynarodowych,



Finansów, Towaroznawstwa i Zarządzania. W bogatej ofercie UEK są nie tylko ciekawe, ale i unikatowe kierunki studiów. Propozycja jest rozszerzona o ciekawe programy kształcenia w języku angielskim na wszystkich poziomach studiów i w różnorodnej formule. Ciekawe, że UEK zajmuje 9 miejsce wśród uczelni w Polsce pod względem liczby absolwentów-prezesów największych polskich przedsiębiorstw. Wśród absolwentów uczelni są: Zbigniew Herbert, który uzyskał dyplom UEK w 1947 roku, Zbigniew Cybulski, który studiował na UEK w latach 1947-1949, prof. dr Jerzy Hausner – minister pracy i polityki społecznej (2001-2003), minister gospodarki (2003-2004), a również Ewa Wachowicz – Miss Polski 1992, Rafał Brzozka, biznesmen, Roman Kluska – twórca firmy Optimus SA, Artur Waliszewski, dyrektor Google Polska etc. Uczelnia stara się o stypendia dla swoich studentów, ma domy akademickie, działa 21 sekcji sportowych.



Zwróciliśmy się do Łukasza Salwarowskiego by opowiedział o celu i wynikach pobytu we Lwowie: „Nasza uczelnia jest największą uczelnią ekonomiczną w Polsce. Studia organizowane są na 17 kierunkach. Nasza uczelnia jest uczelnią państwową, markową. Ze studentami polskiego pochodzenia ze Wschodu spotykałem się w Polsce, a również tu, na Ukrainie, we Lwowie, na Krymie, w Odessie. Rozmawiałem z przedstawicielami Polonii na Kaukazie, nawet w Azerbejdżanie. Wszyscy bardzo interesowali się możliwością studiów w Polsce. Jest zapotrzebowanie wśród Polaków poza granicami kraju kontaktami z Ojczyzną. Ale brak jest odpowiedniej informacji, konkretnych programów. Chcemy być im w tym pomocni, informować, jakie możliwości ma nasza uczelnia, jakie są stypendia, gdzie i jak można je zdobyć. Proponujemy naszą pomoc informacyjną wszystkim chętnym, bez względu na narodowość, ale osoby polskiego pochodzenia są przyjmowane w pierwszej kolejności. Posiadacze Karty Polaka mogą też ubiegać się o stypendia, studiować bezpłatnie. Osoby niepolskiego pochodzenia – studiuje odpłatnie w języku polskim lub angielskim. We Lwowie jesteśmy też po to, aby wyjaśnić, jakie są potrzeby i chęci miejscowej młodzieży w stosunku do naszych propozycji. Planujemy również odwiedzić Iwano-Frankowsk, porozmawiać ze studentami Technicznego Uniwersytetu Nafty i Gazu.

Dziękujemy bardzo Konsulowi Generalnemu RP we Lwowie Grzegorzowi Opalińskiemu za pomoc i życzliwość”.

Przegląd wydarzeń

Prezydent odznaczył w Rzymie działaczy polonijnych

Prezydent Bronisław Komorowski 2 maja, w Rzymie odznaczył działaczy polonijnych za wybitne zasługi dla Polonii na świecie, za promowanie Polski oraz działalność na rzecz krzewienia polskich: tradycji i kultury.

Prezydent wręczył odznaczenia przy okazji spotkania z liderami organizacji polonijnych. W spotkaniu wzięło udział około 80 osób.

- Wszystkie polskie drogi prowadzą do Rzymu, prowadzą z całego świata, z wszystkich krajów, gdzie Polacy żyją, gdzie dają dowód swojego przywiązania do polskich tradycji, kultury, języka, ale także do wiary przodków – powiedział Bronisław Komorowski.

Dodał, że odznaczenia, które dziś wręczył, to dowód wdzięczności dla całej Polonii. – Chcę podziękować za zdolność do pamiętania o tym, co w Polsce jest najważniejsze, także za wspólną chęć przeżywania tego niesłychanego dnia, jakim był dzień beatyfikacji Jana Pawła II – zaznaczył prezydent.

- Każdy z nas czuje, że w jakiejś mierze Jan Paweł II, służąc Kościołowi, światu, nie zapomniał o tym, co jest tak ważne – znajdowaniu we własnym sercu tego, co wiąże z ziemią ojczystą. Jan Paweł II jest w jakiejś mierze patronem wszystkich Polaków, rozproszonych po całym świecie – mówił.

Przypomniał, że 2 maja przypada dzień Polonii oraz dzień Flagi Polskiej. – Chciałem państwu życzyć dumy z

biało-czerwonej, którą jeszcze dodatkowo rozświetliła wspaniała uroczystość beatyfikacji naszego wielkiego rodaka – zaznaczył.

Prezydent miał przypięty do kłapy marynarki biało-czerwony kotylion, który przekazał ambasadorowi Polski we Włoszech po to, aby – jak powiedział – Polacy pamiętali, że dzień 2 maja jest świętem flagi polskiej, i by dzień 3 maja był obchodzony w sposób radosny.

Wiceprezes Rady Polonii Świata Helena Miziniak podziękowała prezydentowi w imieniu odznaczonych. – Jestem dumna z tego, że mogę służyć krajowi, bo uważam, że stanowimy jedną całość, jesteśmy częścią ojczyzny – podkreśliła.

Prymas Polski abp Józef Kowalczyk przekonywał, że trzeba podtrzymać ducha u Polaków na emigracji w łączności z Kościołem.

- W Polsce nie ma zdrajców, są ludzie, którzy chcą budować ojczyznę na wartościach chrześcijańskich. Niech nikt się nie mianuje jedynym interpretatorem wartości chrześcijańskich – mówił prymas. Nawiązując do tego, jak papież rozumiał ideę obrony krzyża, prymas Polski powiedział: – Proszę nam wierzyć, że my jego myśli znamy – krzyżem nie wolno manipulować, krzyż jest znakiem zbawienia, a nie walki politycznej.

PAP

ORDERY DLA ZASŁUŻONYCH DZIAŁACZY POLONIJNYCH

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Bronisław Komorowski, z okazji Dnia Polonii oraz Polaków za Granicą, nadał zasłużonym działaczom polonijnym Order Odrodzenia Polski i Ordery Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej. Uroczystość wręczenia odznaczeń odbyła się podczas spotkania Pana Prezydenta z Polonią w Ambasadzie Rzeczypospolitej Polskiej w Rzymie, w dniu 2 maja 2011 r.

Odznaczeni zostali:

za wybitne zasługi dla Polonii na świecie, za promowanie Polski oraz działalność na rzecz krzewienia polskich tradycji i kultury

KRZYŻEM KOMANDORSKIM Z GWIAZDĄ ORDERU ODRODZENIA POLSKI

obywatel Rzeczypospolitej Polskiej i Republiki Francuskiej

Kazimierz Piotr Zaleski (Nie mógł przybyć na uroczystość – order zostanie wręczony w terminie późniejszym)

KRZYŻEM OFICERSKIM ORDERU ZASŁUGI RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

obywatelka Ukrainy **Emilia Chmielowa**

obywatelka Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej **Helena Miziniak**

KRZYŻEM KAWALERSKIM ORDERU ZASŁUGI RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

obywatelka Rzeczypospolitej Polskiej i Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej **Aleksandra Podhorodecka**

BĘDZIE NOWE PRAWO O CUDZOZIEMCACH (CZ. I)

ANDRZEJ SPRYCHA

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji RP pracuje nad nowym prawem, dotyczącym cudzoziemców. Przed przybliżeniem szczegółowych zagadnień projektowanej ustawy pokrótce przypomnę ewaluację polskich unormowań w tej sprawie.

Do października 1963 r. kwestie dotyczące cudzoziemców regulowało – jeszcze przedwojenne – rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z 1926 r. W dniu 5 października tego roku weszła w życie ustawa z 29 marca 1963 r. o cudzoziemcach. Obowiązywała ona jeszcze m.in. w okresie zmieniającej się sytuacji migracyjnej Polski po 1989 r. Zmiany jej zapisów, dokonywane na początku lat 90. XX w., dostosowywały regulację do aktualnych wówczas wyzwań migracyjnych. W czasie jej obowiązywania nie istniał jeden ośrodek decyzyjny, który pozwalałby określić państwową politykę migracyjną. Kompetencje w sprawach cudzoziemców przypisane były różnym organom. Nie było określonych warunków przyznania i cofania zezwoleń na pobyt stały. Nie było też wskazanych kryteriów, jakie muszą spełniać cudzoziemcy wjeżdżający do Polski, w tym kryteriów dotyczących posiadania środków na utrzymanie. Pojawiały się zatem fikcyjne zaproszenia i vouchery turystyczne. Niewystarczające były także regulacje w sprawie wydalenia i pozbawienia wolności w celu wydalenia. Brak było przepisów proceduralnych dla osób ubiegających się o status uchodźcy. W związku z tym cudzoziemcy, wobec których podjęto decyzję o wydaleniu, nadużywali procedur uchodźczych dla uniknięcia wydalenia.

25 czerwca 1997 r. Sejm RP uchwalił kolejną ustawę o cudzoziemcach. Miała ona usunąć niedociągnięcia poprzedniej regulacji i stworzyć podstawy do prowadzenia spójnej i jednolitej polityki. Wprowadzono wówczas rozwiązania, które pozwoliły na swobodny rozwój ruchu turystycznego oraz przyjazdy w celach gospodarczych i handlowych, a jednocześnie wyposażono organy państwowe w środki niezbędne do przeciwdziałania nielegalnej migracji. Cudzoziemiec wjeżdżający na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej powinien być posiadać ważny paszport i wizę oraz środki niezbędne do pokrycia kosztów wjazdu, pobytu i wyjazdu. Ustawa wprowadziła też rejestrację i kontrolę zaproszeń, a także określiła podmioty, które mogą wystawić zaproszenie.

Wprowadzono odpowiedzialność zapraszającego za wszystkie koszty związane z pobytem cudzoziemca, w tym ewentualnego leczenia lub wydalenia. Zaplanowano nowe instytucje – zezwolenie na zamieszkanie na czas oznaczony i zezwolenie na osiedlenie się. Określono zasady udzielania azylu. Szczegółowo opisano kwestie wydalenia ustalając m.in., że koszty związane z wydalaniem ponosi cudzoziemiec. Przewidziano środki zabezpieczające przed uchylaniem się przed wydalaniem, wprowadzając możliwość umieszczenia w strzeżonym ośrodku lub areszcie w celu wydalenia. Określając właściwości organów wprowadzono nadzór Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji nad sprawami wjazdu, wyjazdu, przejazdu i pobytu cudzoziemców.

Postępujący proces integracji Polski ze strukturami europejskimi, a przede wszystkim rozpoczęcie negocjacji w sprawie uzyskania przez Polskę członkostwa w Unii Europejskiej, spowodowały, że konieczne było dalsze dostosowanie prawa polskiego do wymogów unijnych. Kolejne zmiany wprowadzono już w 2001 r. Rozszerzono wówczas zakres praw cudzoziemców. Dokonano zmian w przepisach dotyczących wydawania wiz i udzielania zezwoleń na pobyt na terytorium Polski oraz utworzono administrację zajmującą się problematyką cudzoziemców, co miało na celu uproszczenie prowadzonych postępowań. Do ustawy włączono regulacje mające przeciwdziałać praktyce zawierania małżeństw jedynie w celu legalizacji pobytu. Uregulowano kwestie dotyczące łączenia rodzin, które dotąd prawo traktowało marginalnie. Wprowadzono podstawę prawną udzielania ochrony czasowej, wypełniając istniejącą lukę w dotychczasowych przepisach. Regulacje te miały ułatwić udział Polski w akcjach pomocy humanitarnej osobom wysiedlonym, wymagającym szczególnej pomocy w związku z konfliktami zbrojnymi, czystkami etnicznymi lub klęskami naturalnymi. Prawo uzupełniono o przepisy umożliwiające przeprowadzanie kontroli legalności pobytu cudzoziemców. Wprowadzono do systemu polskiej administracji publicznej wyspecjalizowaną jednostkę – Urząd do Spraw Repatriacji i Cudzoziemców. W ten sposób nawiązano do rozwiązań przyjętych w państwach Unii Europejskiej, w których funkcjonował zazwyczaj jeden urząd administracji państwowej odpowiedzialny za prowadzenie większości postępowań administracyjnych wobec cudzoziemców.

Kolejnym uchwalonym prawem była ustawa – o tej samej nazwie – z 13 czerwca 2003 r. Przewidziano w niej reguły postępowania wobec cudzoziemców już od chwili ich przyjazdu do Polski, poprzez ich pobyt i przejazd przez terytorium Rzeczypospolitej Polskiej, aż do czasu wyjazdu. Doprecyzowano zasady wystawiania zaproszeń. Wprowadzono możliwość żądania od podmiotu zapraszającego przedstawienia dokumentów potwierdzających wywiązywanie się z zobowiązania do pokrycia kosztów związanych z pobytem cudzoziemca, tj. dokumentów potwierdzających posiadanie źródeł dochodów lub własnych środków materialnych i ich wysokość oraz dokumentów potwierdzających tytuł prawny do zajmowanego lokalu mieszkalnego lub możliwość zapewnienia zamieszkania. Ustawa w pełni dostosowała polskie regulacje do wymogów Unii Europejskiej w zakresie zasad wydawania wiz krótkoterminowych (przyszłych jednolitych wiz – tzw. „szengenowskich”) i wiz długoterminowych (krajowych). Uregulowała także problematykę udzielania zezwolenia na zamieszkanie na czas oznaczony i udzielania zezwolenia na osiedlenie się. Do rozdziału regulującego zezwolenia na zamieszkanie na czas oznaczony zostały włączone unormowania w zakresie łączenia rodzin. Uporządkowano warunki wydawania decyzji o zobowiązaniu do opuszczenia terytorium Rzeczypospolitej Polskiej i decyzji o wydaleniu. W postępowaniu odwoławczym od decyzji o zobowiązaniu do opuszczenia terytorium Rzeczypospolitej Polskiej oraz przed wydaniem decyzji o wydaleniu przewidziano, że organ ma obowiązek zbadać, czy zachodzą okoliczności uzasadniające udzielenie zgody na pobyt tolerowany i w razie ich istnienia udzielić tej zgody oraz umorzyć odpowiednio postępowanie w sprawie zobowiązania do opuszczenia terytorium Rzeczypospolitej Polskiej lub postępowanie w sprawie wydalenia. Przepisy z 2003 r. – od czasu ich uchwalenia – były wielokrotnie nowelizowane, głównie w związku z koniecznością dostawiania obowiązujących uregulowań do pojawiających się nowych unijnych aktów prawnych dotyczących cudzoziemców.

W kolejnej części postaram się przybliżyć czytelnikom Kuriera Galicyjskiego podstawowe założenia nowej regulacji prawnej w tej sprawie.

Zamek w Brzeżanach popada w ruinę



Ostatnio zawałiła się ściana 500-letniego zamku. Zamek rodu Sieniawskich w Brzeżanach uważany jest za najokazalszy zabytek architektury obronnej okresu renesansu.

Ruinacji uległ najstarszy fragment murów obronnych, datowany na połowę XVI wieku. Obecnie ten fragment zamku został ogrodzony i oczekuje się na komisję konserwatora wojewódzkiego z Tarnopola, która ma rozpatrzyć przyczyny wydarzenia. Pracownicy rezerwatu, opiekującego się zabytkiem,

twierdzą, że przyczyną zawałenia się ściany jest brak funduszy na prowadzenie rzetelnych prac konserwatorskich.

„Specjaliści oceniają jakie koszty potrzebne są na renowację murów, ale mogą powiedzieć, że to idzie w miliony” – zaznaczył kierownik wydziału budownictwa i ochrony zabytków architektury administracji wojewódzkiej Jarosław Pelechaty.

źródło gazeta.ua

List do redakcji

Był to mój pierwszy wyjazd na Ukrainę

Szanowna Redakcjo, bardzo serdecznie dziękuję za zamieszczenie w „Kurierze Galicyjskim” (nr 5) ogłoszenia o poszukiwaniu przeze mnie świadków, mogących poświadczyć fakt posiadania przez Józefę i Franciszkę Podleskich majątku Żelibory w woj. stanisławowskim. Zgłosiły się trzy osoby. Wszystkie znakomicie zorientowane, kompetentne i życzliwe. Nie mogę wymienić ich nazwisk, bo nie mam takich upoważnień. Niemniej, jestem zachwycona „kresową solidarnością”.

W kwietniu byłam na Ukrainie, odwiedziłam rodzinne strony Dziadków, Stanisławów i Lwów. Był to mój pierwszy wyjazd, żałuję, że dopiero teraz się zdecydowałam (wcześniej bałam się, pamiętając opowiadania Ojca o okrucieństwie Ukraińców). Było zupełnie bezpiecznie, pomijając drogi.

Uroda Lwowa mnie zauroczyła. Odsuwam od siebie te smutne skojarzenia, staram się nie myśleć o faktach, które znam z historii, o nazwach bitew, traktatów, rzek, nazwiskach hetmanów, uczonych, malarzy i pisarzy i o zabytkach, które pobieżnie udało mi się obejrzeć.

Największy ból sprawia mi jednak myśl o przerażających przeżyciach Polaków na tych terenach po 17 września 1939 r. Innego wymiaru nabierają opowiadania mojego Ojca o ucieczce przed bolszewikami z Żeliborów i dalej przez bród na Sanie, do Krakowa. Będąc w Żeliborach, wśród miłych i życzliwych ludzi, myślałam, kto z nich był w UPA? Nie poruszałam oczywiście, żadnych drażliwych tematów, a jednak 96 letnia, niewidoma staruszka zapytała mnie czystą polszczyzną: „Dlaczego wy, Polacy, zawsze byliście panami, a my Ukraińcy parobkami do roboty?”

Na zakończenie, pragnę wyrazić podziw i uznanie dla Wydawców „Kuriera Galicyjskiego”. To wspaniała praca, tak bardzo potrzebna wielu ludziom, którzy dopiero teraz mogą tak jak ja, mówić o swoich korzeniach, cierpieniach rodziny i ustalać prawdę. Z poważaniem, sympatią i szacunkiem dla trudu podjętego przez Redakcję

Krystyna Podleska-Fronk

Wiosną ubiegłego roku, po raz pierwszy mieli Państwo okazję zapoznać się z zamieszczoną w „Kurierze Galicyjskim” prośbą o pomoc dla Agnieszki Mokrzyckiej, chorej na nowotwór obu oczek. Początkowo dziewczynka była leczona w klinice w Odessie, gdzie na początku 2010 r., rodziców poinformowano o potrzebie usunięcia gałki ocznej. Rodzice postanowili szukać ratunku poza Ukrainą, w niemieckiej klinice okulistycznej w Essen, stąd prośba w mediach o pomoc w zebraniu środków na leczenie dziecka. Dziś Agnieszka jest po dwóch wizytach

POMOC DLA AGNIESZKI

w Niemczech [początek lipca i koniec sierpnia], gdzie była poddana szczegółowym badaniom. Niemieccy lekarze dają dużą szansę na uratowanie obu oczek i dużą poprawę wzroku.

Dzięki zaangażowaniu wielu osób, udało się zebrać znaczącą kwotę na leczenie Agnieszki, która nie jest jednak wystarczająca, by pokryć przewidywane koszty leczenia.

Stąd też nasza prośba do Czytelników „Kuriera Galicyjskiego” o dalszą życzliwość i pomoc, bo tylko dzięki nim

mała lwowianka ma szansę na to, że będzie widziała.

**Monika i Andrzej Michalak
RAE – Pomoc Polakom
na Kresach**

Dla polskich czytelników podajemy nr konta w Polsce: Towarzystwo Miłośników Lwowa, ul. Lisowskiego 1, 65-072 Zielona Góra, PKO BP S.A. IIO/Zielona Góra nr: 471020 5402 0000 0702 0118 4308 z dopiskiem – DLA AGNIESZKI MOKRZYCKIEJ

Chcesz weseląc się dowiedzieć, kim jest Lwowiak „z krwi i kości”?

Do nauki polskiego tańca zaprasza zespół „Weseli Lwowiacy”. Przedział wiekowy – młodzież od 12 do 20 lat.

Taniec ludowy rozwija w młodym ciele poczucie rytmu, melodyki, plastyki, a w duszy krzewi estetyzm i patriotyzm. Każda polska rodzina powinna być dumna z tego, że dziecko uczy się polskiej kultury i popularyzuje ją przez taniec.

Serdecznie zapraszamy!

Kontakt: Edward Sosulski, tel.: 261-54-87

9 MAJA W IWANO-FRANKOWSKU: ŚPIEWANO PIOSENKI, ZRYWANO KOKARDY

HALINA PŁUGATOR
tekst i zdjęcia

9 maja pod czas obchodów Dnia Zwycięstwa na Przykarpaciu miały miejsce nieliczne konflikty pomiędzy przedstawicielami „Swobody” i Partii Regionów, komunistami i socjalistami.

Zaczął się na jednej z centralnych ulic miasta, prowadzącej do cmentarza żołnierzy radzieckich. Już od rana zebrało się tam kilkadziesiąt młodych przedstawicieli „Swobody” z państwowymi i partyjnymi flagami. Przyszli tu w akcji protestu przeciwko wykorzystywaniu w ten dzień czerwonych flag. W przededniu Rada Obwodowa i Miejska podjęły decyzję, że radziecka symbolika w ten dzień nie będzie wykorzystywana. Komuniści zbojkotowali tą decyzję i przyszli pod flagami nieistniejącego państwa, motywując, że to ich symbole partyjne.

Ruch na ulicy wstrzymano. Przedstawiciele „Swobody”, stojący przed pomnikiem Iwana Franki, krzykali „Hańba” studentom, których zorganizowano na obchody święta. „Jeżeli idziecie pod niebiesko-żółtą flagą znaczy obchodzie jakieś święto. Ale dziś nie wasze święto, bo niebiesko-żółta flaga dziś powinna być ozdobiona czarną wstęgą, – wykrzykiwał deputowany Rady Wojewódzkiej Wasyl Popowicz. – Chcę powiedzieć profesorom, którzy was tu zmobilizowali, – jesteście tzw. elitą, bo powracacie



w radziecką przeszłość. Hańba takim profesorom!” Na te hasła jednak ani studenci, ani profesorowie nie reagovali. Młodzi ludzie, którzy nie chcieli się przedstawić mówili, że liczą na przymknięcie oczu na nieusprawiedliwione nieobecności na zajęciach. Studenci zadowoleni z takiego obrotu spraw, przyszli pod cmentarz. Jednak wielu przyszło tu dobrowolnie. Było też wielu weteranów II wojny światowej.

Na czele pikiet – sekretarz RMRustan Marcinkiw i przewodniczący frakcji „Swobody” w RM Roman Onufriiw. Na początku ulicy przedstawicielom „Swobody” drogę zagroziły oddziały specjalne milicji „Berkut”, które miały wziąć udział w defiladzie. W galowych

mundurach i białych rękawiczkach, zamiast demonstrować swoje wyszkolenie, musieli uspokajać bardzo podnieconych młodych ludzi, którzy skandowali: „Czerwone sztandary – won”, „Sierp i młot – śmierć i głód”, „Chwała Narodowi – śmierć wrogom”, „Bandera – nasz bohater”. Z bocznej ulicy wyszła kolumna Partii Regionów pod biało-niebieskimi flagami z wstęgami św. Jerzego (czarno-pomarańczowe, symboliczne rosyjskie kolory zwycięstwa – red.) w kłapach. Od „Swobody” usłyszeli „Sługi moskiewskie”, „Jan-czary”. W czasie całych uroczystości milicja nie przepuszczała uroczniczo nastawionych młodych ludzi, a ci byli zdecydowani byli zrywać czerwone



sztandary i wstęgi zwycięstwa z ludzi, którzy je nosili.

Na uroczystościach po prawej stronie pomnika powiewały czerwone flagi partii komunistycznej, po lewej – partyjne flagi regionalistów i państwowa niebiesko-żółta symbolika. Koło czerwonych sztandarów stała młodzież w mundurach z lat II wojny światowej. W swoim występie, przewodniczący iwano-frankowskiej Państwowej Administracji Wojewódzkiej Mychajło Wyszwaniuk, powitał zebranych i powiedział, że ten dzień jest świąteczny i tragiczny, bo i żołnierze Armii Czerwonej i bojownicy UPA walczyli o Ukrainę. Na zakończenie święta wypuszczono w powietrze czerwone balony z czerwona flagą. Przeddefilowały kolumny wojskowe.

Gdy ludzie zaczęli się rozchodzić, znów zaczęły się konflikty. Idąc w stronę Teatru Dramatycznego na koncert, ludzie, musieli minąć kolumny „Swobody”. Ostatni zaczęli zrywać z nich wstęgi, deptać je i wyrzucać do śmietników. Najbardziej jednak oburzył uczynek młodego „swobodowca”. Zerwał on wstęgę św. Jerzego star-

szemu weteranowi, podeptał ją i rzucił mu w twarz. „Jestem weteranem, marynarzem. Nie zasłużyłem sobie na takie traktowanie. To moje święto” – ze łzami w oczach powiedział starszek. Reakcja przechodniów nie była jednoznaczna. Jedni podtrzymali chłopaka ze „Swobody”, a inni byli kategorycznie przeciw takiemu traktowaniu weterana.

„Widziałem dwoje nietrzeźwych młodych ludzi, którzy po rosyjsku w sposób niecenzuralny określali ukraińską państwowość. Milicja odmówiła wszczęcia kroków przeciwko nim. Oprócz tego milicja nie dopuszczała „Swobody” na trasę pochodu. Nie mówię o tym, że milicja naruszała prawo, nie puszczając przez zagrodzenia deputowanych Rady Miejskiej i Rady Obwodowej, – opowiada deputowany RO Sergij Adamowycz. – Nasze organa przymykały też oczy na obecność czerwonych sztandarów. A jeszcze uderzała dwulicowość naszych przedstawicieli władzy, którzy w przededniu obiecywali uroczystości bez czerwonych flag”.

Wreszcie, na zakończenie, „Swobodzie” udało się zrealizować swój żałobny pochód. Przy dźwiękach powstańczej pieśni przemaszzerowali po pomnik żołnierzom OUN-UPA i dywizji SS „Galizien”, który uhonorowali wieńcem.

W tym czasie w Teatrze Dramatycznym odbywał się świąteczny koncert. Wejścia do budynku pilnowała milicja. Pod wieczór sporadyczne „spory” trwały na ulicach miasta.

9 GŁÓWNYCH BŁĘDÓW DZISIEJSZYCH UKRAIŃSKICH GALICJAN, KTÓRE PRZEJAWIŁY SIĘ 9 MAJA BR.

WOŁODYMYR PAWLIW

Wydarzenia Dnia Zwycięstwa bieżącego roku we Lwowie potwierdziły całkowicie, że tzw. statystyczny Galicjanin żyje w niewoli swoich własnych mylnych wyobrażeń. O przyczynach takiego stanu rzeczy, jeszcze wiele będzie się pewnie mówić. Poniższy tekst jest próbą ich identyfikacji i dania krótkiej charakterystyki.

1. Wielu Galicjan uważa, że zwyciężyć w wojnie można post-factum.

Dla grup nacjonalistycznej młodzieży we Lwowie i Iwano-Frankowsku i dla tych kto „duszą był z nimi” zakaz użycia czerwonych sztandarów zwycięstwa równał się zakazowi oficjalnej wersji historii II wojny światowej. Historii, jak wiadomo, nie da się zmienić. Żeby odrzucić te z góry skazane na niepowodzenie próby, mieszkańcy Galicji powinni uświadomić sobie i uznać fakt, że w tej wojnie nie byli ani zwycięzcami, ani zwyciężonymi. Ani polska Galicja, ani sowiecka Ukraina nie były subiektami tej wojny, a jedynie obiektami, podobnie jak dziesiątki lub setki innych europejskich, afrykańskich i azjatyckich terenów.

2. Galicjanie myślą, że wyższą formą obywatelskie-

go sprzeciwu jest przemoc z mordobiciem.

Przy tym nie ma szczególnego znaczenia – dać, czy dostać po twarzy. Demonstrację społecznej niepokory np. droga wywieszania w oknach czy na balkonach licznych napisów pod adresem „czerwonych faszystów” lub przekreślonych sierpów i młotów – uważa się za przejaw tchórzostwa. Za to wymiana ciosów i kusańców dwustu młodych nacjonalistów z setką delegatów czerwonego aktywu, pod okiem kilku tysięcy milicjantów – to prawdziwe bohaterstwo.

3. Galicjanie skłonni są mylić przyczyny i skutki.

Dlatego przyczyną wydarzeń 9 maja we Lwowie uważają pozycję gubernatora Cymbaluka, szefa MSW Mogiliowa, spikera parlamentu Łytyna, prezydenta Janukowycza. Tymczasem sprawa polega na tym, że nie są to przyczyny, a skutki lekceważącego stosunku państwa ukraińskiego i większości obywateli do „systemu wartości” mieszkańców Galicji.

4. Galicjanie uznają nacjonalizm za najwyższy stopień patriotyzmu.

A nacjonalizm, właściwie, to reakcja na własne poczucie niepewności w dniu dzisiejszym, to przejaw niepewnej wizji jutra, to koncentracja wstydu za przeszłość. Za przejaw dumy narodowej uważają prawo zabraniać coś komuś, a nie pozwalać. W takim sen-



sie nacjonalizm nie ma nic wspólnego z patriotyzmem, ale jest mu wręcz przeciwny. Bo patriotyzm to miłość do Ojczyzny dziś, дума za jej przeszłość i wiara w jasną przyszłość.

5. Galicjanie uważają, że sens życia leży w pokonywaniu wrogów, a nie w tym, żeby ich nie mieć.

Z takim podejściem, naturalnie, skazani są na szukanie wrogów, a nie przyjaciół. To powoduje, że walczą nie o własne szczęście, a o nieszczęście dla wroga. Żeby uświadomić sobie absurdalność takiej pozycji, trzeba umieć realnie ocenić miejsce jakie chce się zająć w przyszłości, a nie dopasowywać swoje miejsce w przeszłości.

6. Galicjanie wyobrażają sobie, że żyją w kraju, o który walczyli uch przodkowie.

Zgodnie z tą tezą: wrogowie – „Moskale i komuniści” – wyparowali a nowa

elita powstała z razem z ogłoszeniem niepodległości. Te mrzonki nie pozwalają im pojąć, że dzisiejsza Ukraina nie jest spadkobierczynią tego „państwa”, które na parę miesięcy ogłosił Petlura, czy na kilka dni – Bandera. Ukraina – jest kontynuatorką USRR, a wszystkie jej elity powstały w wyniku logicznego rozwoju i kontynuacji elit tamtego państwa. Udział w tych elitach poszczególnych Galicjan to nic innego jak imitacja pluralizmu, wolności i demokracji.

7. Galicjanie źle odczytują różnicę pomiędzy symbolami i wartościami.

Symbol jest warunkowym oznaczeniem wartości, a nie wartością samą w sobie. Symbole mogą być wykorzystywane przez różnych ludzi w różnych celach. Na przykład, symbole walki o pewne wartości mogą być wykorzystane przez ludzi, nie mających z nimi nic wspólnego. Dlatego walcząc przeciwko „niedobrym” symbolom, jak np. flagi, wstęgi i inne, faktycznie prowadzą walkę przeciw „dobrym” wartościom – osobistej nietykliwości, wolności słowa, sumienia, przekonania.

8. „To się robi” – mają pewność Galicjanie.

To legendarne „tosia” tylko brzmi jak kobiece imię. W rzeczywistości – to życiowa koncepcja, według której każdy projekt kiedyś będzie zrealizowany. Nie wiadomo tylko kto i kiedy to zrobi. W takich sprawach jak: budowa domu, remont mieszkania, kupno samocho-

du czy posady dla dziecka, dostęp do jakichś dóbr czy schengenkich wiz – „tosia” działa bezapelacyjnie. Ale gdy chodzi o zmianę mentalności, przekazanie wartości, podniesienie kultury, oświaty – tutaj „tosia” całkowicie kapituluje. Jasne jest, że „tosia” nie wychowa za nas nasze dzieci, nie zdyscyplinuje bezmyślnych członków społeczności, nie podtrzyma światłych umysłów narodu nie będzie stymulowała intelektualnie i duchowo życia, ani namawiała do samodoskonalenia. Dlatego wielu „halickich” kapłanów – to nacjonaliści w sutannach, inteligentów – wygadani ksenofobi i antysemitów, studenci – ślepi miłośnicy „sprawy Bandery”. Ten, kto próbuje przełamać stereotypy i uprzedzenia, rozszerzyć horyzonty społecznego światopoglądu, oddzielić wizerunek ofiary od bohatera, popularyzować uniwersalne wartości itd. – ten jest chruń, liberasta, tolerasta.

9. Galicjanie mają nadzieję, że można być Europejczykiem, nie dzieląc europejskich wartości i tradycji.

Dawna przynależność Galicji do państw europejskich, historii i tradycji, kultury i architektury niby automatycznie czyni z Galicjan Europejczyków. I jeżeli Europie nie podoba się to co dziś dzieje się na Galicji – to raczej problem Europejczyków, a nie Galicjan.

(Tekst został zamieszczony pierwotnie na blogu autora, na portalu zaxid.net. Przedruk w KG za zgodą autora.)

Obchody Dnia Polonii i Polaków za Granicą oraz Święta Konstytucji 3 Maja we Lwowie

PŁONĄ TU ŻYWE OGNISKA POLSKOŚCI

MARIA BASZA tekst
JULIA ŁOKIETKO,
MARIA BASZA zdjęcia

Spoleczność polska ze Lwowa i z terenu lwowskiego okręgu konsularnego obchodziła Dzień Polonii i Polaków za Granicą oraz Narodowe Święto Konstytucji 3 Maja w Teatrze im. Marii Żanłowiczkiej (dawny Teatr Skarbka). Uroczystości uświetniły występy teatru polskiego z Czeskiego Cieszyna i Polskiego Teatru Ludowego ze Lwowa, które odbyły się w ramach festiwalu Polskiej Wiosny Teatralnej „Witaj maj, piękny maj”. Także chór „Echo”, działający przy Towarzystwie Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej, pod batutą Edwarda Kuca, wykonał polskie pieśni patriotyczne. Do uczestników uroczystości swoje skierował przemówienie Konsul Generalny RP we Lwowie Grzegorz Opaliński.

2 maja, Polski Teatr Ludowy, którego dyrektorem i reżyserem jest Zbigniew Chrzanowski, wystąpił z dwiema miniaturowymi teatralnymi Mariana Hemara „Kosmopolita” i „Umowa”. Obydwa



Śpiewa chór „Echo”

przedstawienia ukazują sceny z życia Fryderyka Chopina. „Kosmopolita” – to opowieść o kulisach powstania „Etiudy rewolucyjnej” i rozterkach 19-letniego Fryderyka między kosmopolityczną karierą a patriotycznym obowiązkiem. „Umowa” ukazuje Chopina jako dojrzalego artystę, który bliski śmierci wyznaje Norwidowi swoje artystyczne credo. 3 maja, teatr polski z Cieszyna Czeskiego zaprezentował historię

polskiej piosenkarki Agnieszki Osieckiej – „Słodkie rodzyнки, gorzkie migdały”. Autorką scenariusza jest Renata Putzlacher. Jest to rzecz o kobiecie, człowieku, targanym słabościami, który żyje na przestrzeni lat 50-60. Właśnie na przykładzie Osieckiej. Od gór aż do morza, od lat 30. do 90., a wszystko rozpoczyna się przed wojną, w hotelu „Grand” w Sopocie. W znakomitym wykonaniu usłyszeliśmy



Dramat Tadeusza Różewicza „Stara kobieta wysiaduje” w wykonaniu aktorów Polskiego Teatru Ludowego ze Lwowa

m.in.: „Małgośkę”, „Mój pierwszy bal”, „Na zakręcie”, „Szpetnych czterdziestoletnich” oraz wiele innych utworów Agnieszki Osieckiej. W rolę Osieckiej wcieliły się aż trzy aktorki, ponieważ spektakl obejmuje całe jej życie, od najmłodszych lat.

Na zakończenie „Polskiej Wiosny Teatralnej”, 4 maja, po raz drugi wystąpił Polski Teatr Ludowy ze Lwowa, który wystawił dramat Tadeusza Różewicza „Stara kobieta wysiaduje”. Jest to jedna z najbardziej złożonych i prowokujących do rozmaitych interpretacji klasyka literatury polskiej. Autor dramatu posłużył się metaforą monsturalnego

śmietnika, by opisać kryzys współczesnej cywilizacji.

- Cieszę się bardzo, że nasz zespół, działający ponad 50 lat we Lwowie, bierze udział w tym przedsięwzięciu. Cieszę się, że możemy kolejny raz przed Państwem wystąpić – powiedział dyrektor i reżyser Polskiego Teatru Ludowego we Lwowie Zbigniew Chrzanowski

Festiwal Polskiej Wiosny Teatralnej „Witaj maj, piękny maj” został zorganizowany przez Konsulat Generalny RP we Lwowie, przy wsparciu Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”.

KG

PRZEMÓWIENIE KONSULA GENERALNEGO RP WE LWOWIE GRZEGORZA OPALIŃSKIEGO (fragmenty)

Dzień Polonii i Polaków za Granicą – to dzień wyjątkowy. Dzień, w którym wspólnie pochylamy się nie tylko nad historią, która tak boleśnie doświadczyła wiele pokoleń naszych przodków, ale także nad dniem dzisiejszym. Historia bardzo często była dla Polaków łaskawa, ale często też mieliśmy do czynienia z tragicznymi wydarzeniami. Wydarzenia schyłku XVIII wieku przyniosły nie tylko wymazanie naszej Ojczyzny z mapy świata, ale także przyniosły ból i rozpacz wielu pokoleniom naszych przodków – Polaków.

Po czasach niewoli, dziesiątki tysięcy naszych przodków zmuszonych było do porzucenia stron ojcystych i do rozpoczęcia nowego życia w obcych krajach. Wybierali niedolę tułacza, bo cenniejsza dla nich była godność. Osiedlali się na wszystkich kontynentach – od Ameryki po Australię, gdzie ich potomkowie do dziś są orędownikami spraw polskich.

Wielu, którzy zostali na polskiej ziemi by z orężem w rękę podjąć walkę o jej wolność, zesłano na Sybir i inne niedostępne rejony Azji. Szlak polskich łez i krwi ciągnie się hen na wschód – przez stepy Kazachstanu, przez syberyjską tajgę aż po Kamczatkę i arktyczną krainę wiecznego lodu.

Ci, którym udało się z Bożą pomocą przetrwać katogę i łagry zmuszeni byli często by na zawsze pozostać oddalonymi od swojej matki – Polski. Sił dodawała jednak nadzieja, że kiedyś

jeszcze ujrzą rodzinny dom, że kiedyś jeszcze obraz dzieciństwa i ukochanych ludzi.

Wielu zesłańcom nie było to dane. Żyli z dala od tego, co było im najbliższe. Przepelnieni tęsknotą i żalem, wrastali w ziemię, na której praca swych rąk, gorącym sercem i z otwartymi umysłami budowali namiastkę Polski. To dzięki nim w Kazachstanie, w środkowej i wschodniej Rosji oraz w wielu innych miejscach na świecie płoną do dziś żywe ogniska polskości, trwa do dziś polska mowa i wiara ojców.

W trudnych czasach niewoli Kościół był zawsze oparciem dla Polaków. Pamiętamy wszyscy dramat dzieci wrześnińskich, które stanęły w obronie języka polskiego na lekcjach religii. Ich przykład dodawał i dodaje sił wszystkim, promującym wartości unikalne dla każdego Polaka.

Polaków, zamieszkujących wschodnie ziemie I Rzeczypospolitej historia bardzo dawno, bo już u schyłku XVIII wieku odcięła od Polski. Do dziś jednak, mimo stuleci rusyfikacji i innych działań asymilacyjnych na centralnych i wschodnich terenach dzisiejszej Ukrainy, przetrwali nasi rodacy. Rodacy, dzięki którym wśród najmłodszego pokolenia tamtejszych Polaków język przodków oraz polskie tradycje i historia nie są wartościami znanymi tylko z książek.

Lwów i Ziemia Lwowska zajmują miejsce szczególne w sercach Pola-



ków na całym świecie. Zawdzięczamy to nie tylko tym wielu Polakom, którzy współtworzyli historię tej ziemi, ale wszystkim bez wyjątku, często bardzo anonimowym, zwyczajnym bohaterom, którzy każdego dnia w czasach zniewolenia pokazywali swoją ogromną miłość i wierność polskości. To dzięki nim możemy powiedzieć dziś – Lwów pozostał zawsze wierny. Wierny w wyrażeniu, które świadczy o wielu kulturach, wielu narodowościach i wielu konfesjach tej ziemi – Semper Fidelis.

Dziś, gdy nadeszła upragniona wolność, słowa takie, jak patriotyzm czy polskość ulegają często dewaluacji. Bywa, że wstydzimy się ich na co dzień, uważając, że są przeżytkiem dawno minionych czasów. Wielu traktuje polskość jak biznes, u wielu zanika poczucie odpowiedzialności

za naszą wspólną Ojczyznę i wielkie kulturowe, wyznaniowe i historyczne dziedzictwo. Pytamy – co Polska zrobi dla nas? Nie zadając sobie trudu odwrócenia tego pytania – co ja mogę zrobić dla Polski? Co ja mogę zrobić codziennie? Co ja mogę Jej dać? Dzień Polonii i Polaków za Granicą – to jeden z tych dni w roku, kiedy takie pytania powinny się pojawić i zakłócić pozomy spokój naszych sumień.

Bycie Polakiem – to wielkie zadanie. Bycie Polakiem – to odpowiedzialność i codzienny trud, zarówno wobec historii, jak i przyszłości. Nie tylko odśpiewanie hymnu, nie tylko ulotna emocja związana z jakimś ważnym wydarzeniem, to przede wszystkim godna postawa w każdej codziennej aktywności, to także uczciwość, to także honor, to także troska o rozwój języka i kultury ojczystej, ale też czynne zaangażowanie we wspólne dzieło umacniania i rozwoju polskości wokół siebie. Zaangażowanie jest niemożliwe bez poświęcenia własnego czasu i sił, bez oddania innej części siebie. To jest coś, co musimy codziennie, bez względu na koszty, wspólnie realizować.

„Nie chcecie Ojczyzny, która Was nic nie kosztuje” – tak upominał nas nasz wielki rodak, błogosławiony Ojciec Święty Jan Paweł II. Jego wyniesienie na ołtarze w przededniu dwu, ważnych dla Polaków świąt, staje się w tym momencie bardzo ważnym, doniosłym symbolem.

Szanowni Państwo, Kochani Rodacy, Drodzy Przyjaciele! W tym uroczystym dniu chcę po raz kolejny podziękować Państwu za pamięć o Ojczyźnie, za wysiłek, który wkładacie w pielęgnowanie obyczajów, kultury, religii, za trud, wkładacie w podtrzymywanie znajomości języka polskiego. Dziękuję wszystkim wam! Dziękuję nauczycielom, dziękuję codziennym rzemieślnikom – artystom, hołd składam polskiemu duchowieństwu, ludziom pióra, ludziom sztuki. Składam wyrazy szacunku za Waszą wierność Polsce, za to, że pielęgnujecie codziennie w swoich sercach miłość do kraju swoich przodków, do swojej Ojczyzny – do Polski. Bądźcie pewni, że Polska o swoich dzieciach nigdy nie zapomni, tak jak Wy, żyjący na obczyźnie nigdy nie zapomnieliście o swojej Matce – Ojczyźnie, o naszym kraju rodzinnym, o Polsce.

Drodzy mieszkańcy Lwowa! Drodzy mieszkańcy Ziemi Lwowskiej! Wy na co dzień nieścieście polskości, którą macie głęboko w sercach. Z okazji Waszego święta – Dnia Polonii i Polaków za Granicą oraz z okazji Narodowego Święta Konstytucji Trzeciego Maja, przyjmijcie proszę serdeczne życzenia spokoju i nadziei. Niech nie zabraknie Państwu sił bytu poza granicami Ojczyzny, przekazywać kolejnym pokoleniom Polaków, Waszym dzieciom, Waszym wnukom tę ponadczasową wartość, której na imię Polska.

100 LAT TEMU WE LWOWIE POWSTAŁO POLSKIE HARCERSTWO



BEATA KOST

Hej, baczność lwy!
Czas zebrać męstwo, siły,
Czas brać za miecz!
Swobody bije blask.
Już dosyć w nas pioruny
nieszczęść były,
Chwyćmy za broń, wolności bije
brzask.
Więc w bój! Więc w bój!
Lwi skaucie młody rusz,
I czuj! I czuj!
Niewoli pęta skrusz!

Lwów przed 100 laty... Miasto pod zaborem austriackim, które dzięki zapewnionej autonomii ma stosunkowo dużo swobód. Można się tu uczyć i studiować po polsku. Działają wyższe uczelnie, polskie instytucje naukowe i kulturalne, polskie stowarzyszenia i organizacje. Studia odbywa tu młodzież z całej Polski, przyjeżdżają do Lwowa i pomimo nauki, angażują się w działalność rozmaitych stowarzyszeń społecznych. Uprawiają sporty, pomagają kolegom, ubogim dzieciom i potrzebującym rodzinom, kształcą się i zrzeszają się wokół idei najważniejszej – wierzą, że Polska odzyska niepodległość i że stanie się to już niedługo, w ich pokoleniu.

I oto przyszło coś, co było syntezą: zebrało wszystkie porywy, dążenia i pragnienia młodzieży – chcieli być wykształceni, wysportowani, dążyli do moralnego odrodzenia i chcieli wolności dla Polski. Stworzyli organizację, która pozwoliła im na realizowanie wszystkich zamierzeń. Lwów stał się kolebką harcerstwa polskiego.

Najkrócej i najtrafniej początki organizacji określił jej współtwórca Andrzej Małkowski: „Harcerstwo – to skauting plus niepodległość”.

Harcerstwo powstaje z kilku bardzo różnych organizacji. Na początku wieku XX, w obozie socjalistycznym powstaje Związek Walki Czynnej – jest czerwiec roku 1908. W październiku tego samego roku założono grupę polityczną Frondy (rewolucyjne oddziały Narodowego Związku Robotniczego, Związku Młodzieży Polskiej). 12 marca 1909 we Lwowie rodzi się okręg wojskowy Młodzież Niepodległościowa Zarzewiacka (od wydawanego we Lwowie pisma „Zarzewie”). Działalność tych grup obejmowała pracę z młodzieżą: Związek Walki Czynnej aktywny był w środowisku akademickim i robotniczym; Polski Związek Wojskowy działał w akademickim środowisku i wśród młodzieży szkolnej, zrzeszonej w tajnej organizacji „Przyszłość”. Wiel-



Olga Drahonowska-Małkowska i Andrzej Małkowski – twórcy polskiego harcerstwa



kim dziejowym przełomem nazywał powstanie tych organizacji Henryk Bagiński. „Zarzewie” jest organizacją paramilitarna, młodzież przygotowywana jest do walki o niepodległość. Jest jeszcze „Sokół-Macierz” – jawna organizacja sportowo-patriotyczna. Sokół ma doświadczenie i bazę, cieszy się ogromnym szacunkiem. Od 40. lat kształci i szkoli sportowo młodzież, ma swoje sale i pomieszczenia i – co ważne – działa na terenie trzech zaborów. Działa też we Lwowie „Eleusis” prof. Wincentego Lutosławskiego. Filozofia tej organizacji opiera się na dążeniu do „lepszego człowieka i Polaka”. Zdaniem twórców, tylko zrezygnowanie z używek i hazardu i moralne odrodzenie, przyczynić się może do stworzenia nowego, wolnego społeczeństwa.

Z połączenia i współpracy organizacji w latach 1908-1911 zaczynają powstawać we Lwowie oddziały młodzieży skautowej. Tworzy się Polska Armia i Polskie Drużyny Strzeleckie, które dadzą początek harcerstwu.

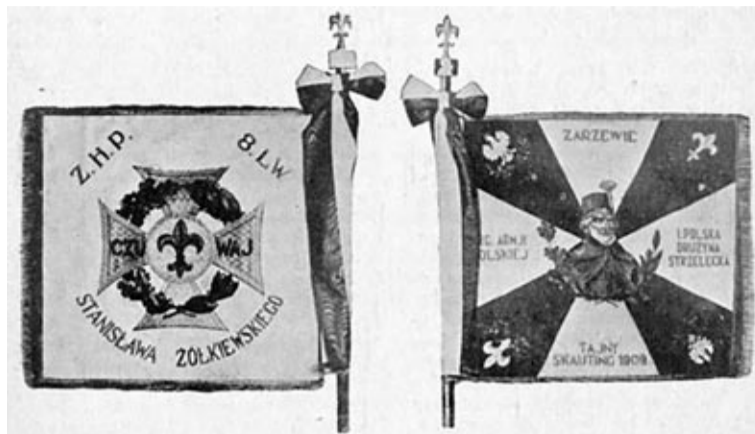
Ruch harcerski, zdaniem pierwszych badaczy harcerstwa, powstaje jeszcze w tajnych organizacjach, w listopadzie 1909 roku. Są to tajne Oddziały Ćwiczebne. Jest listopad 1909

roku we Lwowie zaczyna działać komisja wychowania fizycznego pod przewodnictwem Henryka Bagińskiego. Ma ona na celu zakładanie oddziałów ćwiczebnych przy wszystkich istniejących oddziałach Organizacji Młodzieżowej Niepodległościowej Zarzewiackiej. W tym samym czasie 16 i 17 listopada 1909 r. na łamach lwowskiego dziennika „Słowo Polskie” Edmund Nagowski pisze pierwsze artykuły o skautingu.

Zarzewie poszukuje kontaktów z Sokółem-Macierzą największą jawną organizacją, działającą na terenie zaboru austriackiego. Z tego porozumienia wyrosła Drużyna Młodzieży Sokolej imienia Tadeusza Kościuszki. W marcu 1910 roku zatwierdzono regulamin Drużyn Młodzieży Sokolej, tak aby można było tworzyć takie drużyny na prowincji przy działających tam gniazdach Sokola. Na to jednak nie zezwolono i nadal na prowincji działają tajne Oddziały Ćwiczebne. Porozumienie z władzami Sokola przyczyniło się do popularyzacji idei skautingu.

W listopadzie 1909 roku sekretarz związkowy Sokola przekazuje Mieczysławowi Neugebauerowi podręcznik twórcy skautingu angielskiego lorda Roberta Baden-Powella, podręcznik ma być przetłumaczony i zastosowany w powstałej Drużynie Młodzieży Sokolej we Lwowie. Wśród Zarzewiaków po angielsku mówi Andrzej Małkowski, on też podejmuje się tłumaczenia podręcznika Roberta Baden-Powella „Scouting for Boys”. Tytuł tłumaczenia brzmi „Skauting jako system wychowania młodzieży”.

Wykorzystywano podręcznik do pracy – ćwiczenia w terenie, oparte na wskazówkach stosuje Drużyna Młodzieży Sokolej im. Kościuszki z drużynowym Henrykiem Bagińskim.



VIII Lwowska Drużyna Skautowa im. hetmana Stanisława Żółkiewskiego. W 1935 r. inż. ppłk. dypl. Henryk Bagiński ofiarował drużynie sztandar



VI Lwowska Drużyna Skautowa. Zakładanie obozu

Tłumaczenie książki przeciągało się, najwięcej trudności przysporzyło Małkowskiemu spolszczenie terminologii.

Zachowała się opowieść związana z tłumaczeniem książki – na kolejnych ćwiczeniach Polskiego Związku Wojskowego Andrzej Małkowski przeszkrobał dość poważnie. 6 marca 1910 roku na sądzie PZW wydano wyrok, który nakazywał Małkowskiemu przetłumaczenie książki do 15 kwietnia 1910 roku, dostał też jednodniowy areszt domowy. Do pracy przystąpił sumiennie, ale niestety niemożliwe było, aby książka została przetłumaczona w tak krótkim terminie.

Na jesieni 1910 roku Polski Związek Wojskowy przekształca się w organizację Armii Polskiej, przy komendzie AP nadal pracuje komisja wychowania fizycznego, która współpracuje z Andrzejem Małkowskim i popularyzuje podręcznik w środowisku „Sokoła-Macierzy”. „Sokół” wydaje książkę Baden-Powella w tłumaczeniu Andrzeja Małkowskiego swoim nakładem. 20 marca 1911 rozpoczyna się pierwszy sześciotygodniowy kurs instruktorski.

24-26 kwietnia 1911 roku w Brzuchowicach pod Lwowem odbył się trzydniowy kurs skautowy.

21 maja 1911 Sokół tworzy Naczelną Komendę Skautową.

22 maja 1911 roku specjalnym rozkazem powołano 3 drużyny skautowe – jedną żeńską i dwie męskie. Nieco później powstaje czwarta drużyna skautowa pod komendą Neugebauera. Ujawnione zostają działające w podziemiu Oddziały Ćwiczebne i zreorganizowana zostaje działająca od 1909 roku Drużyna Młodzieży Sokolej im. Kościuszki i to właśnie z niej powstaje najstarsza polska drużyna harcerska I Lwowska Drużyna Skautowa im. naczelnika Tadeusza Kościuszki.

Dostarczyła ona innym jednostkom instruktorów i harcerzy.

15 października 1911 roku pod redakcją Andrzeja Małkowskiego ukazuje się we Lwowie pismo „Skaut”. Część nakładu przesyłana jest na teren zaboru rosyjskiego.

„Połączenie w skautingu pracy ideowej z wywyczerpieniem fizycznym stwarza możliwość jednolitego ruchu samowychowawczego młodzieży polskiej w myśl postulatów niepodległej Polski” wniosek z I zjazdu drużynowych i plutonowych wszystkich drużyn z Galicji (24-25 marca 1912 roku)

Zarzewiaci i instruktorzy Polskich Drużyn Strzeleckich toczą spór z Sokółem jaki kształt ma mieć wychowanie młodych ludzi: bardziej zachowawczy Sokół nie chciał dążyć do walki, przeciwnicy, wręcz odwrotnie – zdawali sobie sprawę, że harcerstwo w przyszłości ma przyczynić się do odzyskania niepodległości kraju.

Lipiec i sierpień 1912 – Skole, kurs instruktorów

Kurs instruktorów harcerskich w Skolem w lipcu 1912 roku zgromadził też harcerzy z zaboru rosyjskiego, dzięki porozumieniu z Sokółem dotyczącym działalności sokolego skautingu i tajnego skautingu na terenie części kraju, która pozostawała pod zaborem rosyjskim.

W dwudziestolecie twórcy polskiego harcerstwa podkreślali, że wzory skautingu angielskiego miały dla Polaków znaczenie drugorzędne, bo okres kiedy powstaje harcerstwo, to okres walki o niepodległość kraju i podstawą był szkoła rycerska, jak ją patetycznie nazywano, miała na celu przygotowanie do zbrojnej walki o niepodległość.

Nie przekreślało to zasług Roberta Baden Powella, który już wtedy uznany był za człowieka, który dokonał naj-

większego wynalazku XX-wiecznego w dziedzinie wychowania publicznego, a jedynie podkreślano specyficzne warunki w których przyszło się poruszać twórcom polskiego skautingu.

Sukces organizacji – działalność niepodległościowa cieszyła się największą popularnością. Organizatorzy nieustannie podkreślali, że konieczna jest systematyczna praca nad rozwojem moralnym młodzieży, instruktorów harcerskich, która prowadzić ma do pełnej realizacji prawa skautowego przez harcerzy.

Pierwszym publicznym wystąpieniem polskich harcerzy było uczestnictwo w obchodach święta Konstytucji 3 Maja w 1912 roku. Do harcerki i harcerzy przemówił biskup Władysław Bandurski, który do końca życia pozostał wielkim przyjacielem harcerstwa.

Harcerstwo rozszerza zasięg swojej działalności, Związkowe Naczelnictwo Skautowe mianuje 30 marca 1912 roku pierwszego komendanta skautowego w Krakowie. Jest nim Zygmunt Wyrobek. Do jesieni 1912 roku harcerstwo obejmuje swoim zakresem całą zachodnią część zaboru austriackiego. Najdalej na zachód powstaje drużyna w Orłowej na Zaolziu – I drużyna skautowa im. Tadeusza Rejtana.

Za chwilę młodzi ludzie będą musieli zmierzyć się z zadaniem, które wytyczyli sobie, tworząc harcerstwo. Mówiąc słowami ówczesnych harcerzy – miasto i kraj przygotowały się do walki czynnej, po długim okresie niewoli. W 1914 roku zasilają szeregi Legionów, w 1918 roku dzielnie walczą w obronie Lwowa, w 1920 roku bronią przed bolszewikami granic Rzeczypospolitej. Spełniają swoje harcerskie przyrzeczenie, harcerstwo „chwałą odkryło kolebkę swego powstania” – napisze harcmistrz prof. dr Stanisław Niemczycki, przewodniczący Kola Harcerzy we Lwowie z czasów walk o niepodległość. Miasto, które kilka lat później nazwane będzie przez Marszałka Piłsudskiego „sercem Polski” i „miastem bez trwogi, najdzielniejszym i najwierniejszym” ofiarowało Polsce młodych ludzi, którzy na zawsze zapisali się w dziejach kraju.

POBUDKA

(wiersz z okazji 25-lecia powstania harcerstwa)

Hej, druhowie! Lwów nas wola –
Śpieszmy stanąć w jego mury,
W górę wnieśmy swoje czoła,
Czy kto wesół, czy ponury!
Dalej, wszyscy razem!
Śmiech na ustach miły,
Niechże dzisiaj nam wykwiata,
Jak przed laty zebrać siły,
Po ćwierć wieku Lwów nas wita!
Czuwaj! Czołem! – zgodnie, karnie,
Jak przystało na harcerzy!
Niech nas jeszcze Lwów przygarnie,
Serca w piersiach nam poszerzy!
Wiwat Lwowska Ziemia!
Z niej to młodość nasza,
Pokarm ciała, ducha brała –
Na biesiadę nas zaprasza...
Chce znów dać, co już raz dała...
Z różnych naszych wspomnień,
co z Lwowem złączyły,
Niech te tylko będą wzięte,
Niechby w duszy te ożyły,
Które wzniosłe, które święte!
A jak komu łza z oczu spadnie,
Niech nie wstydy się balsamu,
bo on budzi w głębi, na dnie
duszy śpiącą moc Sezamu!

Karol Wyroba (Żyrardów)

Organizatorzy Harcerstwa Polskiego we Lwowie i pierwsi drużynowi



Czesław Pieniążkiewicz. Pierwszy drużynowy I Lwowskiej Drużyny Skautowej im. naczelnika Tadeusza Kościuszki. Członek Naczelnego Związku Skautów



Olga Drahonowska-Małkowska (1888 – 1979). Harcmistrzyni Rzeczypospolitej. Porucznik Polskich Drużyn Strzeleckich we Lwowie, drużynowa III Lwowskiej Żeńskiej Drużyny Skautek im. Emilii Plater. Pierwsza komendantka skautek w Naczelnej Komendzie Skautowej. Studiowała na Uniwersytecie Lwowskim i w Konserwatorium Galicyjskiego Towarzystwa Muzycznego. Od 1942 roku przewodnicząca Komitetu Naczelnego Związku Harcerstwa Polskiego. Współautorka hymnu harcerskiego „Wszystko co nasze Polsce oddamy”. Współtworzyła polskie harcerstwo polonijne w USA. Od 1932 roku Komitete Światowym Skautek konferencji w Abelboden (1934 rok). Odznaczona Krzyżem Oficerskim Orderu Polonia Restituta i Krzyżem Niepodległości



dr Kazimierz Wyrzykowski. Pierwszy Naczelny Skaut Polski. Pierwszy Naczelny Komendant Skautowy we Lwowie w latach 1911–1914. Wcześniej Naczelnik Związku „Sokoła” i „Sokoła-Macierzy” we Lwowie



Generał dywizji Mieczysław Norwid-Neugebauer (1884-1954). Pierwszy drużynowy IV Lwowskiej Drużyny Skautowej, zrobił karierę w wojsku. Oficer w Legionach Polskich (1914-1917), dowódca 6 pułku piechoty Legionów i III Brygady Legionów. W 1920 roku – II zastępca szefa Sztabu Generalnego. Odznaczony Krzyżem Srebrnym Orderu Wojennego Wirtuti Militari, Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Niepodległości, Krzyżem Walecznych (czterokrotnie), Krzyżem Oficerskim Legii Honorowej. Po wojnie na emigracji w Kanadzie



Franciszek Kapałka. Drużynowy II Lwowskiej Drużyny Skautowej im. hetmana Jana Karola Chodkiewicza. Członek Naczelnego Związku Skautów. Zastępca naczelnika ZTG „Sokół”



Henryk Bagiński (1888-1973). Organizator tajnego skautingu (tajnych Oddziałów Ćwiczebnych). Drużynowy VIII Lwowskiej Drużyny Skautowej. Współzałożyciel Organizacji Młodzieży Niepodległościowej Zarzewie oraz członek Związku Młodzieży Polskiej „Zet”. Współtwórca Armii Polskiej i jej komendant naczelny (w latach 1911-1912). Autor podręcznika „Terenoznawstwo” dla drużyn skautowych i strzeleckich (książkę wydał pod pseudonimem Józef Chłopski). Absolwent Politechniki Lwowskiej, pułkownik dyplomowany Wojska Polskiego

Kursy dla nauczycieli języka polskiego

Ogólnoukraińskie Koordynacyjno-Metodyczne Centrum Nauczania Języka i Kultury Polskiej przy współpracy z Uniwersytetem Pedagogicznym im. Iwana Franki w Drohobyczu organizuje kursy podwyższenia kwalifikacji dla nauczycieli, uczących języka polskiego w:

- przedszkolach
- klasach początkowych
- szkołach średnich.

Termin kursu – lipiec-sierpień b.r. po zebraniu grupy. Liczba godzin – 72.

Kurs jest bezpłatny.

Miejsce – siedziba ZNPU w Drohobyczu ul. Truskawiecka 9, obw. lwowski.

Po ukończeniu kursu uniwersytet wydaje stosowny dokument, niezbędny dla awansu nauczycielskiego.

Zgłoszenia prosimy wysyłać na adres:

вул. Трускавецька 9, Дрогобич 82100, Львівська обл.
tel./faks: 03244-50177; e-mail: adam-ch@mail.lviv.ua

Kącik poetycki

Do konwalii

Rozkochana w twej wonności,
W twojej bieli, niewinności,
W koronkowej twej skromności.

Konwalijko śnieżnobiała,
Jakżeś mnie oczarowała.

Jak emblemat, symbol maja
Dziś nam znowu zawitałaś.
Tyle szczęścia sercu dałaś.

Konwalijko śnieżnobiała,
Jakżeś mnie oczarowała.

Tak misterna w swej urodzi,
Pięknym kształtem mnie uwodzisz,
Pragnę mieć cię w domu co dzień.

Konwalijko śnieżnobiała,
Jakżeś mnie oczarowała.

W twej wonności chcę utonąć,
W twojej bieli cnotą płonąć.
O, z zachwytu daj ochłonąć.

Konwalijko śnieżnobiała,
Jakżeś mnie oczarowała.

Wśród mnogości wszego ziela,
Krzewów, kwiatów i traw wielu,
Tyś jest boskie arcydzieło.

Konwalijko śnieżnobiała,
Jakżeś mnie oczarowała.

I z nów maj! Już tak niewiele
Majów pozostało mi.
W maju wszystkie dni – niedziele,
Złote, cudne, jasne dni.

Ale maj – to też złośliwy
Chochlik, który aurę zmienia.
Złote, jasne chwile tkliwe
Przeistacza w smugę cienia.

STANISŁAWA NOWOSAD

DZIEŃ MAJOWY

Wokół bez kwitnie wiosennie!
Mleczne słońce puka do okien,
Czas u progu, jak kot, słodko drzemie,
Nic się nie chce odkładać na potem.

Strużka światła się wije dolina,
Nad nią bór i powietrze różowe,
Sam bym chętnie nad ziemią popłynął,
W dole trawa i żyto płowe.

Łąki spojrzeń już kwitną ze szczęścia,
W kropli brzasku i słońce migoce,
Brzoza z świerkiem o krok
od zamięcia,
Nawet droga nie wadzi się z płotem.

Pokój w błękit szeroko otwiera,
Skrzydła drzwi, żeby jednać się
z lasem,
Ku pokrzywie z miłością spoziera
Oset, żeby swe życie okraścić,
Piasek oczy w zdumieniu przeciera,
Jak dąb siwy w serca porywie.

Ogród skwarem majowym aż bucha,
Przygrunty przymrozki niestraszne,
Dom się śmieje od ucha do ucha,
Cisza spokój na plecach swych
taszczy.

JAN SABINIARZ
17 maja 2008

OCHRONA ZABYTEKÓW POLSKI I UKRAINY JEST SPRAWĄ WSPÓLNA (część druga)



JURIJ SMIRNOW
tekst i zdjęcia

Po dokładnym zapoznaniu się z zakresem prac konserwatorskich na Cmentarzu Łyczakowskim polsko-ukraińska komisja kontynuowała swoją pracę w lwowskich świątyniach – Katedrze Ormiańskiej i Katedrze Łacińskiej.

W pierwszej kolejności już Paweł Baranowski przedstawiciel Stowarzyszenia Absolwentów Akademii Dziedzictwa i Andrzej Kazberuk konserwator dzieł sztuki. Paweł Baranowski przedstawił komisji propozycje, dotyczące dalszej renowacji malowideł ściennych Jana Henryka Rosena. Powiedział, że prace konserwatorskie rozpoczęto jeszcze w 2006 roku. W trakcie dotychczasowych etapów prac konserwacji poddano najbardziej zniszczone polichromie na południowej ścianie nawy oraz najstarsze (pochodzące z XVI w.) zachowane malowidła ormiańskie we wnęce okiennej w prezbiterium. Odnowiono i częściowo zrekonstruowano witraż w kopule zachodniej (o tych pracach pisał „KG” w Nr 21(121) 15.II.-30.II.2010 r.). Zakres prac przedstawionych do realizacji w 2011 r. zakłada poddanie konserwacji malowideł na połowie powierzchni łuku pomiędzy nawą główną a zachodnim przedsionkiem. Z punktu widzenia organizacji prac jest to nie całkiem dobre rozwiązanie. Trzeba by odnowić wszystkie malowidła na prawej i lewej stronie łuku, jak i w środku łuku. Rusztowania trzeba ustawić na cały łuk. Ale problem finansowania prac nie daje pewności, czy uda się wszystko wykonać w tym roku. Nie trudno zauważyć, że malowidła znajdują się w złym stanie, są znaczne ubytki. Dlatego postanowiono poddać je częściowej rekonstrukcji. Są zdjęcia, jak kompozycje wyglądały w latach 30 i w latach 90 XX w. Niestety, przez ostatnie dziesięć lat stan polichromii znacznie się pogorszył. Dalsza zwłoka jest niemożliwa. Jest dobra i zgrana grupa konserwatorów na czele z prof. Joanną Czernichowską (ASP w Warszawie), która dziś, niestety, nie mogła przyjechać do Lwowa. Zdolne są też młode ukraińskie konserwatorzy Inna Dmytruk-Sorochetj i Julia Ostrowska, pracujące przy renowacji wnętrza Katedry.

Inspektor Michał Michalski z MKiDN dodał, że „koszt piątego etapu prac konserwatorskich malowideł ściennych Rosena wynosi ponad 129 tys. PLN. Dlaczego Polacy prowadzą tę pracę? Dlatego, że Katedra Ormiańska we Lwowie jest unikatowym zabytkiem na terenie całej Europy, świadczy o wielokulturowości tego miasta. Jan Henryk Rosen był jednym z najpopularniejszych polskich twórców lat 20-30 XX wieku, później niesprawiedliwie zapomnianym. Łączny koszt prac konserwatorskich, zrealizowanych w Katedrze Ormiańskiej w latach 2007-2010 wyniósł prawie 890 tys. PLN (około 2,5 mln UAH).”

Warto podkreślić wielką życzliwość ze strony społeczności ormiańskiej Lwowa. W Katedrze był przedstawiciel Ormian Lwowa – Wardkes Arzumianian.



Fragmencem ołtarza przyglądają się (od lewej) Andrzej Kazberuk, Jerzy Petrus, Michał Michalski, Andrij Saluk i Lila Onyszczenko



Podczas fachowej dyskusji Andrzej Kazberuk (od lewej) i Jerzy Petrus

Pytał o oświetlenie Katedry. „Na zewnątrz prace konserwatorskie już są prawie ukończone. Czas najwyższy pomyśleć o podświetleniu Katedry i dzwonnicy, a również dziedzińca Katedry o zmroku. Nie podobają się nam rozwiązania, zastosowane do podświetlenia innych obiektów historycznych Lwowa. Poprosimy o opracowanie koncepcji oświetlenia specjalistów z Polski” – powiedział Arzumianian.

Konserwator Andrzej Kazberuk przedstawił komisji problemy, związane z renowacją grupy rzeźbiarskiej „Ukrzyżowanie” („Golgota”). Prace kompleksowej rekonstrukcji rozpoczęto w 2010 roku. XVII-wieczny ołtarz był kilkakrotnie remontowany i uzupełniany w ciągu stuleci. W 2010 roku ołtarz rozebrano na 250 części i przeniesiono na chór Katedry Ormiańskiej. Zespół siedmiu konserwatorów, Polaków i Ukraińców, prowadził prace przez całą zimę. Udało się zakonserwować około połowy wszystkich elementów. Przed konser-

watorami powstały poważne problemy techniczne, o pomoc w rozwiązaniu których Kazberuk zwracał się do różnych instytucji w Polsce stosujących najnowsze technologie – np., Wojskowej Akademii Technicznej w Warszawie. Wiadomo, że od lat brakowało jednej z figur, a druga nie miała głowy. W trakcie poszukiwań w magazynach Ukraińskiego Muzeum Narodowego we Lwowie udało się odnaleźć brakującą figurę, ale też bez głowy. Teraz we współpracy z dyrektorem Lwowskiej Galerii Sztuki Borysem Woźnickim konserwatorzy chcą poszukać brakujące elementy w magazynach Galerii w Olesku. Jeżeli nie uda się odnaleźć głów to trzeba będzie je zrekonstruować. Andrzej Kazberuk dokładnie poinformował komisję o wszystkich szczegółach prac konserwatorskich i powiedział, że zadanie jest bardzo skomplikowane: „Nie tylko trzeba odnowić każdy fragment „Golgoty”, ale trzeba jeszcze wyczuć klimat zabytku. Odnowiony ołtarz, usta-



Fragmencje drewnianego ołtarza „Golgota”

wiony ponownie na dziedzińcu będzie spełniał funkcje kultowe. Powinien też ładnie wyglądać. Prace robimy nie tylko dla konserwacji zabytku, ale też dla parafian, turystów, wszystkich, komu przyjdzie się modlić przy nim. Konieczne jest specjalne oświetlenie wieczorem i w nocy. Jednocześnie powinna być zachowana estetyka zabytku. Zostawimy patynę, z którą ołtarz wygląda szlachetnie. Stosujemy bardzo pracochłonne metody konserwacji. Wśród części ołtarza są elementy wykonane z ciemnego i jasnego drewna, również elementy z różnych okresów. To wszystko trzeba do siebie dopasować, nie zgubić w czasie konserwacji żyjące płaszczyzny drewna tego unikatowego zabytku sztuki”.

Inspektor Michalski zaznaczył, że koszt prac przy ołtarzu „Golgota” na rok 2011 to 210 tys. PLN. Prace koordynuje Fundacja Kultury i Dziedzictwa Ormian Polskich w Warszawie (prezes Ewa Abgarowicz). Prace w Katedrze

Łacińskiej p.w. Wniebowstąpienia NMP prowadzi zespół konserwatorów pod kierownictwem Jana Wilkojcia z Krakowa. Wielkie zaangażowanie w sprawę konserwacji zabytku wykazuje proboszcz Katedry ks. Jan Nikiel. Michał Michalski podkreślił, że „w ramach wieloletniego projektu rewaloryzacji wnętrza Bazyliki Metropolitalnej obrządku łacińskiego poddano w ostatnich czterech latach kompleksowej konserwacji m.in. wielokondygnacyjny ołtarz główny (trzyletni projekt, ukończony w 2008 r.); ołtarz w kaplicy bocznej p.w. Matki Boskiej (św. Antoniego); ołtarz wraz z dwoma obrazami w kaplicy bocznej p.w. matki Boskiej Częstochowskiej; trzy witrażowe okna w prezbiterium („Maryja Królowa Korony Polskiej”, „Konsekracja Arcybiskupa Grzegorza z Sanoka przez kardynała Olesnickiego” i „Leopolis oppresso”); obrazy „Gościnność Abrahama” (na zasuwie) i „Św. Trójca” w ołtarzu bocznym p.w. Św. Trójcy w lewej nawie.

W 2010 roku zakończono kilkuletnie prace konserwatorsko-remontowe przy kamiennej kompozycji architektoniczno-rzeźbiarskiej „Pan Jezus w grobie” („Grób Pański”) przy elewacji północnej Katedry. Przeprowadzono konserwację elementów kamiennych, metalowego ogrodzenia, opracowano

i wykonano zadanie w celu odprawienia wód opadowych. W 2010 roku rozpoczęto prace konserwatorskie w kaplicy bocznej p.w. Najświętszego Sakramentu (d. Wiśniowieckich) w lewej nawie, uznana za jedną z najcenniejszych w Katedrze.”

Konserwator Jan Wilkojć powiedział, że zakres prac przy kompleksowym odnowieniu kaplicy jest ogromny. Konserwacja będzie trwać około 5 lat. Są też bardzo zróżnicowane, zabiegom konserwatorskim należy poddać: drewniany złożony ołtarz, rzeźby, epitafia, marmury, witraże w oknach i polichromię Stanisława Strońskiego na sklepieniu.

Michał Michalski dodał, że prace konserwatorskie finansowane przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego będą kontynuowane w 2011 roku w Żółtkwi, w Bolszowcach (malowidła w kościele), w Łopatynie (malowidła w kościele) i w Kamieńcu Podolskim.



KONSTANTY CZAWAGA
tekst i zdjęcia

W ciągu dwóch dni, 9-10 maja, na zaproszenie „Wspólnoty Polskiej” grupa samorządowców polskiego pochodzenia z Ukrainy zapoznawała się z działalnością samorządów na terenie województwa lubelskiego. Po ostatnich wyborach kilkudziesięciu radnych ujawniło swoją tożsamość narodową, że są Polakami. Po niedawnym spotkaniu we Lwowie, tym razem bliżej się zapoznali radni z obwodów lwowskiego, chmielnickiego, winnickiego, żytomierskiego i rówieńskiego.

„Intencją tej pierwszej wizyty jest po pierwsze zapoznanie się z funkcjonowaniem samorządu terytorialnego w Polsce – powiedział na początku podróży Michał Dworczyk, członek Zarządu Głównego „Wspólnoty Polskiej”. – Po drugie, liczymy też, że w trakcie tych spotkań powstaną jakieś pomysły i może pojawią się możliwości nawiązania w przyszłości współpracy pomiędzy samorządami”.

W powiatach zamojskim, białskim i włodawskim przed gośćmi z Ukrainy zostały otwarte drzwi do starostw oraz tych ośrodków, skąd można zaczerpnąć konkretne doświadczenie dla swej działalności. Przede wszystkim w funkcjonowaniu opieki społecznej. Samorządowcy z Ukrainy byli zachwyceni Domami Opieki Społecznej w Ruskich Piaskach i Kozuli. Była też możliwość zobaczyć nowoczesny szpital powiatowy położony w Krasnymstawie. Powiat zamojski ma partnerów m.in. w Niemczech, którzy w swoim czasie uczyli jak postępować i wprowadzać różnego rodzaju projekty unijne. Polskich samorządowców z Ukrainy interesowało, jaki budżet ma powiat, jakie są zadania starostwa i jak oni są realizowane.

Kolejny przystanek był w Uhrze koło Chełma, gdzie zobaczyliśmy zespół szkół: szkołę podstawową i gimnazjum publiczne. Jest to miejscowość większa, a sytuacja z ilością dzieci jest bardzo podobna do sytuacji na Ukrainie, gdzie obecnie w różnych obwodach organizowane są protesty przeciwko zamykaniu szkół, zwłaszcza we wsiach. Szkoła w Uhrze została wybudowana w 2003 roku z budżetu państwa. Do jej funkcjonowania dopłaca jeszcze gmina. Obecnie w szkole jest 275 uczniów, którzy dziennie są dowożeni z dziesięciu okolicznych wiosek. Jest tam też przedszkole. A jeszcze ani jednego progu czy schodka plus pływająca podłoga w salce gimnastycznej, boisko sportowe. Już nie mówimy o wyposażeniu gabinetów i o tym, że dzieci uczą się też trzech języków obcych – angielskiego, niemieckiego i francuskiego. „To jest klucz do rozwiązania problemu z zamykaniem szkół u nas” – usłyszałem głos samorządowca ze wschodniej Ukrainy. Dyrektor zespołu szkół w Uhrze Bogumiła Ryszkiewicz powiedziała, że na początku czerwca uczniowie pojedą do obwodu żytomierskiego – w ten sposób również szkoła nawiąże nowe kontakty z partnerami na Ukrainie. Od razu wymieniono adresy.

Bogatym we wrażenia był pobyt polskich samorządowców z Ukrainy

KLUCZE DLA POLSKICH SAMORZĄDOWCÓW Z UKRAINY



Delegacja z Ukrainy w Uhrze koło Chełma



W zakładzie sortowania odpadów



W starostwie włodawskim

na terenie powiatu białskiego. Starosta Tadeusz Łazowski jest długoletnim samorządowcem, cieszącym się zasłużonym szacunkiem. Jest też wielkim patriotą swej małej ojczyzny. Jest też dobrze zorientowany w sytuacji na Ukrainie, a starostwo ma partnerów w Samborze. O ile Stadnina Koni w Janowie Podlaskim – instytucja o sławie międzynarodowej, na razie jest nie do osiągnięcia w tych miejscowościach, skąd przyjechali nasi samorządowcy, to rozwój agroturystyki wydał się całkowicie realny tam, gdzie jej jeszcze nie ma. Państwo Jerzy i Grażyna Hryciukowie pokazali swój Dom Gościński, gdzie przyjmują rodziny z dziećmi z Warszawy, innych polskich miast oraz z Ukrainy. Gospodarstwo znajduje się w małej, urokliwej wsi na terenie parku krajobrazowego „Podlaski Przełom Bugu”. W oryginalnym budynku gościom udostępnia się pięć wygodnie urządzonych pokoi, salon z kominkiem, jadalnia wraz z kuchnią oraz przeszklony taras z widokiem na okolicę. Wiejskie jedzenie, spacerować boso. Co jeszcze jest potrzebne mieszkańcom?

Pensjonat „Uroczysko Zaborek” to prawdziwy skansen zbudowany przez Lucynę i Arkadiusza Okuniowych, ludzi wykształconych i inteligentnych, którzy porzucili pracę w mieście. Na zaniedbanej kiedyś parceli wzniesli kompleks zabytkowych obiektów drewnianej architektury – odnowionych i przystosowanych do celów hotelowo-szkoleniowych w standardzie trzygwiazdkowym. Ten obiekt dysponuje miejscami noclegowymi dla 100 osób. Pensjonat o każdej porze roku daje swoim gościom poczucie spokoju, przywołuje wspomnienia, zachwyca urodą otaczającego go pejzażu i urokiem przytulnych stylowych wnętrz starej chaty podlaskiej, plebanii, młyna, wiatraka, kościółka czy udekorowanego dworku.

Pytam Walerę Tracza, prezesa TKPZL z oddziału w Łanowicach, który ciągle się martwi o pracę dla mieszkańców swojej wsi, czy czasem nie ma tam opuszczonej przez gospodarzy starej chałupy. „Jest taka” – Stwierdza Walery. No, to mam pomysł: załóżcie tam muzeum wsi polskiej. Jeszcze jest możliwość pozbiierać ciekawe rzeczy

można go sprowadzić? – pytano, notowano i rozmyślano w trakcie tego spotkania.

Jeden z najmłodszych członków delegacji z Ukrainy radny rejonowej rady w Równym Włodzimierz Pyłypczuk powiedział: „Po studiach w Polsce wróciłem na Ukrainę i zajmuję się biznesem. Stworzyłem swoją firmę, która zajmuje wypiekami ciastek. Pracowałem na firmie w Polsce, która sprzedaje urządzenia do produkcji ciastek. Z kolegą z Warszawy jeździliśmy po całym obszarze byłego ZSRR i sprzedawaliśmy te urządzenia. A później tak sobie pomyśleliśmy czemu musimy dla kogoś sprzedawać, jeśli możemy kupić, i też sobie sprzedawać ciastka i na tym zarabiać. Wspólnie z tym kolegą zrobiliśmy biznes, kupiliśmy maszynę i zaczęliśmy produkować ciastka. Kredyt wzięliśmy w Polsce na 10 lat. Na początku było ciężko, załamanie było, a teraz powoli sprawa idzie. Chciałem wzmocnić swoją pozycję i pójść jeszcze do polityki. Dlatego zostałem radnym w partii Front Zmian. Jak teraz mnie się pytają, czy warto jechać na studia do Polski, to od razu mówię, że tak, że nawet nie trzeba myśleć a od razu jechać, jeżeli jest jakaś możliwość. Bo nauczył się ten młody człowiek sam sobie radzić i zdobędzie duże doświadczenie. W Polsce funkcjonuje demokracja, a u nas ta demokracja jeszcze słabo działa”.

Przed powrotem na Ukrainę przedstawiciele „Wspólnoty Polskiej” zaproponowali jeszcze jedno, nieprzewidziane wcześniej, jednak bardzo mile spotkanie w starostwie we Włodawie. Powiat ten jest położony na granicy z Ukrainą i Białorusią, ale niestety nie ma żadnego przejścia granicznego. W trakcie rozmów w starostwie wiele czasu poświęcono ochronie środowiska. Można było to zobaczyć też praktycznie podczas odwiedzin jeziora Białego. Starostwo pragnie poszerzyć Dni Dobrosąsiedztwa poza granicę z Ukrainą. A dyrektor zespołu szkół w Woli Uhruskiej poinformował, że 27 maja odbędzie się tam IV sympozjum polsko-ukraińskie z udziałem naukowców i duchowieństwa dwóch sąsiednich państw.

Po przekroczeniu przejścia granicznego w Dorohusku-Jagodzinie nasz autobus ponad cztery godziny trząsł się powoli przez dziurę na drodze do Lwowa. Nawet podczas wojny ma Bałkanach, po bombardowaniu, nie spotykałem czegoś podobnego. Była noc i było w tym coś symbolicznego. Nasuwało się pytanie: czy aż taka jest nasza droga do Unii Europejskiej?



Starosta białski Tadeusz Łazowski

materialnej kultury ludowej, dzieła sztuki, zdjęcia, dokumenty. I nie tylko z Łanowic, a i okolicznych polskich wiosek i osad. Może z czasem uda się odzyskać posiadłość byłej plebanii. Jest to piękna miejscina, która się nadaje na skansen. Do takiego muzeum pod otwartym niebem warto pozwoić domki, stodoły, kapliczki, może nawet jakiś drewniany kościółek. Więc gdzie jeszcze można stworzyć takie muzeum, jak nie w Łanowicach, wsi, gdzie prawie wszyscy mieszkańcy są Polakami. Jest o czym pomyśleć.

Zakład składowania odpadów, który zobaczyliśmy koło Chełma wywołał zdrową zazdrość w samorządowców z Ukrainy. Ile kosztuje? Ile odpadów przerabia? Gdzie i w jaki sposób

Polsko-Ukraińska Izba Gospodarcza od teraz też we Lwowie



Polsko-Ukraińska Izba Gospodarcza
Польсько-Українська Господарча Палата
Polish-Ukrainian Business Chamber

Zapraszamy do współpracy firmy spółki oraz osoby fizyczne, poszukujące partnerów w Polsce, pomocy lobistycznej, konsultacji prawnej, gospodarczej oraz innych usług czy informacji.

Biurowie czynne we wtorki i czwartki od godz. 14 do 18

Przedstawiciel we Lwowie:
ul. Łyczakowska 113/1, Lwów 79014,
tel./faks: (00 380 32) 276 58 47

HARCERSTWO... ZA KARĘ



Opracował
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

Przypadek rządu światem – ta maksyma sprawdziła się już wielokrotnie w różnych okolicznościach historycznych. Kto wie, gdyby Andrzej Małkowski miał wszczepione te zasady, które potem stały się obowiązkowe dla każdego skauta – harcerza, ta organizacja nigdy by nie powstała. A z drugiej strony, dobrze być czasem „trochę niezorganizowanym”. Z takich wyrastają późniejsi wielcy ludzie. Historia skautingu – harcerstwa w Polsce zaczęła się trochę przez przypadek.

Andrzej Juliusz Małkowski (ur. 31 października 1888 w Trębkach k. Gostynina) – urodził się w rodzinie ziemiańskiej o tradycjach patriotycznych i żołnierskich. Uczył się w Warszawie, Tarnowie, Krakowie i Lwowie, gdzie w 1906 roku w VI Szkole Realnej uzyskał świadectwo dojrzałości. W Krakowie był współzałożycielem abstynenckiej organizacji uczniów „Młodzież”. W 1908 roku rozpoczął studia na Wydziale Budowy Maszyn Politechniki Lwowskiej. W kwietniu 1910 roku przeniósł się na Uniwersytet Jana Kazimierza, którego nie ukończył. Był członkiem Zarządu Głównego „Eleuterii” – federacji związków abstynenckich. Należał do „Eleusis”, „Zarzewia”, „Sokoła”. Początki skautingu na naszych terenach datować można od listopada roku 1910, w którym to Andrzej Małkowski tłumaczył na język polski podręcznik Roberta Baden-Powella „Scouting for boys”. Jest to kara wymierzona za systematyczne spóźnienie się na ćwiczenia „Zarzewia”. Po tej lekturze Małkowski zaczął traktować skauting jako nowy styl życia i metodę odrodzenia młodzieży pod zaborami.

W czasie pierwszego kursu skautowego 20-21 maja 1911 omawiał poszczególne rozdziały przygotowanego przez siebie podręcznika. 21 maja 1911 powstaje Komenda Skautowa we Lwowie. Dzień później Andrzej Małkowski wydaje rozkaz w którym powołuje pierwsze drużyny skautowe:

I Lwowska Drużyna Skautów im. Tadeusza Kościuszki – drużyna Czesław Pieniżkiewicz

II Lwowska Drużyna Skautów im. Jana Karola Chodkiewicza – drużyna Franciszek Kapalka

III Lwowska Drużyna Skautów im. Emilii Plater – drużyna Olga Drahonowska

IV Lwowska Drużyna Skautów.

Małkowski wszedł w skład pierwszej Komendy Skautowej, następnie Naczelnej Komendy Skautowej we Lwowie.

W okresie od kwietnia do lipca 1911 ukazywała się w formie arkusza jego praca „Scouting jako system wychowania młodzieży” – pierwsza polska książka o skautingu. W październiku 1911 rozpoczął wydawanie „Skauta”, który wkrótce zdobył niezwykłą poczytność.

Skąd się wzięła idea i kto pierwszy wpadł na pomysł „zajęcia” młodzieży w taki właśnie sposób? Wszystko za-

częło się od musztry wojskowej Roberta Baden-Powella.

Urodził się w Londynie 22 lutego 1857 roku. Był synem duchownego anglikańskiego i profesora geometrii na Uniwersytecie Oksfordzkim oraz wnuczki admirała Horacego Nelsona, Henrietty Grace Smyth.

Gdy Robert miał dziewięć lat, matka posłała go do krewnych, do siedziby rodowej ojca w hrabstwie Kent, aby tam zgodnie ze zwyczajem Baden-Powellów, uczył się czytać, pisać i liczyć w sąsiednim probostwie. Podczas wakacji przyłączył się do swych trzech starszych braci: Franka, George'a i Warringtona. Razem odbyli podróż łodzią po rzece Wye do letniego domu Baden-Powellów. Rok później, w 1867 roku bracia nabyli kuter rybacki, którym po wyremontowaniu pływali wzdłuż wybrzeża. Nie wystarczyło im to i Warrington zakupił żaglowiec „Koh-i-noor”, nadający się do dłuższych rejsów. Po ukończeniu Rose Hill School w Tunbridge Wells, Robert przeniósł się do Charterhouse College, w hrabstwie Surrey. Wokół wiejskiej szkoły rozciąga się wielki park – Hyde Park, gdzie Pawell czuje się jak u siebie w domu. Podczas rozmaitych zabaw uczył kolegów podchodów, tropienia, zacierania śladów i obserwacji. Udaje mu się przekonać do swojej zabawy rówieśników. Po sześciu latach zdaje egzamin końcowy i stara się o przyjęcie do Sandhurst, cenionej akademii wojskowej. Wybiera kawalerię i przydzielają go do 13 pułku huzarów, który stacjonuje w Lakhnau, w Indiach.

W Indiach uczestniczy w kursie oficerskim, jednak w jego opinii wiadomości z zakresu zwiadu są słabo wykładane. Dlatego postanawia obserwować hinduskie myślenia, od których nauczył się języka Hindi. Dalej Robert Baden-Powell zdobył wiele cennych umiejętności wojennych podczas rozpoznania wojskowego wśród Zulusów na początku 1880 roku w Republice Południowej Afryki, gdzie został wysłany jego pułk. Jego przełożeni byli pod wrażeniem jego umiejętności, za co został wyróżniony tytułem starszego adiutanta dowódcy naczelnego i gubernatora Malty. Wolny czas spędza z dziećmi, organizując dla nich zabawy i gry, a także robi rysunki dla angielskiego pisma „Graphic”. Po powrocie do Wielkiej Brytanii, w 1902 roku, Robert Baden-Powell stwierdził, że jego książka „Aids to scouting” (Wskazówki do wywiadów) przeznaczona dla żołnierzy zainteresowała organizację młodzieżową. W celu lepszego dostosowania myśli zawartych w tej pracy do poziomu dzieci i młodzieży, zorganizował w 1907 obóz doświadczalny dla chłopców na wyspie Brownsea, gdzie wypróbował swe metody, m.in. wprowadzenie systemu zastępowego, wynikłego z obserwacji rodzin wielodzietnych, gdzie starszy brat opiekował się skutecznie grupą młodszego rodzeństwa. Wtedy poświęcił się wychowaniu młodzieży, mającemu na celu wyrwanie młodych chłopców z zadywionych, uprzemysłowionych miast, bezpośrednie zetknięcie z przyrodą, a przez to – ich uzdrowienie psychiczne i moralne, natchowanie dobrych, patriotycznie wychowanych obywateli za pomocą przemyślanego gier z ukierunkowaną treścią.

W 1908 roku wydał klasyczny podręcznik skautingu Scouting for Boys (Skauting dla chłopców). Zainteresowanie, z jakim spotkała się książka oraz sugestia króla Edwarda VII spo-



VI Lwowska Drużyna Skautowa. Budowa kuchni polowej

wodowała, iż Baden-Powell w 1910 roku zrezygnował ze służby wojskowej i całkowicie poświęcił się skautingu. W tymże roku organizacja skautowa w Wielkiej Brytanii liczyła 100 tys. członków. Według Baden-Powella, skauting powinien być szkołą wychowania obywatelskiego w kontakcie z przyrodą, powinien uzupełniać naturalne luki wychowania szkolnego przez rozwijanie charakteru, zdrowia i sprawności jednostki oraz jej wartości społecznej w codziennej służbie. Wskazując na źródła idei skautowej autor przyznawał, że zawarł w niej nie tylko własne pomysły, ale wzorował się także na zwyczajach różnych narodów i ludów jak Japończycy, Indianie. Wykorzystał koncepcje filozofów i uczonych, a nawet reguły średniowiecznych zakonów.

Ruch skautek – dziewcząt został założony w 1909 roku. Robert Baden-Powell uważał, że ruch skautek powinien być prowadzony przez kobiety i dlatego w 1910 roku poprosił o pomoc swoją siostrę Agnes Baden-Powell, później dołączyła się żona generała, Lady Olave Baden-Powell.

Skąd na terenach polskich powstała nazwa – harcerstwo, jako odpowiednik światowego skautingu? W 1912 roku ukazuje się książka Eugeniusza Piaseckiego i Mieczysława Schreibera „Harce Młodzieży Polskiej”, w której po raz pierwszy, w kontekście powstającej organizacji użyto słów takich jak: „harcerz” (zastąpiło ono określenie „skaut polski”), „zastęp” (zastąpiło określenie „patrol”), „drużyna” (zastąpiło określenie „pluton”), „hufiec”, „chorągiew”, „harce”. Zaproponowano w niej także używane do dziś nazwy stopni i funkcji.

W tym samym roku zakończył się ogłoszony przez „Skauta” konkurs na odznakę harcerską – żadna z prac nie okazała się na tyle interesująca, by od razu wprowadzić ją do użytku. Po wprowadzeniu szeregu zmian wszedł do użytku zaprojektowany przez ks. Kazimierza Lutosławskiego krzyż harcerski, wzorowany na orderze Virtuti Militari. W 1911 roku na stronach „Skauta” opublikowano wiersz, napisany przez Ignacego Kozielskiego „Wszystko co nasze...”. Wiersz ten stał się hymnem harcerstwa. Refren w 1912 roku ułożyła Olga Drahonowska, muzyka pochodzi z pieśni „Na barykadzie”.

Latem 1911 roku odbywają się pierwsze obozy harcerskie. W War-

szawie działa już 12 drużyn, w Poznaniu 4. Pierwsze drużyny pojawiają się w Łodzi, Pabianicach, Ozorkowie, Tomaszowie Mazowieckim, a także w Śremie, Kórniku, Chełmnie, Grudziądzu, Pleszewie, Gnieźnie, Ostrowie Wielkopolskim, Wałczu, Nakle, Chojnicach, Świeciu, Inowrocławiu i Bydgoszczy.

W marcu 1912 roku Andrzej Małkowski wyjechał do Londynu w celu zebrania materiału do nowego wydania swej książki. Po powrocie został odsunięty od pracy w „Skauce” i Naczelnej Komendzie Skautowej. W 1913 roku zorganizował wycieczkę skautową na III Ogólnobrytyjski Zlot Skautów w Birmingham w Anglii, gdzie nad polskim obozem powiewała flaga z białym orłem, na amarantowym tle i używano nazwy kraju, wymazanego z mapy świata. Za wybitne zasługi Małkowski otrzymał od Roberta Baden Powella skautowy medal „Za zasługi”.

W czerwcu 1913 roku Małkowski przeniósł się do Zakopanego, gdzie wziął ślub z Olgą Drahonowską. Rozwijał tam ożywioną działalność, tworząc silny, niezależny ośrodek harcerski. Wraz z wybuchem wojny wstąpił na krótko do Legionów Polskich. Brał udział w pierwszych walkach, lecz zależność tych formacji od zaborcy austriackiego spowodowała jego wystąpienie. Udał się do Anglii, a potem do Stanów Zjednoczonych, gdzie zakładał polskie drużyny skautowe wśród wychodźstwa. Następnie służył w armii kanadyjskiej, walczył na froncie we Francji. W listopadzie 1918 roku został przeniesiony do armii gen. Józefa Hallera. Wysłany w misji wojskowej do polskich oddziałów w Odessie do generała Lucjana Żeligowskiego, zginął w katastrofie morskiej statku, którym płynął. W styczniu 1919 roku przeladowany parowiec wypłynął z Marsylii do portów Lewantu i w nocy z 15 na 16 stycznia 1919 wpadł na minę. Zatonął w ciągu kilkunastu minut, zabierając ze sobą w głębinę ponad siedemset osób.

Po tragicznej śmierci Andrzeja, jego żona Olga Drahonowska-Małkowska nadal propagowała ideę skautingu w Wielkiej Brytanii i w Polsce. W emigracyjnym harcerstwie działał też ich jedyny syn Lutyk Małkowski, a potem wnuczka Krystyna (oboje mieszkający na stałe w Wielkiej Brytanii).

Polska odmiana skautingu, znana harcerstwem, zaliczała się do czołówek polskich ruchów młodzieżowych w okresie międzywojennym. Harcerstwo, mimo początkowego do niego uprzedzenia pewnej części polskiego społeczeństwa, było ruchem, który na tle organizacji młodzieżowych Polski międzywojennej był najbardziej aktywny i autentyczny. Organizacja harcerska nie była jednak mimo deklarowanej apolityczności wolna od konfliktów, wyrastających na podłożu ogólnospołecznych sprzeczności, targających ówczesną Polską. Ponieważ ZHP był w okresie międzywojennym ważną i liczebnie znaczącą polską organizacją wychowawczą, zawsze znajdował się w centrum uwagi ówczesnych sił politycznych, które za jego pomocą starały się wywierać wpływ na młodzież. Mimo częstego odżegnywania się od polityki, ZHP stanowił ważny element państwa polskiego doby międzywojennej.

Lata wojny – to nieprzerwalne pasmo bohaterskich czynów polskich harcerzy, bądź osób, które na ideach harcerskich się wychowały, od pogotowia wojennego harcerskiego, zaczynając, przez konspirację, po Powstanie Warszawskie. Ten temat jest tak obszerny, że nie sposób umieścić go w jednym artykule.

Lata powojenne to kolejny etap harcerstwa. Etap dwoistości – organizacji „aparatu partyjnego” i organizacji społecznych instruktorów pracujących zgodnie z prawdziwymi harcerskimi idealami i nierządno prześladowanych.

Po roku 1980 ruch harcerski znów się dzieli. Powstaje cały szereg niezależnych od władz centralnych organizacji, tworzących swoje struktury w różnych regionach Polski. W 1989 roku powstaje Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej, organizacja odwołująca się do zasad etyki chrześcijańskiej i tradycji narodowej, uważająca się za kontynuację przedwojennego ZHP. Powstają także inne organizacje harcerskie: Związek Harcerstwa Polskiego w 1918 roku, Polska Organizacja Harcerska, Stowarzyszenie Harcerstwa Katolickiego „Zawisza”, Niezależny Krąg Instruktorów Harcerskich. W 1996 roku powstało też Stowarzyszenie Harcerskie, które w przeciwieństwie do innych organizacji harcerskich postanowiło pozostać otwarte również na osoby niewierzące.

SIŁA NAPĘDOWA „SOKOŁA” ANTONI DURSKI

BEATA KOST

W stulecie harcerstwa polskiego warto też przypomnieć nazwisko Antoniego Durskiego, pierwszego naczelnika związkowego „Sokoła”, wychowawcy młodzieży, propagatora sportu i twórcy polskiej systematyki i terminologii ćwiczeń gimnastycznych. To właśnie „Sokół” był organizacją, z której wyłoniło się wielu pierwszych działaczy harcerskich, a wśród założycieli harcerstwa polskiego był następca Antoniego Durskiego – Kazimierz Wyrzykowski.

Pierwsze gniazdo sokole na ziemiach polskich powstaje w lutym 1867 roku. „Sokół”, założony po Powstaniu Styczniowym, ma spełniać ważne zadanie: walka zbrojna kolejny raz nie powiodła się; idee pozytywistyczne systematycznej pracy od podstaw stają się coraz bardziej popularne – ma zostać wykształcone i wychowane nowe pokolenie, które zechce walczyć o wolność i będzie do tej walki przygotowane. Koncepcja Towarzystwa Gimnastycznego „SOKÓŁ” idealnie wpisała się w nastroje Polaków we Lwowie, gdzie część popierała walkę zbrojną, ale wielu odrzucało ten pomysł, proponując współpracę z zaborcą, aby nie dopuścić bezsensownej śmierci Polaków w powstaniach i dla ocalenia już osiągniętych porozumień. Dla każdego „Sokół” stawał się atrakcyjnym stowarzyszeniem – miał przecież w zdrowym ciele wykształcić zdrowy duch. A co z tym duchem zechcą zrobić Polacy później, będzie już ich sprawą. Rozwój fizyczny i duchowy młodych ludzi, który miał stać się zaczątkiem do osiągnięcia wyższych celów (w tym narodowych) był dla „Sokoła” i jego organizatorów najważniejszy, w takiej działalności widzieli swoje poslanictwo i tak rozumiana organizacja miała wartość społeczną.

Wśród najważniejszych organizatorów „Sokoła” mamy Antoniego Macieja Durskiego. Urodził się 23 lutego 1854 roku w Zbarażu. Był synem Antoniego Trzaski Durskiego, urzędnika skarbowego i Augustyny Orthner. Uczył się w gimnazjum we Lwowie. Po maturze odbył roczną służbę wojskową. Rozpoczął studia na Politechnice we Lwowie, po dwóch latach przeniósł się na Uniwersytet Lwowski. Studiował prawo, ale to, co tak naprawdę interesowało Antoniego Durskiego było poza zasięgiem programów ówczesnych wyższych uczelni. Dyscypliny sportowe i ich popularyzacja wśród młodzieży i dorosłych stały się celem jego życia. Gimnastykę postawił wśród dyscyplin sportowych na jednym z pierwszych miejsc. Młody człowiek rozpoczął pracę nauczyciela gimnastyki w szkole gimnastycznej Edwarda Madeyskiego we Lwowie. Odnaczał się sporą siłą do końca życia. Po Lwowie krążyły legendy o jego ogromnej tężyznie fizycznej.

1 marca 1875 roku objął posadę kierownika ćwiczeń gimnastycznych w „Sokole”. W niedługim czasie prze-



muje obowiązki naczelnika „gniazda lwowskiego”. Gimnastyka była jego wielką pasją do końca życia, stał się autorem nowej koncepcji ćwiczeń gimnastycznych. Podzielił je na gimnastykę zdrowotno-racjonalną, leczniczą i stosowaną. Opracował też ćwiczenia „szkolne, towarzyskie, żeńskie i męskie”. System ćwiczeń, który opracował składał się z dwuczęściowego toku ćwiczeń (30 minut ćwiczeń wspólnych i 30 minutowy trening na przyrządach). Opracował metodykę i system ćwiczeń wolnych. „Zarys systemu ćwiczeń gimnastycznych” z 1881 roku wydrukowany w „Przewodniku Gimnastycznym” stał się podstawowym źródłem wiedzy metodycznej „Sokoła”. Opracował pierwszy polski podręcznik gimnastyki dla szkół żeńskich – w 1898 roku wydał we Lwowie „Gimnastykę dziewcząt i kobiet”, zwracał uwagę na urozmaicenie ćwiczeń, gry ruchowe. Placówki „Sokoła” prowadziły też zajęcia dla kobiet. Ćwiczenia gimnastyczne podlegały Durskiemu do roku 1893. Wykorzystywał doświadczenia czeskiego „Sokoła”, zorganizował „grono nauczycieli gimnastyki” przy lwowskim „Sokole”, zadaniem którego było „badanie i udoskonalanie nauki gimnastyki pod względem technicznym i kształcenie sił nauczycielskich”. Opracował dla nich regulamin grona. Propagował sport w innych częściach kraju, w 1886 roku podczas pobytu w Krakowie zorganizował dla grona nauczycielskiego spotkania, chcąc przekazać swoje poglądy i koncepcje w zakresie gimnastyki.

Po połączeniu osobnych gniazd Sokolich w zaborze austriackim w jedną organizację z siedzibą we Lwowie, Antoni Durski zostaje wybrany na pierwszego naczelnika Związku Polskich Gimnastycznych Towarzystw Sokolich. Stanowisko naczelnika piastował aż do śmierci w 1907 roku. Ponad 30 lat poświęcił działalności w Sokole, cieszył się ogromnym autorytetem. Durski rozwinął Towarzystwo Gimnastyczne organizacyjnie, ale wiele wysiłku poświęcił też programowi i metodyce. Zajął się tworzeniem nowych gniazd, urządzał zjazdy sokole, pokazy publiczne. Wydawał specjali-



Obelisk na grobie Antoniego Durskiego

styczne czasopisma w tym „Przewodnik Gimnastyczny”, który był organem Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” we Lwowie, kształcił nauczycieli gimnastyki. Wspierał finansowo emerytowanych nauczycieli i sympatyków „Sokoła”. W drugiej połowie XIX wieku we Lwowie zaprezentowano transkrypcję rękopisu o walce na pałasze autorstwa Antoniego Durskiego. „Szkoła szermierki siecznej” powstała w 1879 roku we Lwowie i była prawdopodobnie częścią większego opracowania, nie była wydawana drukiem. Zawiera między innymi bardzo ciekawą terminologię szermierczą.

Wiele wysiłku poświęcił pracom nad spolszczeniem terminologii sportowej gimnastycznej na potrzeby języka polskiego. Był autorem „Słowniczków wyrazów gimnastycznych”.

Zmarł 6 listopada 1908 roku we Lwowie, pochowano Durskiego na Cmentarzu Łyczakowskim. Na jego grobie stanął wysoki obelisk, udekorowany medalionem zmarłego i zwieńczony brązową rzeźbą leżącego sokola, ze sztandarem Związku Sokolego w szponach, wykonany według projektu Władysława Gawlińskiego. Imię Antoniego Durskiego nosi „Sokół” – Towarzystwo Gimnastyczne w Częstochowie.

KG

GALICJA TO NIE „BANDERSTADT”!



Wasył Rasewycz (od lewej) i Wołodimir Pawliw

KONSTANTY CZAWAGA
tekst i zdjęcie

To jednoznaczny wniosek z dyskusji na kolejnym spotkaniu środowisk intelektualnych Lwowa, w Galicyjskim Klubie Dyskusyjnym „Mytusa”, które odbyło się w sobotę, 14 maja br. Tym razem poruszono temat multikulturowości i ksenofobii na terenie trzech obwodów „galicyjskich” – lwowskiego, iwano-frankowskiego i tarnopolskiego. Wszyscy byli pod wrażeniem wydarzeń we Lwowie 9 maja, gdy doszło do ostrej konfrontacji zwolenników dwóch skrajnych ideologii politycznych – prokomunistycznej ultralewicy i ultraprawy ze „Swobody”.

Tezy niezmiernie interesującego wykładu wstępnie wygłoszonego przez historyka dra Wasyła Rasewycza (czytaj w następnym numerze KG) spotkały się z poparciem obecnych na sali naukowców, pisarzy, dziennikarzy, biznesmenów, działaczy społecznych – w różnym wieku i narodowości. Przedstawicielka lwowskiej wspólnoty rosyjskiej, która jak oświadczyła, pochodzi z Krymu, nie ukrywała swego zdziwienia, że miejscowy Ukrainiec potrafił tak gruntownie przeprowadzić badanie genezy ksenofobii w Galicji Wschodniej, zwłaszcza we Lwowie. Wywołało to żywą, choć przyjazną reakcję sali – śmiech i brawa.

„To nieprawda, że w naszym mieście zabrakło tolerancji, że lwowianie różnej narodowości są do siebie wrogo nastawieni” – argumentowała poetka Nadia Morykwas.

Jednak i ten, kto strzelał podczas wydarzeń 9 maja, i ten postrzelony obydwa są lwowianami – zauważył prowadzący spotkanie Wołodimir Pawliw. Wskazano też na niedawną bezczynność ze strony miejscowej inteligencji ukraińskiej. Dlatego musimy wszystkimi siłami opierać się wszelkim próbom przekształcenia Galicji w getto, przekształcenia tej wielokulturowej i polietnicznej ziemi w zastraszającą enklawę, w jakiej dominowałyby poglądy faszystowsko-bolszewickie – ten pogląd padł z ust wielu uczestników posiedzenia Klubu „Mytusa”.

Dalej, już przy filiżance kawy, obmyślano w jaki sposób można uratować społeczność galicyjską od zagrażającego jej niebezpieczeństwa ze strony wszelkiego rodzaju ekstremistów i awanturników politycznych. Widocznym jest poważny brak wiedzy historycznej o kraju ojczystym, natomiast wpływowi środki masowego przekazu zajmują się przeważnie poszukiwaniem sensacji negatywnych. Niestety, strona internetowa Klubu „Mytusa”, lwowskie niezależne wydanie zaxid.net oraz „Kurier Galicyjski” to na razie jedyne źródła informacji, skąd społeczność zarówno na Ukrainie, jak i za granicą może się o takich działaniach dowiedzieć.

KG

TYDZIEŃ KULTURY CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

Bazylika Metropolitalna obrządku łacińskiego we Lwowie zaprasza na Tydzień Kultury Chrześcijańskiej, organizowany w dniach od 15 do 22 maja 2011 roku, jako dziękczynienie za beatyfikację Jana Pawła II.

Duszpasterze

Wtorek 17 maja, godz. 19.30

Prezentacja książki ks. abpa Mieczysława Mokrzyckiego „Najbardziej lubił wtorki” w języku ukraińskim; kwartet smyczkowy (koncert)

Środa 18 maja, godz. 19.30 – chór katedralny „Jana Pawła II” (koncert)

Czwartek 19 maja, godz. 19.30 – chór „Echo” (koncert)

piątek 20 maja, godz. 19.30 – szkoła muzyczna im. Sofii Kruszelnickiej we Lwowie (koncert)

Sobota 21 maja, godz. 9.00 – Festiwal Muzyki Chrześcijańskiej: „Na chwałę Boga”; godz. 12.00 – uroczysta Msza św. z okazji 100-lecia powstania harcerstwa; godz. 13.00 – zespół dziecięcy „Promyczki” z Nowego Sącza (koncert)

godz. 19.30 – zespół dziecięco-młodzieżowy „Sancta Musica” z Tczyna (koncert)

Niedziela 22 maja, godz. 14.00 – zespół dziecięcy „Promyczki” z Nowego Sącza (koncert). Zakończenie Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej

Zapraszamy!



JULIA ŁOKIETKO
tekst i zdjęcia

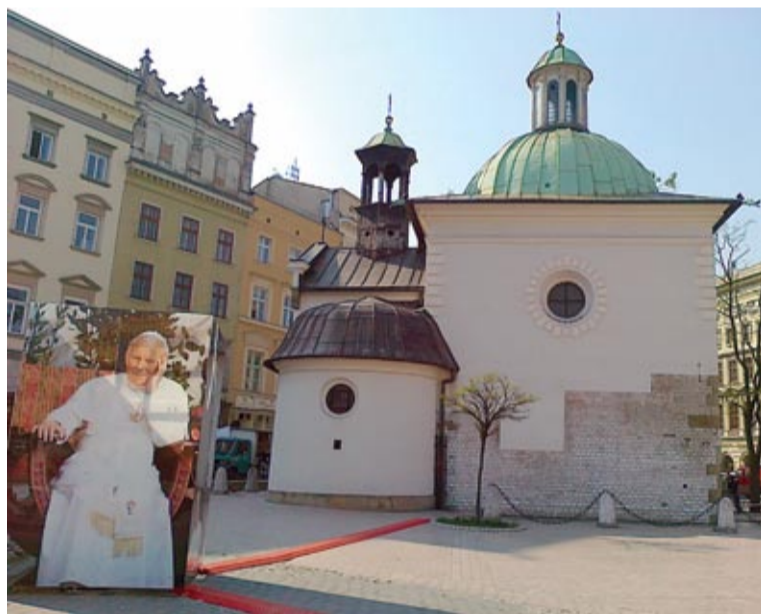
29 kwietnia br., w ramach uroczystości beatyfikacyjnych Ojca Świętego, w Rynku Głównym Krakowa otwarto wystawę fotograficzną poświęconą spotkaniom wiernych ze „swoim Papieżem”. Składa się na nią 46 zdjęć – zarówno amatorskich, jak i profesjonalnych. Ekspozycja zajmuje 304 m² powierzchni i w nocy jest podświetlana. Od 13 maja wystawę można oglądać na placu przed Centrum Obsługi Ruchu Turystycznego (ul. Powiśle 11).

W słonecznie-gorący wiosenny poranek spacerujemy starymi uliczkami Krakowa. Naprzeciwko Sukienic tradycyjnie kręci się mnóstwo ludzi. Jest jednak trochę inaczej, niż zazwyczaj – wszystko przepelnia wyjątkowa wzniosła atmosfera. Uwagę przechodni przykuwają okazałe w swych rozmiarach stelaże ze zdjęciami dokumentującymi różne momenty z wizyt Jana Pawła II w ukochanej Ojczyźnie. Krzątania wokół ich montowania nie zanika przez parę godzin, a towarzyszy jej hejnał i mieszanka wiosennych aromatów ulatniająca się z pobliskich kwieciami. Około godziny 11.00 ludzie licznie zgromadzają się na otwarciu wystawy, a wiatr kołysze sztandary warty honorowej Szkoły dla Dzieci Niedosłyszących nr 6 im. Jana Pawła II w Krakowie.

Podczas przemówień dostojnych gości wiele mówiono się nie tylko o samej wystawie, nie tylko o znaczeniu osoby Jana Pawła II dla Krakowa i świata, ale też o związanej z tym odpowiedzialności. „Trudno dziś, w tym miejscu, nie przywołać słów Jana Pawła II, słów jakże wspaniałych – „tu wszystko się zaczęło”. Wielu z nas przechodzą ciarki na wspomnienie scen na rynku krakowskim – białych marszy, wspólnych różnorodnych śpiewów młodzieży na tę samą melodię. Ten ekumenizm wzniosł w nas największy z Polaków. Wspaniałe chwile demokracji nie miałyby miejsca, gdyby Jego nie było. Jestem dumny, że jestem Polakiem i że z moim pokoleniem wszystko się zaczęło. To zobowiązuje” – podkreślił marszałek Wojciech Kozak.

„Oto przy grze hejnału, zgromadziliśmy się w rodzinie, której na imię Kraków. Radość nasza jest tym większa, że przygotowujemy się na beatyfikację ojca teże rodziny. Wielką wdzięczność wyrażam organizatorom wystawy, która będzie dla nas przypomnieniem, że powinniśmy być godni naszego Ojca, błogosławionego Jana Pawła II” – podsumował rektor sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach ks. bp Jan Zając.

KRAKOWSKIE IMPRESJE Z WYSTAWY „JAN PAWEŁ II. ALBUM RODZINNY”



O przygotowaniach miasta do beatyfikacji Jana Pawła II rozmawiamy z zastępcą prezydenta Krakowa ds. Kultury i Promocji Miasta Magdaleną Sroką.

Czym jest wystawa „Jan Paweł II. Album rodzinny”?

Prezentowane zdjęcia pokazują w sposób bardzo bezpretensjonalny i osobisty żywą historię, żywych mieszkańców Krakowa i Małopolski, którzy w pozytywny sposób zmieniali się pod wpływem obecności Ojca Świętego. Pozostaje mieć nadzieję, że będziemy w pozytywny sposób zmieniać się pod wpływem dziedzictwa, które nam zostawił Jan Paweł II, a ten weekend beatyfikacyjny spowoduje, że Kraków i Małopolska będzie mogła sprostać jego wizji nie tylko w wyglądzie zewnętrznym, ale też w pojęciu etosu naszego zaangażowania w zmienianie najbliższego otoczenia.

W jaki sposób udało się Państwu zgromadzić tyle ciekawych zdjęć?

Wystawa powstała na podstawie udostępnionych nam rodzinnych kolekcji mieszkańców Krakowa i Małopolski, archiwów fotografików, redakcji oraz agencji prasowych (PAP, East News, Agencja Gazeta), zasobów Archidiecezji Krakowskiej. Ponad dwa miesiące temu ogłosiliśmy w Gazecie Krakowskiej akcję zbiórki zdjęć, których uporządkowaniem zajmowała redakcja. Przeprowadziliśmy też serię spotkań z krakowskimi fotografikami. Zebraliśmy naprawdę bogaty materiał, najczęściej dotychczas nigdzie nie publikowany. Owoc tej pracy można również oglądać na stronach towarzyszącego wystawie albumu.

Słyszałam, że wystawa ma siostrę bliźniaczkę w Rzymie...

Wystawy zdjęć w Rzymie i Krakowie są rzeczywiście bliźniacze, choć nie

Giovanni Alemanno, mieści oczywiście więcej zdjęć, przedstawiających przede wszystkim pontyfikat papieża.

Rzym jest miastem partnerskim Krakowa, co rzutuje na wielostronną współpracę w różnych dziedzinach. Uroczystości beatyfikacyjne Ojca Świętego nie mogły być tu wyjątkiem. Przez bardzo długi czas Jan Paweł II był związany z tym miastem i cieszy nas ogromnie fakt, że razem z rzymianami możemy mówić „nasz papież”. Mamy jednak świadomość, że Jan Paweł II wykracza poza Kraków, Polskę i Rzym. Wszyscy mamy prawo do tego, by nazywać go „naszym papieżem” i cieszyć się tą niezwykłą chwilą beatyfikacji.

Towarzyszący wystawie album też podobno jest owocem tej współpracy?

Jest to wspólne wydawnictwo, które zrealizowało Krakowskie Biuro Festiwalowe. Album zawiera 130 unikatowych fotografii i jest opatrzony słowem wstępnym kardynała Stanisława Dziwisza, marszałka Marka Sowy oraz prezidenta Rzymu Gianni Alemanno. Zdjęcia z Polski przeważają w nim ilościowo, a każde jest opatrzone tekstem z wypowiedzi Jana Pawła II. Są to cytaty zarówno z pism i listów papieża, jak i fragmenty jego wypowiedzi w miejscach publicznych. Wszystkie wskazują na to, jakie znaczenie miała dla niego ziemia ojczysta, jej odwiedziny i utrzymywanie więzi z Rodakami. Za-



całkiem identyczne. Krakowska wystawa „Jan Paweł II. Album rodzinny” mieści przeważnie zdjęcia Papieża z jego pobytu w Krakowie i Małopolsce. Wystawa „Karol – papież narodów”, którą otworzyli w Rzymie prezydent Krakowa Jacek Majchrowski i prezydent Rzymu

warte w albumie zdjęcia ukazują drogę Karola Wojtyły od Wadowic aż po Stolicę Piotrową. Ważnym miejscem na tej drodze jest Kraków, odegrał bowiem szczególną rolę w życiu Jana Pawła II i na zawsze pozostał bliski Jego sercu.

Jakie jeszcze przedsięwzięcia związane z beatyfikacją czekały na krakowiaków i gości miasta?

Sam dzień beatyfikacji był skoncentrowany wokół obchodów liturgicznych. W Sanktuarium Bożego Miłosierdzia można było uczestniczyć zarówno w celebracji Mszy św., jak i transmisji Mszy św. beatyfikacyjnej z Watykanu. Cały dzień w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia i Centrum Jana Pawła II poświęcono modlitwom związanym z dniem beatyfikacji. Przez wszystkie dni uroczystości kursował też specjalnie oznakowany bezpłatny Tramwaj Papieski nr 8, który zatrzymywał się na przystankach związanych z osobą Jana Pawła II.

WIOSNA W PRZEDSZKOLU

KRZYSZTOF SZYMAŃSKI
tekst i zdjęcia

Wiosna w tym roku intensywnie buchnęła kwieciami na miejskich trawnikach, na drzewach i krzewach. Odmieniła również tryb życia w przedszkolach: już można bawić się dłużej na podwórkach, więcej korzystać z placów zabaw, z huśtawek, karuzeli i piaskownic. Po Świętach Wielkanocnych dzieci z polskiej grupy w Zakładzie przedszkolnym nr 48 – bardziej znanym jako przedszkole na Metrologicznej – postanowiły przedstawić rodzicom program poświęcony wiosnie i świętu Zmartwychwstania Pańskiego. Wychowawczynie grupy, Jolanta Szymańska i Ela Kapustina, opracowały całość przedstawienia. Rodzice pomogli przygotować stosowne stroje dla swych pociec i można było spraszać rodziców. Nie wiadomo, kto był bardziej przejęty występem – dzieci czy ich rodzice. Niektórzy nerwowo zaciskali torebki, gdy akurat jego pociecha recytowała wierszyk. A dzieci bezpośrednio, jak zawsze, nie przejmowały się zbyt obecnością rodziców. Raz po raz słyhać było skargi do wychowawczyń: „On zajął moje miejsce”, czy „On ma stać za mną”. Ale wychowawczynie, przyzwyczajone do takich zachowań, reagowały spokojnie.

Dzieci przedstawiły wiązankę słowno-muzyczno-taneczną, w której wiosnę powitały zajaczką, żabką, baranek i kurczaczek. Wytoczyły się pisanki i odtańczyły swój świąteczny taniec. Był i symboliczny koszyk z babeczką, pisanką i gałązką wierzbową z bazia-



pociec w ręce rodziców Jolanta Szymańska, wychowawczynie tej grupy, udzieliła krótkiego wywiadu dla „Kuriera Galicyjskiego”:

– Już 17 lat jestem wychowawczynie w tym przedszkolu i już wiele takich grup przeszło przez moje ręce. Teraz pracuję z Elą Kapustiną i naszym muzykologiem Lesią Wojciechowską. Pomaga nam w podawaniu posiłków, sprzątanii i porządkowaniu pokoju Weronika Kwitek. Dzieci potrafią dać w kość, jak to się mówi, ale na drugi dzień, po krótkim odpoczynku idziemy do pracy z radością. Obie z panią Elą

wieku: są i czterolatki i przedszkolaki. Program naszych działań musimy układać w taki sposób, żeby zajęcia były ciekawe dla wszystkich. Bardzo miło, gdy do przedszkola przychodzą nasi absolwenci, uczniowie 5, 6 klasy, czy nawet ci, którzy już szkołę ukończyli. Przychodzą i mówią, że tu nie chcieli jeść, spać, czy były niegrzeczne, a teraz po latach zrozumieli, jak im tu było dobrze. Z zazdrością oglądają zabawki, pomoce i stoliki, czy łóżeczka i mówią: „Myśmy takich nie mieli”. Większość tych zabawek i wielu innych rzeczy, potrzebnych do funk-



mi. Dzieci przedstawiły również zabawy ludowe, w które, zresztą, bawią się w czasie spacerów na podwórku przedszkola. Były wyścigi pisane, które wbrew temu, co się wydaje, nie tak prosto przetoczyć od jednej linii do drugiej. Dzieci radziły sobie z tym lepiej od wychowawczyń. Była zabawa w jeziorko, gdzie dzieci spacerowały wokół jeziora (obręczy) w takt muzyki, a po jej umilknięciu miały wyłowić rybkę. Niektórzy spryciarze „łapali” rybkę już w czasie muzyki. A również był taniec z pisanką, którą należało jak najprędzej oddać sąsiadowi i taniec z wylizanką i wyborem partnera do tańca. Zabawa była wspaniała. Dzieci w takich wypadkach są bardzo bezpośrednie i nawet takie występy traktują jak zabawę.

Już po skończeniu części artystycznej, pamiątkowym zdjęciu i oddaniu

staramy się zająć nasze dzieci zabawami praktycznymi, rękodzielniczymi. O, proszę, te pisankę wykonały dzieci przed świętami (pokazuje wydmuszkę owiniętą sznurkiem, zwiniętą z kolorowych bibulek, które układają się w naturalny wzór). Staramy się dzieci rozwijać wszechstronnie. Dwa razy w tygodniu mają zajęcia z choreografii. Wykorzystujemy te umiejętności przy opracowywaniu naszych imprez. Mamy w tym roku propozycję występu na Święcie Miasta 8 maja na Rynku Lwowskim. Jeżeli tylko pogoda dopisze i dzieci będą zdrowe to na pewno wystąpimy. Dzieci w grupie są różne, nie tylko pod względem wiekowym. Każdy ma swój charakter, różne emocje. Ale każde dziecko jest indywidualnością i do tego musimy się przyzwyczaić. Najwięcej trudności sprawia nam to, że dzieci są w różnym

konowania grupy są darami różnych sponsorów, samych rodziców. Wiele pomaga nam Konsulat Generalny RP we Lwowie, Towarzystwo Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej. Dzięki temu ostatniemu mogliśmy wymienić stare metalowe łóżeczka na nowe piętrowe, drewniane. Znaleźli osobę, która w taki sposób wspomogła naszą grupę. Teraz dzieci rywalizują, kto ma spać na górnym piętrze. Praca z dziećmi jest ciężka, ale chyba nie wytrzymałabym tak długo, gdybym nie lubiła dzieci (śmieje się). Tak przyjemnie patrzeć jak się rozwijają, jak rosną, jak zdobywają wiedzę i umiejętności. Jak się kształtują z maluszka, który dopiero nauczył się chodzić w przedszkolaka, znającego literki, cyferki i wierszyki. Miło widzieć w tym cząstkę swojej pracy i trudu, że nie poszedł na marne.

KG

Pierogi o smaku kozackiego prochu

HALINA PŁUGATOR tekst
zdjęcia z archiwum Tarnopolskiej RW

Otwarcie sezonu turystycznego na Podolu w województwie tarnopolskim rozpoczęło się wielkim festiwalem „Wędrujemy po zamkach Ziemi Tarnopolskiej” w Zbarażu, który w tym roku obchodzi swoje 800-lecie. Historyczno-artystyczna impreza miała miejsce w XVII wiecznym zamku, znanym... no skąd?

nowały też plac zabaw dla dzieci, obóz kozacki i miasteczko rzemieślników ludowych.

„Na terenie obok zamku zorganizowano turniej rycerski, show harleyowców, rekonstrukcję bitwy pod Zbarażem, – podano dla Kuriera Galicyjskiego w centrum prasowym państwowej administracji tarnopolskiej. – Na scenie oglądaliśmy piosenkarzy i zespoły taneczne z całego województwa. Z tej okazji odbył się VII Międzyregionalny festiwal piosenki kozackiej”. Można było tam nie tylko usłyszeć pieśni kozackie, obserwować walki oddziału



Na imprezę przybyło około 7 tys. osób. Widzowie przyjeżdżali nie tylko z Tarnopola, ale i z województw lwowskiego i iwano-frankowskiego. Było kilka autokarów z wycieczkami z Polski. Goście zamku w Zbarażu mieli okazję pojeździć konno i w karetach, na motocyklach, obejrzeć show harleyowców i start balonu. Obłędnie nie było. Po uroczystym otwarciu goście zapoznali się z wystawą fotograficzną Wasyla Burmy pt. „Pod murami starych zamków”. Przedstawiała one fotografie zamków ziemi tarnopolskiej w ich stanie obecnym.

Rodzinkiem festiwalu był konkurs „Pieróg-fest”. Wzięło w nim udział 20 gospodyń z powiatu zbarskiego, które zobowiązały się nalepić 5 tys. (!!!) pierogów. Potrawy przygotowane nie na sprzedaż, goszczono nimi tylko uczestników uroczystości. Pierogi z ziemniakami, serem, hreczką, wiśniami tak wszystkim smakowały, że po sześć smakolików na osobę było, oczywiście, za mało. Zniknęły tak szybko, że gospodynie nie nadązały lepić. Do pierogów przygotowano w Zbarażu jeszcze 150 litrów barszczu i kapuśniaku. Goście nie pozostali też obojętni na zawody na szybkość i ilość wypitego piwa. Wielu przyciągnęła prezentacja retro aut. Przy okazji firmy turystyczne z województwa tarnopolskiego prezentowały swoje oferty. Na zamku funkcjo-

kozackiego, złożonego z członków klubów rekonstrukcji historycznych. W obozie kozackim można było zapoznać się z bytem ówczesnych kozaków, potrzymać muszkiet czy szablę, usłyszeć wystrzał z armat, umiejętnie kierowanych przez artylerzystów na murach zamku.

„Serdecznie witam uczestników święta, które symbolizuje początek sezonu turystycznego na naszej ziemi, bardzo bogatej w zamki i fortece, zabytki historyczne i świątynie. – zwrócił się do obecnych przewodniczący Tarnopolskiej Administracji Wojewódzkiej Walentyn Hoptian. – Wabią na nasze tereny i cuda przyrody – kaniony Dniestru, Miodobory, liczne pieczary. Jestem przekonany, że każdy gość ziemi tarnopolskiej znajdzie tu dla siebie wiele ciekawego”. Pan Hoptian powiedział Kurierowi Galicyjskiemu, że kierownictwo województwa rozumie wagę rozwoju infrastruktury turystycznej i stworzenia warunków dalszego rozwoju. „Rozpoczęto prace przy drodze dojazdowej do „Pieczary Kryształowej” w miejscowości Krywcz. Da to możliwość większej ilości turystów poznać ten cud przyrody. Pozytywne zmiany dotknęły i Zbaraż, który szykuje się do jubileuszu na jesień. Przewidziane są remonty zabytków historycznych i porządkowanie zabytków architektury”.



BIEGIEM CZCZĄC PAMIĘĆ ROTMISTRZA

zdjęcia KATARZYNA ŚPICA
(Galway Reporter TV)

Był bieg, było zbieranie podpisów. Akcja „Przypomnijmy o rotmistrzu” propagująca sylwetkę Witolda Pileckiego odbiła się szerokim echem w irlandzkim Galway. Z jej organizatorem, ROBERTEM PIERZYŃSKIM, rozmawia PIOTR GULBICKI.

Rotmistrz Pilecki cały czas jest postacią mało znaną...

Niestety. Niby ludzie o nim słyszeli, mają jakieś pojęcie, ale z reguły to wiedza bardzo szczątkowa. Jest też spora grupa osób, która zupełnie nie orientuje się w temacie. W polskich szkołach przez wiele lat w ogóle o tym nie mówiono i teraz to pokutuje. A przecież Witold Pilecki był niesamowitym człowiekiem, jednym z największych bohaterów XX wieku, który dobrowolnie poszedł do obozu w Auschwitz, żeby organizować tam ruch oporu.

Postanowiłeś o tym przypomnieć...

Jesteśmy to winni Pileckiemu i ogólnie historii. O rotmistrzu dowiedziałem się dwa lata temu i przyznam, że byłem pod wrażeniem tej postaci. Prowadziłem wówczas kanał na YouTube, który przyciągał wielu widzów, dlatego postanowiłem zrobić film o rotmistrzu, zawierający również informację o możliwości podpisania petycji w Internecie w sprawie ustanowienia **25 maja Europejskim Dniem Bohaterów Walki z Totalitaryzmem**. Tak zaczęła się moja znajomość z inicjatorem akcji „Przypomnijmy o rotmistrzu” Michałem Tyrpą...

Potem, kiedy działaliśmy już jako Galway Polonia Network, poszedłem o krok dalej. Przygotowaliśmy plakaty, informujące kim był Pilecki, rozwiesiliśmy je w polskich sklepach, a o całym wydarzeniu nakręciliśmy film.

Wtedy zrodził się pomysł z biegiem?

Trochę później. To był efekt spotkania z Tomkiem Manikowskim, maratończykiem, który w ubiegłym roku, w ciągu 21 dni obiegł Irlandię. Po krótkiej rozmowie okazało się, że odbieramy na tych samych falach – Tomek od razu podchwycił temat i zaczęliśmy działać. W przygotowaniach pomógł nam Robert Borkowski, prezes Galway Irish – Polish Association, do akcji włączyło się również Polskie Duszpasterstwo w Galway, a sponsorem został Przemysław Krystyniak, właściciel sklepu OLIVIA w Ballinrobe.

I Galway zamieniło się w maratońską trasę...

To był niesamowity widok, 13 zawodniczek i zawodników w koszulkach z podobną rotmistrza biegało ulicami miasta budząc zainteresowanie mieszkańców. Bieg rozpoczął się o jedenastej i trwał pięć godzin, a warty podkreślenia jest fakt, że uczestnicy przyjechali z różnych, czasami bardzo odległych miejscowości. Mieliśmy na przykład zawodnika z Cork, oddalonego od Galway aż o 300 kilometrów. Pogoda dopisała, humory też. Jeden z irlandzkich nauczycieli przyglądający się imprezie, kiedy dowiedział się o Pileckim zadeklarował, że w swojej



szkole będzie chciał zorganizować event, poświęcony jego pamięci.

W czasie biegu wolontariusze zbierali podpisy wśród mieszkańców Galway...

...pod petycją o ustanowienie 25 maja Europejskim Dniem Bohaterów Walki z Totalitaryzmem. Zebraliśmy ich łącznie prawie trzysta, co – uważam – jest bardzo dobrym wynikiem. Akcję zaczęliśmy na tydzień przed biegiem, prowadziliśmy ją przed i po mszy świętej odprawianej w kościele pw. św. Patryka. Kolejnym etapem była zbiórka w swoich środowiskach – w szkołach, w pracy, wśród znajomych. Mieliśmy też irlandzkiego wolontariusza, który w czasie biegu wyjaśniał swoim rodakom cel akcji, pozyskując ich poparcie. Z całej imprezy materiały filmowe są dostępne na stronie naszej internetowej telewizji: www.galwayreporter.com

Poruszacie w niej również wiele innych patriotycznych tematów.

To jeden z naszych głównych celów; prawdy historycznej i krzewienia patriotycznego ducha – szczególnie tutaj, na obczyźnie – nigdy za dużo. Ale jednocześnie informujemy o wydarzeniach w Galway i okolicach. Chcemy, żeby nasze materiały były różnorodne, żeby przyciągały różnych widzów, w różnym wieku.

Swego czasu prowadziłeś kanał londyńskiego stowarzyszenia Poland Street.

W tamtym okresie, dwa lata temu, jako członek Poland Street i administrator kanału POLANDSTREETiTVeu montowałem dla organizacji filmy, które puszczałyśmy na YouTube. To była ciekawa przygoda, zauważyłem wówczas, że Polonia przeprowadza wiele wartościowych projektów, o których można przeczytać tylko na stronach internetowych albo w polonijnej prasie, natomiast nie ma to odzwierciedlenia w przekazie filmowym. Pomyślałem o telewizji internetowej, jednak brakowało mi doświadczenia i środków na wprowadzenie tego pomysłu w życie.

Potrzeba na to dużych nakładów?

Wbrew pozorom tak, sam zakup sprzętu generuje spore koszty. Działając w pojedynkę – to twardy orzech do zgryzienia, szczególnie jeśli robi się to wolontaryjnie, w chwilach wolnych od pracy. Dlatego postanowiłem połączyć siły i skontaktowałem się z autorem filmów o Galway, które znalazłem na YouTube, proponując współpracę. Tak powstał Galway Po-

lonia Network, będący załącznikiem Galway Reporter TV.

Jak duża jest oglądalność telewizyjna?

Coraz większa. Jednak najbardziej cieszy fakt, że nasi widzowie to nie tylko mieszkańcy Galway czy Irlandii, ale również osoby zakotwiczone w wielu krajach Europy i za oceanem.

PS. 13 maja w wielu miastach Polski, w dzień urodzi rotmistrza Witolda Pileckiego, przeszły marsze pod hasłem „Pamiętajmy o Rotmistrzu”.



A może w przyszłym roku zorganizować taki marsz lub bieg we Lwowie?

Pierwszym naszym filmem był „Polish Food Day”, wydarzenie zorganizowane przez dyrekcję irlandzkiej szkoły Galway Community College. Zostaliśmy tam bardzo ciepło przyjęci, co – nie ukrywam – dodało nam skrzydeł. Z czasem zaczęliśmy zagłębiać się w środowisko polonijne w Galway, czego efektem było kilka materiałów filmowych z wydarzeń, które odbyły się w mieście. W tym czasie zaczęła z nami współpracować dziennikarka Iwona Mazurek – to ona prowadzi większość wywiadów, wiadomości, pisze teksty.

Ale to jeszcze nie była telewizja...

You Tube ma określone wymogi – ograniczenia czasowe emitowanych filmów, brak możliwości umieszczania reklam. To spowodowało, że zacząłem szukać innego rozwiązania, myśląc o telewizji internetowej, gdzie moglibyśmy pokazywać nasze nagrania. Brakowało jednak doświadczenia w projektowaniu i prowadzeniu stron, a także pieniędzy. Sytuacja zmieniła się, kiedy dołączył do nas Damian Szoltysek, który pomógł mi w wyborze kamery, oprzyrządowania i oprogramowania, a jednocześnie sam kupił serwer, który znajduje się u niego w domu. W końcu, po kilku miesiącach, strona pojawiła się w sieci i zaczęliśmy pracować jako Galway Reporter TV.

Jak odnalazłeś się w nowej roli?

Do wszystkiego dochodziliśmy krok po kroku. Robiliśmy filmy na różne tematy – „News from Galway”, „Wokół Nas”, „Telewizyjny Poradnik Socjalny”. Po krótkim czasie powstał też dział „Rozrywka”, w którym umieszczamy relacje z koncertów oraz wywiady z gwiazdami.

Z czasem strona nabrała profesjonalnego wyglądu, a i filmy wyglądały

Czyśmy gorsi od naszych rodaków z Irlandii?

Marcin Romer

14 maja br. **Michał Tyrpa** – inicjator akcji napisał:

Piękne urodziny wyprawiła Polska jednemu ze swych największych synów. Oby wyzwolona w nas energia zaowocowała odrodzeniem ducha. To także jesteśmy winni Rotmistrzowi.

Jak kraj długi i szeroki świętowaliśmy okrągły jubileusz Witolda Pileckiego. Jak informowałem wczoraj, w dwudziestu dwu miastach Polski, zmanifestowaliśmy przywiązanie do dziedzictwa Rotmistrza. (...) Nie sposób wyrazić wdzięczności wobec setek wolontariuszy, którzy od miesiący ciężko pracowali, aby 110. urodziny Rotmistrza świętowane były wszędzie tam, gdzie to tylko możliwe. Aby świętowano je w sposób najpiękniejszy, najbardziej wzniosły i tak, by przypomnieć rodakom i całemu światu, jak cenne jest owo Dobro, któremu służyli najwspanialszy synowie i córki tej ziemi. (...) Dlatego Herbertowskie pozdrowienie uczestników naszej akcji po 13 maja ani trochę nie traci na aktualności.

Panie i Panowie: DALIŚCIE ŚWIADECTWO.

tekst pierwotnie ukazał się na:

www.dziennikpolski.co.uk

Rotmistrz Witold Pilecki był jedyną w historii osobą, która dobrowolnie dała się ująć, by trafić do niemieckiego obozu koncentracyjnego Auschwitz. W obozie Pilecki z innymi więźniami stworzył Związek Organizacji Wojskowej, który – dzięki kurierom Armii Krajowej – przekazywał aliantom w Londynie i Waszyngtonie m.in. raporty na temat Holocaustu. Po ucieczce z Auschwitz, Witold Pilecki kontynuował pracę w konspiracji. Latem 1944 r. zasłynął jako jeden z najlepszych liniowych dowódców w Powstaniu Warszawskim. Wyzwolony z obozu jenieckiego, trafił do Armii Polskiej we Włoszech, a następnie na rozkaz gen. Andersa wrócił do kraju. Aresztowany w 1947 r. przez Urząd Bezpieczeństwa, miesiącami brutalnie przesłuchiwany, w procesie pokazowym skazany na śmierć. 25 maja 1948 r. zamordowany z wyroku komunistycznego sądu w warszawskim więzieniu przy Rakowieckiej.

(Nowy Obywatel)

Zaproszenie do udziału w obchodach 70. rocznicy mordu inteligencji polskiej

Stanisławów 1941 – sierpień – 2011

Towarzystwo Kultury Polskiej „Przyjaźń” w Stanisławowie zaprasza na uroczyste obchody 70. tragicznej rocznicy mordu inteligencji polskiej, dokonanej w 1941 roku przez hitlerowców, w Czarnym Lesie, w pobliżu wsi Pawełcze, pod Stanisławowem.

Patronat nad uroczystościami obejmuje Konsul Generalny RP we Lwowie Pan Grzegorz Opaliński.

Uroczystość odbędzie się w sobotę, 6 sierpnia 2011 r.

Zapraszamy wszystkich Państwa do udziału w uroczystości, która rozpocznie się Mszą św. o godz. 10.00 (czasu ukraińskiego) w kościele p.w. Chrystusa Króla (ul. Wowczyniecka, 92) za ofiary zbrodni hitlerowskiej.

O godz. 12.00 w Czarnym Lesie rozpocznie się nabożeństwo z udziałem duchowieństwa różnych wyznań, przedstawicieli władz państwowych Polski i Ukrainy, delegacji organizacji polskich z Ukrainy, gości z Polski, Anglii, przedstawicieli masmediów.

Przewidziano złożenie wieńców, kwiatów i zapalenie zniczy przy pomniku oraz przemówienia uczestników uroczystości.

Uprzejmie prosimy o poinformowanie Towarzystwa do 15 lipca b.r. o swoim udziale w uroczystości.

Tel. kontakt. 00380 (342) 53 71 52, 53 75 73

tel./fax 00380 (342) 778780

stanislawow.tkp@gmail.com

Zarząd TKP „Przyjaźń”

List do redakcji

Sztandar Harcerski dla Hufca „Wołyń”

(Harcerstwo Polskie na Ukrainie)

Na terenie historycznego województwa wołyńskiego z okresu II Rzeczypospolitej istniało dobrze zorganizowane harcerstwo. Chorągiew Wołyńska Harcerki i Wołyńska Chorągiew Harcerzy. Z chwilą wejścia żołnierzy sowieckich 17 września 1939 roku harcerska służba Polsce zesłała do podziemia.

Wiele harcerki i harcerzy zostało wywiezionych na Syberię, wielu trafiło do więzień sowieckich i w nieznanych często miejscach zostali zamordowani. Ci co przetrwali, trafili z Armią Andersa na Bliski Wschód. Ci co zostali musieli przetrwać jeszcze dwie okupacje: niemiecką i ponownie wojsk radzieckich oraz terror UPA które dokonywało licznych rzezi na polskiej ludności głównie w latach 1943-44. Po 1945 do Polski wróciło niewielu harcerskich instruktorów, a ich losy wiodły często przez wiele krajów. Niektórzy nigdy nie wrócili do Polski ze względu na swe przekonania i wpływy sowieckie w powojennej Polsce.

O harcerzach z Wołynia niewiele się mówiło po wojnie aż do upadku komunizmu w Polsce. Dla niewielu, którzy do tego dożyli było ważne, aby pamięć o harcerzach na rubieżach wschodnich Rzeczypospolitej przetrwała. Tak niewiele pamiątek przetrwało. Dlatego też strzęp sztandaru harcerskiego z zachowanym krzyżem harcerskim to prawdziwy dar Boga dla tych, którzy obecnie tworzą harcerstwo na Wołyniu.

Parę lat temu w Korcu ksiądz Waldemar Szlachta znalazł w kościele podrzucony strzęp harcerskiego sztandaru Związku Harcerstwa Polskiego, Chorągwi Wołyńskiej Harcerzy. Na fragmencie ocalałego sztandaru zachował się krzyż harcerski, który jest ideałem harcerskiej służby oraz zarys liter. Do Korca pojechali wtedy: Aleksander Radica ze Zdobunowa (komendant Harcerskiego Hufca „Wołyń” z Harcerstwa Polskiego na Ukrainie – HPnU) i Krzysztof Gargas z Olsztyna (podharcemistrz Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej – ZHR), którego mama przed wojną była harcerką w Zdobunowie. Wtedy też postanowili aby ten fragment był zaczątkiem nowego sztandaru i tych samych harcerskich ideałów jak przed wojną. Tym bardziej że harcerstwo polskie na Wołyniu istnieje i rozwija się w kilku miastach: Równe, Zdobunów i Kostopol.

Dla wielu młodych Polaków, uczących się obecnie w szkołach i uczelniach niewiele mówią nazwy miast na Wołyniu. A przecież są tam piękne karty zapisane w historii Polski.

Wołyń był siedzibą wielu możnych rodów które na trwałe wpisały się w historię Polski. Takie nazwiska jak: Lubomirski, Chodkiewicz, Ostrogski, Plater, Czartoryski, Małachowski, Dunin-Karwicki, Wiśniowiecki, Zasławski, Potocki czy Sanguszko.

To na Wołyniu Książę Józef Poniatowski walczył z Rosjanami pod Zieleńcami, a pierwsze orderzy Virtuti



Militari były wręczone w Ostrogu, w 1792 r.

W czasie wołyńskiej kampanii Legionów Piłsudskiego w 1916 roku takie nazwy, jak Polska Góra, Polski Lasek, Reduta Piłsudskiego oraz miejscowości: Kostiuchnówka, Kolki, Legionowo, Maniewiczze, rzeka Stochód na trwałe wpisały się w historię polskiej myśli wojskowej.

To tutaj żołnierze września 1939 bronili się przed rosyjską napaścią 17 września. Pod Tynnym na linii rzeki Słucz kilka dni niewiele ponad 600 żołnierzy broniło się przed całą pancerną dywizją radziecką. Ślady tej bitwy widoczne są do dzisiaj. Przed wojną bunkry na tym terenie, zwanym Rejonem Umocnionym „Sarny”, budowało wojsko, młodzież z Ochotniczych Hufców Pracy oraz starsi harcerze. Zachował się głęboko w lesie pod Sarnami pamiątkowy głaz, który jest tego świadectwem.

To na Wołyniu, w Krzemieńcu, powstała jedna z najbardziej zasłużonych w edukacji polskiej szkoła – Gimnazjum w Krzemieńcu, utworzona w zamyśle Hugona Kołłątaja (urodzonego na Wołyniu w Dederkałach Wielkich) i zrealizowana przez Tadeusza Czackiego (urodzonego na Wołyniu w Porycku). Gimnazjum Krzemienieckie, a później Liceum, wydało wielką liczbę znakomitych naukowców, inżynierów, pisarzy i poetów.

Takie nazwiska jak: Juliusz Słowacki, Józef Korzeniowski, Antoni Malczewski, Alojzy Feliński czy Joachim Lelewel – to kwiat polskiej myśli pierwszej połowy XIX wieku. Po upadku powstania listopadowego 1831 roku Liceum Krzemienieckie zostało zamknięte. Profesorowie zaczęli uczyć w Petersburgu, Kijowie, Paryżu,

Wilnie i wielu innych miastach Europy. Biblioteka (zwana Królewską) wywieziona została do Kijowa i do dnia dzisiejszego się tam znajduje.

Hufiec „Wołyń” HPnU ma do czego nawiązywać. Chcemy zatem pomóc naszym młodym rodakom, organizując się w drużyny harcerskie. Poprzez stałą współpracę i pomoc w sprawach ważnych dla harcerzy, pamięć i polska tradycja nie powinna zaniknąć na obszarze historycznego Wołynia.

Harcerstwo Polskie na Ukrainie jest organizacją zarejestrowaną i legalnie działającą na terenie państwa ukraińskiego. Skupia głównie młodzież z terenu obecnego obwodu rówieńskiego i lwowskiego.

Zatem, powstał zamiysł aby ostatnie pokolenie wołyńskich, wyrzuconych i zmuszonych do opuszczenia własnych domostw było inicjatorem tak zacnego przedsięwzięcia jakim jest wręczenie sztandaru dla polskich harcerzy na Wołyniu.

Wręczenie sztandaru planowane jest na 17 września 2011 roku w Równem, w dawnym kościele garnizonowym, przy ul. Sobornej.

Prosimy zatem o przyłączenie się do tej sprawy.

Informacje o tym przedsięwzięciu oraz konto znajduje się na stronie:

www.wolhynia.pl.

Adres do korespondencji

e-mail:

krzysztof.gargas@wolhynia.pl

W imieniu komitetu:
phm. Krzysztof Gargas HR

„Daga Dana” z Podkarpacia na tournée po Ukrainie

HALINA PŁUGATOR tekst
zdjęcia z archiwum grupy

W Iwano-Frankowsku (d. Stanisławów) odbyły się koncerty polsko-ukraińskiej elektroniczno-jazzowej grupy „Daga Dana”, które było początkiem tournée o ogólnoukraińskim zasięgu. Koncerty odbędą się w Czerniowcach, Chmielnickim, Równem, Lwowie, Kijowie, Winnicy, Odessie, Kirowo-gradzie, Krzywym Rogu i Dniepropietrowsku.

Ich muzyka – wspaniałe organiczne połączenie mowy, kultury i kierunków muzycznych. A wszystko to wynikało ze znajomości Dagi Gregorowicz z Poznania i Dany Winnickiej, wokalistki znanego ukraińskiego jazz-bandu „ShockolaD”. Wierność jazzowym korzeniom pomaga utrzymać Miko Pospieszalski, student Akademii Muzycznej w Krakowie.

Do klasycznego jazzu Daga Dana dodaje śmiało folk, drum&bass, muzykę elektroniczną, tworząc w taki sposób od marzeniowo-delikatne po impulsywno-ostre brzmienia. Szczerości i bezpośredniości dodają okaryna, harmonijka, dziecięce zabawki i instrumenty, wykorzystywane do



poszczególnych utworów. W dorobku grupa ma dwie nagrane płyty, udział w dwu międzynarodowych festiwalach. Są w centrum uwagi muzycznych krytyków i fanów.

Trudno być obojętnym na ich interpretację jazzu, etno i muzyki elektronicznej. Muzycy wykorzystują własne autorskie metody wykorzystania efektów dźwiękowych i opracowania wokalnego. Ostatnio grupa eksperymentuje w stylu „weld-muzik”. Teraz oprócz muzyki polskiej i ukraińskiej, wykonują również muzykę marokańską. W tym roku DagaDana została nagrodzona dwoma wyróżnieniami prestiżowej polskiej nagrody „Fryderyków”.



Poszukujemy pracowników

Agencja Pracy poszukuje: górników ze znajomością języka polskiego, a także pracowników budowlanych, spawaczy, pracowników bez kwalifikacji.

**Kontakt: +48717879815, +48717879816,
lub 0664191758**

zgłoszenia poprzez: www.bcj-konsalting.eu

PRACA W POLSCE

manager oddziału regionalnego
firmy szkoleniowej

OFERUJEMY: bezpłatne mieszkanie, wynagrodzenie:

1400 PLN/m-c + premia miesięczne (500 - 1000 PLN),

możliwość bezpłatnych studiów, ciekawą pracę w Polsce

[info: www.studianiebanalne.eu; 0048 44 645 15 21]

WIEK: 22-30 LAT; PRAWO JAZDY

CV na: admin@studianiebanalne.eu

Mała, rodzinna firma zatrudni w okolicach Sztumu (województwo pomorskie) inżyniera mechanika z bardzo dobrą znajomością programu AutoCAD. Zorganizujemy zakwaterowanie.

**Kontakt: biuro@plena.pl;
biuro@krautzberger.pl**

PYTANIA DO KONSULA RP WE LWOWIE

Szanowni Czytelnicy! Jeżeli macie jakieś pytania pod adresem Konsulatu Generalnego RP we Lwowie, prosimy je przekazywać (najlepiej w formie pisemnej) do naszej redakcji. Odpowiedzi uzyskacie Państwo na łamach naszego pisma.

Adres e-mail: kuriergalicyjski@wp.pl

Adresy pocztowe: w Stanisławowie: вул. Івасюка 60,

м. Івано-Франківськ 76002

we Lwowie: вул. Дудаєва, 12/9, м. Львів 79005

KATYŃ TRWA NADAL



O problemach Polaków z Kazachstanu i o ustawie, która, pomimo poparcia 280 tys. osób, nie może zostać uchwalona.

z **ROBERTEM WYSZYŃSKIM**, dr socjologii na Uniwersytecie Warszawskim i jednym z inicjatorów ustawy rozmawiał **WOJCIECH JANKOWSKI** z Radia Wnet.

ANNA MACULEWICZ, MONIKA WÓJCIK-ŻOŁĄDEK, JUSTYNA OWCZAREK, PIOTR ŻULIKOWSKI zdjęcia

Wojciech Jankowski: Zaprosiłem Pana doktora, ponieważ jest Pan najlepiej w Polsce zorientowany w temacie Polaków w Kazachstanie.

Robert Wyszyński: Chciałbym się z Państwem tym podzielić. Chodzi o to, że my niebawem mamy święta, a oni tam obchodzą w tym roku 75 święta na zesłaniu. I jak widać wyraźnie, jak do tej pory nikt nimi zająć się nie chce. Jestem w Komitecie Obywatelskim i zgłosiliśmy tą ustawę pod patronatem śp. marszałka Płażyńskiego, a teraz jego syna Jakuba. Od zeszłej jesieni odbyły się tylko dwa spotkania w tej sprawie. Jak widać zdaniem polityków, tą ustawą ma być zamieciona pod dywan. Jeżeli będzie cicho i spokojnie w tej sprawie to nikogo to nie wzruszy. A jest to 280 tys. podpisów Polaków, którzy czują jakiś związek z Rodakami na tamtych terenach. Ci ludzie wysłani w 1936 roku, przed Katyniem nie są jakby w naszej pamięci. Jest druga wojna światowa, wysyłki, żony oficerów... Trzeba pamiętać, że one też trafiły tam do Kazachstanu. Tam ginęły, tam ginęły głównie ich dzieci na dyzenterię i inne choroby. W moim przekonaniu jest to też ludobójstwo, bo jeżeli zabijano oficerów, a potem zesłano ich żony i dzieci, więc chodziło o pewną kategorię społeczną. Mówię o tym, bo rozpamiętujemy Katyń, a w Kazachstanie pozostali jeszcze Ci, którzy z tego powodu cierpią. I jeżeli nie będzie jakiegos nacisku medialnego, to ta sprawa ucichnie, bo jest niepotrzebna, nam niepotrzebna. Ci ludzie są potrzebni

Zebrałiśmy te podpisy, Bogu dzięki, z inicjatywy śp. marszałka Płażyńskiego. W przeddzień, dosłownie, we środę skończyliśmy pracę nad ustawą, a w sobotę zginął. Dalej ustawę pociągnął jego syn, Jakub, ale dziś ta ustawa jest spychana. Apeluję do Państwa o jakieś zwrócenie na to uwagi. Bo tylko media mają wpływ na polityków. A dlaczego potomków ludzi deportowanych kiedyś do Kazachstanu biorą dzisiaj Niemcy, bo ich biorą. A trzeba pamiętać, że do Kazachstanu zostało zesłanych około 1 mln Niemców. Byli to Niemcy nadwołańscy, ale byli też i z Ukrainy. Państwo niemieckie ich zabrało. Putin tłumaczył w Gdańsku, że ta akcja wysyłki Polaków była wynikiem podpisania w 1936 roku umowy pomiędzy Polską a Niemcami. Ten fakt jest mocno podkreślany w historiografii rosyjskiej, bo akcja wysyłania Polaków faktycznie miała miejsce po podpisaniu tej umowy. Z pasa przygraniczne-



Robert Wyszyński podczas posiedzenia komisji w Senacie RP



Ogólny widok ulicy w Jasnej Polanie. Większość ulic nie ma asfaltu

go wysłano 60 tys. Polaków i rodziny niemieckie tam zamieszkujące. A gdy zaczęła się wojna to wszystkich Niemców zesłano na Syberię i głównie do Kazachstanu. Ale nawet w czasach NRD Niemcy pomagali rodakom przez Czerwony Krzyż. Myśmy o nich nie pamiętali. Teraz Niemców zabrano, a ponieważ Polacy żyli z Niemcami, to w ramach akcji łączenia rodzin Polacy jadą do Niemiec. Jak by to paradoksalnie nie zabrzmiało – najwięcej polskich emigrantów jest teraz w Rosji. Trzeba być wdzięcznym Putinowi czy Miedwiediewowi, że ich wyrwali. Potem najwięcej jest ich w Niemczech, a w Polsce jest ich najmniej. To jest jakaś tragedia, to jest jakaś hipokryzja, że ci którzy ich tam wysyłali i mordowali, teraz ich stamtąd zabierają. My o nich nie pamiętamy. A gdy powstał ten komitet i zebrano podpisy, to trzeba to cichutko, w białych rękawiczkach zamieść pod dywan. Nikt głośno nie krzyczy: „nie chcemy Was”, bo każdy jest patriotą, szczególnie przed wyborami. A liczba posiedzeń w podkomisji – 2, świadczy o tym, że z końcem tej kadencji sejm ma to cichutko umrzeć. Dziękuję, żeście mnie zaprosili, bo chcę, żeby ludzie wiedzieli, że ich głosy, podpisy wyrzuca się.

Wiele tych osób zesłanych wróciło. Wróciło z Armią Andersa lub później w latach 1946-47, czy w latach 50. Ale tam pozostało obecnej chwili, według różnych szacunków, nie mniej jak 100 tys. osób polskiego pochodze-

nia. Około 30 tys. deklaruje się w spisach ludności całkowicie jako Polacy, z językiem polskim i ze wszystkim.

W Rosji sowieckiej po Traktacie Ryskim z 1921 roku pozostało ponad 1 mln Polaków. Wokół Mińska białoruskiego, jak wokół Wilna, wtedy większość stanowili Polacy. Tam zorganizowano Rejon Autonomiczny „Dzierżyński” z bardzo posuniętą autonomią. Język polski był w szkołach, milicji, sądownictwie. Drugim takim okręgiem była „Marchlewszczyzna” w okolicach Żytomierza, Berdyczowa. W takim Dowbyszu, czy Żytomierzu mieszkało ich do 20%. W latach 1937-38 z rozkazu Stalina i Jeżowa przeprowadzono tam tzn. „Akcję Polską”. Była to pierwsza akcja – „wzorcowa”, na doświadczeniach której później likwidowano inne narody. Podam cyfry. Proszę to sobie obliczyć, ile zabijano jednego dnia. Zabito 111 tys. Polaków i osób polskiego pochodzenia. 28744 tys. zesłano na 15 lat łagrów – termin, którego praktycznie nie da się odsiedzieć. 25 tys. – na lat 10. 2020 osób – na 5-8 lat. 153 osoby – na 3 lata. Uniewinniono – 40 osób. Trzeba pamiętać, że przeważnie byli to mężczyźni. Ich żony automatycznie dostawały wyroki 5-8 lat. Dzieci poddawano rusyfikacji. Był specjalny rozkaz Jeżowa, żeby dzielić rodzeństwa, dzielić znajomych, żeby nigdy w życiu nie dowiedzieli się, że są Polakami. I tym odłamem są ich potomkowie, zamieszkujący dzisiejszy Kazachstan.



Kościół wybudowano na początku lat 90.

Wysiedlono ich z okolic 15 km strefy wzdłuż granicy polsko-sowieckiej w obawie przed Polakami. Z tych okolic wysiedlano również Niemców, ale było ich tam o wiele mniej. Przesiedlono ich w okolice północnego Kazachstanu w okropne warunki. W chwili obecnej te tereny są dodatkowo skażone promieniotwórczo. Ponieważ tam były cztery sowieckie poligony nuklearne, a ten w Siemipalałińsku działał do końca ZSRR. Ludzie z tych polskich wiosek pamiętają, jak po wybuchach krowy traciły sierść. Oni tam muszą żyć, bo nie mają innego wyjścia. Oni tam żyją 75 lat, piją jedyną dostępną słoną wodę. U nas słoną wodę podaje się samobójcom, żeby wymiotowali. A tam to jest codzienność. A oni tam przez te

opiewa na 103 tys. rocznie. Na przełomie XX i XXI wieku przyjęli około 400 tys. rodaków ciągu dwu lat. Te cyfry dziś nie są wykonywane, bo już nie ma kogo sprowadzać. Już prawie wszystkich zabrano. W chwili obecnej głównym odbiorcą polskich repatriantów jest Rosja. Bierze ich, na przykład. Putin i Miedwiediew. Biorą ich bo są potrzebni ludzie którzy będą pracować, młodzi, którzy będą się rozmnażać, bo tę dziurę demograficzną trzeba zatkać. My ich nie potrzebujemy. My o nich nawet nie pamiętamy. Od kilku lat w Rosji prowadzona jest Akcja „Rodak” (Соотечественник) i oni ściągają Rosjan skąd się da. Nie tylko Rosjan, ale wszystkich „białych”. Sprowadzają po to, żeby zatkać dziurę demograficzną, bo Rosjanie wymierają. W ostatnich latach Putin z Miedwiediewem ściągali do Rosji z Kazachstanu około 20 tys. Polaków. Możemy powiedzieć: „Po co nam ciągnąć tych Ruskich? To już trzy pokolenia mieszkają w Rosji”. Ale proszę sobie zobaczyć w Internecie hasło „Oziorsk”. Jest to polska wieś 15 km od granicy Polski w obwodzie Kaliningradzkim. Do tej wsi



W Jasnej Polanie nie ma państwowego żłobka, a często rodzice ze względów finansowych nie mogą zostawać z najmłodszymi w domu. Z inicjatywy księdza Brotonia w latach 90. utworzono tzw. „przykościelny” żłobek

75 lat pracują nadal w systemie półniwolniczym. W polskim kolchozie w „Jasnej Polanie” – prywatnym oczywiście, bo tam teraz wszystko jest prywatne, ludzie wykupują towary w prywatnym sklepie właściciela. Jeżeli chce się kupić lekarstwo, to trzeba prosić o pieniądze. A jeżeli wysła się dziecko do szkoły, bo w Kazachstanie wszystkie szkoły ponadpodstawowe są płatne, to podpisuje się specjalną umowę, że te pieniądze się odpracuje. Można to porównać do sytuacji Chińczyków, budujących kolej, gdzieś w Stanach Zjednoczonych w XIX wieku. To jest ta rzeczywistość. O niej nie chce się pamiętać, o niej się nie mówi, bo jest to niepotrzebne. Obecna polityka władz Kazachstanu lansuje własny język i kulturę. Wszyscy „szarocy, biali i mówiący po rosyjsku” – jedźcie do siebie. A oni nie mają gdzie wrócić. Nie mają za co. Osoby młode jadą do Rosji, a starzy są skazani na pozostanie na miejscu.

Polska niby prowadzi repatriację z tamtych terenów w ostatnich latach. Ale, i to jest śmieszne, sprowadzono kilkadziesiąt rodzin. Program niemiecki sprowadzania swoich rodaków

przyjechało 500 osób z Kazachstanu. W okolicznych wsiach jest podobnie. Ludzie ci jadą bliżej granicy w nadziei, że przynajmniej ich dzieci jakoś trafią do Polski. Biorą obywatelstwo Rosji, żeby „uciec jak najbliżej”.

W tym Oziorsku powstała jedyna polska parafia w obwodzie Kaliningradzkim, powstało towarzystwo im. Jana Kochanowskiego, założono Dom Polski. I ci ludzie czekają, aż ktoś do nich trafi. A nauczyciel z Polski do nich nie przyjeżdża, a mają dom, bibliotekę, salę wykładową. Ale tak się złożyło, że w ubiegłym roku zlikwidowano Centralny Ośrodek Kształcenia Nauczycieli i komórkę odpowiedzialną za wysyłanie nauczycieli na wschód. Od tych ludzi wymaga się znajomości języka w stopniu podstawowym. Zdają egzamin, na którym muszą się wykazać znajomością języka, a nie daje im się żadnych szans, nauczania języka. Jeżeli ktoś z nich postawił na Polskę, to przegrał życie. Już 20 lat mamy wolną Ojczyznę i ich dzieci pytają się: „I co z nami dalej? Co z tą Polską?”. A właściwie nie wiadomo co. Żyją teraz w byłych niemieckich miastach. Cały obwód Kaliningradzki to taka Australia – żyją

tam ludzie przesiedleni z całej Rosji, ludzie niepotrzebni. Nikt nie widzi ich losu, a urząd do spraw repatriantów co roku zwraca pieniądze do budżetu, bo nie wykorzystuje ich w pełni.

Należy pamiętać, że nie byli zwykłymi Polakami, że byli ludźmi, których bała się władza sowiecka, byli dobrymi gospodarzami, ludźmi wierzącymi, należeli do różnych stowarzyszeń. Głównym ich atutem wtedy i teraz jest ich pracowitość. Na nowej ziemi rzucono ich w szczyry step i musieli jakoś przeżyć. Wykopali doły, ziemianki i w tych warunkach przeżyli. Nie wszyscy, bo śmiertelność była olbrzymia, ale dali sobie radę. Takim głównym miejscem kultu Polaków w Kazachstanie jest dziś wieś Oziornoje. Po zimie i roztopach powstają okresowe jeziora. W okolicy tej wioski powstało jezioro,



Widok bezkresnego stepu

ale pełne ryb. Skąd się tam wzięły nikt nie wie. Prawdziwy cud. Stad i nazwa: Oziornoje. Miejsce to było nazywane „Małą Warszawą”. Była to wieś czysto polska. Dziś jest tu klasztor klauzury. Teraz ich egzaminuje się z wiedzy o Polsce. A oni swoją przynależność do Narodu okupili trwaniem przez 75 lat w tych warunkach. U nas są jakieś absurdalne egzaminy. Ani Rosjanie, ani Niemcy nie egzaminują z narodowości. Rosjanie mają biura repatriacyjne w większych miastach Kazachstanu. Człowiek tam się zgłasza i w 2-3 miesiące dostaje obywatelstwo Rosji. Jeżeli już ma rodzinę w Rosji to i w miesiąc. A wiedzą państwo ile się czeka na repatriację do Polski – około 10 lat. Jest tam 2600 osób, które mają od Rządu Polskiego nierealizowaną obietnicę repatriacji, potwierdzenie, że są Polakami. Nie obchodzą nikogo. Dla nich dostatecznym dowodem jest to, że ktoś został represjonowany za swoją przynależność narodową. Konsul polski w Kazachstanie pyta: „Kto jest patronem Krakowa?” Jeżeli Państwo myśla, że św. Stanisław to są w błędzie, bo – św. Florian. Nie spełniają Państwo kryteriów bycia Polakiem. Tak to się odbywa. Ale pytać się tych ludzi, którzy przyjechali tu z dalekiej Ukrainy, co styczność z Polską mieli jeszcze za I Rzeczypospolitą, co się je w tłusty czwartek? Takie pytania układają chyba urzędnicy, którzy sobie kupują pączki u Bliklego. A Ci ludzie tam żyją tam gdzie nie rosną żadne owoce. Tam jest świat „kartoski” i zboża. Nie można tu zrobić makowca, niczego innego.

Warunki klimatyczne są bardzo trudne. Wieją tu burany. Mogą wiać przez kilka dni. Jeżeli ktoś jechał samochodem i stanął, to ginie. Normalną rzeczą są tysiące zamrożniętych. W najtrudniejszej sytuacji są ludzie samotni. Jak im zawieje dom i nie mają siły się odkopać to umierają. Był w Jasnej Polanie taki ksiądz Brotoń, który miał traktor i z ministrantami odkopywał staruszków. Ale go już nie ma i ci ludzie giną tam za polskość w

sensie dosłownym. A byli tam i inni wspaniali kapłani: ks. Bukowiński, ks. Kuczyński i o. Kaszuba. Ks. Bukowiński przez około 60 lat był w Jasnej Polanie ze trzy razy. Przychodził, chrzczył, spowiadał, komunikował, legalizował małżeństwa, dawał namaszczenia ludziom starszym, bo nie wiedzieli, czy ksiądz będzie przy ich śmierci. Potem szedł dalej do następnej osady z tak póki go nie złapali i posłali do lagru. Gdy wychodził, zaczynał swoją wędrówkę od początku.

Ci ludzie po przyjeździe do Polski też nie mają lekko. Nie uznaje im się przepracowanego stażu, lat pracy. Oni tam przez 20 lat – od 1936 po 56 pracowali w lagrach. A teraz im się tego nie zalicza. Znam osobiście taką rodzinę w Warszawie. Ona wyszła za Rosjanina. Powiecie państwo: „Po co wychodziła

ustawy – to możliwości sprowadzania rodzin przez gminy. Tą możliwość należy zachować i dać im równe szanse i zróżnicować możliwości.

Pozostawienie tam tych ludzi – to jest demograficzne samobójstwo.

Odwoluję się do argumentu, że nasze społeczeństwo starzeje się. Dlaczego mamy oddawać Polaków, którzy mieszkają w Kazachstanie dalej Niemcom i Rosjanom, żeby na nich pracowali, stawali się ich obywatelami, żeby ich dzieci dla nich dalej pracowały? Musimy pamiętać, że ci ludzie nie są tam tylko robotnikami. Przez lata zdobywali wykształcenie. Niemcy, na przykład sprowadzili z Siedmiogrodu Hertę Miller – laureatkę nagrody Nobla.

Co do Niemców Siedmiogrodzich – to byli Sasi, którzy osiedlali się tam setki lat temu i z Niemcami nie mieli wiele kontaktów. A jednak zostali ścigani wszyscy.

Najdziwniejsze jest to, że politycy nie zauważają tej sprawy. Czy nie trzeba im prawie 300 tys. podpisów wyborców? Zastanówmy się nad tym i tylko w taki sposób możemy tym ludziom pomóc. Ta dyplomacja polityczna, obecnie uprawiana, jest tragedią tych ludzi, alkoholizm, niewolnicza praca, choroba popromienna. Wiernych Kościoła katolickiego w Kazachstanie jest



Dom typowy dla polskich wsi w Kazachstanie

za Ruskiego?” Ale jak ktoś całe życie przeżył w tym otoczeniu, to trudno, żeby nie założył tam rodziny. Ta rodzina ma kilkadziesiąt złotych na przetrwanie. Ona dorabia sobie zbierając puszkę. Proponowała mi, że się podpali, żebym tylko znalazł jej miejsce pod Sejmem. Ludzie tu dokonują samookaleczeń, żeby tylko ściągnąć rodzinę do opieki.

Trzeba tych ludzi zrozumieć. Raz stracili swoje mienie w 1937 roku, a teraz znów muszą zaczynać wszystko od nowa. W polityce polskiej nie ma czegoś takiego jak zadośćuczynienie, Niemcy to mają i starają się wspomóc ofiary wojny, ale i pomagają Niemcom, również pokrzywdzonym w czasie wojny.

Jakie są szanse na przejście tej ustawy i dlaczego tak opieszale postępują prace nad nią?

Staraliśmy się wypracować jakiś harmonogram prac w komisji nad tą ustawą. Ale to się nie udało. W naszej ustawie z śp. Płażyńskim, żeby nikogo nie denerwować, chcieliśmy, po pierwsze, zrównać naszych repatriantów w prawach z uchodźcami. Żeby po przyjeździe do kraju dostali miejsce w ośrodku, prawo do nauki języka, zawodu, opieki medycznej i żeby ich dzieci mogły się kształcić. Drugą ważną rzeczą jest to, żeby mogli sprowadzać rodziny. W chwili obecnej nasza ustawa daje im możliwość po ukończeniu studiów otrzymać obywatelstwo. Natomiast ludzie starsi są skazani na pozostanie tam. Trzeci aspekt

około 300 tys. Polowa, przynajmniej, to Polacy. Czy naprawdę ci ludzie są godni pogardzenia i niezauważenia. Musimy, ci wszyscy, którzy podpisali się pod ustawą, starać się żeby było o niej głośno. Musimy rozmawiać, apelować, żeby nie została zamieciona pod dywan, nie umarła śmiercią naturalną. W zamysle Macieja Płażyńskiego, było wniesienie tej ustawy właśnie w roku wyborczym, bo wtedy nikt przeciw niej nie wystąpi. Ludzie w Kazachstanie nie są obywatelami Polski, nie głoszą. Nie będzie się do nich jechało, jak do rodaków w Londynie. Dlatego nikt się z nimi nie liczy. Nasi sąsiedzi, Niemcy czy Rosjanie, ich biorą i wykorzystują. A my z bezmyślności oddajemy tych ludzi. Kiedyś oddaliśmy ziemię, teraz handlujemy historią i żywymi ludźmi w imię jakichś wizji.

Tym ludziom jeszcze można pomóc i oni na to czekają. Mówi się, że Kazachstan dla Polaków jest Doliną Jozafata, miejscem, gdzie narody będą sądzone i gdzie narody zmartwychwstaną. Miejmy nadzieję, że nasi Rodacy też tam zmartwychwstaną i powrócą do Ojczyzny.

(wywiad przeprowadzono 16 kwietnia 2011 w Radiu Wnet)

Programu Wschodniego Radia Wnet, można słuchać w każdą sobotę, o godz. 11.07 na Ukrainie, w Polsce natomiast o godz. 10.07 na stronie: www.radiownet.pl

List do redakcji

Otwarcie pomnika Ojca Świętego w Szaroweczce



Umiłowana pieśń Jana Pawła II – „Barka” – zabrzmiała w Szaroweczce, Maćkowcach, w Hreczanach i na całym Podolu 1 maja, w dniu beatyfikacji Jana Pawła II, o godz. 14 00.

W Szaroweczce beatyfikację uczczono Mszą św. i otwarciem pomnika Papieża. Mszę celebrował proboszcz parafii Matki Bożej Różańcowej ks. Andrzej. Po procesji i otwarciu pomnika, zespół harcerzy odśpiewał

„Barke”. Zebranych przywitał prezes Stowarzyszenia „Nowe Życie” Włodzimierz Tomusiak.

Za pomoc w ustawieniu pomnika Rada Obwodowa uhonorowała dyrektora polsko-ukraińskiej firmy „Simadex” Sławomira Soszyńskiego. Podziękowanie złożyli też deputowani do rady rejonowej oraz obwodowej. Na zakończenie uroczystości wszyscy ustawili się do wspólnej pamiątkowej fotografii.

Franciszek Miciński

Wyższa Szkoła Edukacji Zdrowotnej i Nauk Społecznych w Łodzi



Zapraszamy na studia do Polski!
Podczas studiów gwarantujemy możliwość pracy.

Nasza oferta na www.studianiebanalne.eu

pracuj i studiuj w Unii Europejskiej
(u nas staze w Niemczech i wielkiej Brytanii !!!)

info: 0 362 439 438; 0 362 436 285
krasnystaw@studianiebanalne.eu; PL: 0048 44 645 15 21

ZESPÓŁ „SZEŚĆ ZŁOTYCH” ZE LWOWA

Jesteśmy profesjonalnym zespołem muzycznym, zapewniamy usługi muzyczne na wysokim poziomie, gwarantujemy dobrą muzykę oraz niepowtarzalny klimat. Organizujemy koncerty dla turystów we Lwowie.

Oferta:

- piosenki lwowskie i kresowe, pieśni wojskowe i patriotyczne, utwory instrumentalne, kolędy autorów lwowskich, kolędy tradycyjne, przeboje jazzowe, piosenki ukraińskie, oprawa muzyczna Mszy świętej, piosenki religijne, arie.

Kontakt: www.szesczloty.org;

e-mail: szesczloty@interia.pl;

zespół@szesczloty.org;

tel.: +380 97 33 23 001; +48 880 620 076



ALEKSANDER SZUMAŃSKI

„...tańczu polki z figurami,
husia, siusia, husia, siusia,
knaju pary, za parami,
husia, siusia, husia, sia,
aligancku i zy szykim,
husia, siusia, husia, siusia,
przeplatajunc wrzaskim, krzykim,
husia, siusia, husia, sia,
i du siebi i ud siebi,
wszysku skaczy jakby w niebi
ze szczypanium i macanim,
hula polka husia, siusia...

...trarara Antyk na harmonii gra,
trarara on przybirać klawo zna,
trarara, baw si, braci, póki czas,
skoro dzisiaj na zabawu prostu
do nas wlaz”.

My wcali nie byli chirmi jak si rozpoczął V Ogólnopolski Festiwal Piosenki Lwowskiej i Bałaku Lwowskiego Kraków 2011, a właściwie 8 kwietnia 2011 jego druga odsłona, jak powim, gdzie si to zjawisku odbyło, to mózg stai i nie tylko.

Ta to w kamienicy nr 1 przy ul. Szczepańskiej w Krakowie „Pod Gruszką” w Klubie Dziennikarzy, w sali Fontany. Kamienica ta była w wieku XIV własnością rodziny Morsztynów. W roku 1386 Jadwiga Królowa Polski miała tu ponoć odwiedzić swego uchanego, księcia austriackiego Wilhelma Habsburga, z którym nie mogła się związać, ze względu na ślub z Jagiełłą, ale to taka prawda, jak w koszyku mojej ciotki z Pohulanki woda. Wewnątrz kamienicy zachowane zostały gotyckie wnętrza. Najbardziej znanym pomieszczeniem jest Sala Fontanowska. Jej nazwa pochodzi od XVII-wiecznego artysty – Baltazara Fontany. Ozdobił on wspomnianą salę stiukami na polecenie jednego z właścicieli – chorążego Andrzeja Żydowskiego, od którego zapewne powstał szmonces, lgwara lwowska, żydowska/ ja tak myśli. W jednej części można zauważyć gotyckie sklepienie żebrowe pod dekoracją stiukową. Na ścianach znajdują się XVIII-wieczne holenderskie kafelki. Te zabytkowe wnętrza są więc uznawane za jedne z piękniejszych wnętrz świeckich w Europie. Na parterze kamienicy znajduje się apteka „Pod złotym Tygrysem”, tak piszą, a tu figa z makiem, z pasternakiem, apteki ni ma, bo ją wygryźli najtańsze w Europi pudatki. Obok niej zachował się XVI-wieczny renesansowy portal (obecnie będący witrażną kwiaciarnią). Jakże kwiaty! Ta dał Panie Boże zdrowi kwiaciarkom krakowskim!

Na pierwszym piętrze znajduje się obecnie Klub Dziennikarzy, oraz restauracja „Pod Gruszką”. Można tam dostać dobrą ǫmagę, ali nie widziałem chirmych, same galanty siedzą.

A ulica Szczepańska – ulica w Krakowie, prowadząca od Rynku Głównego na północny zachód, w kierunku placu Szczepańskiego i Plant.

Przy ul. Szczepańskiej znajduje się m.in. kamienica nr 2, Pałac Krzysztofora.

Pałac „Pod Krzysztofora” jest jednym z najznakomitszych i najokazalszych krakowskich miejskich pałaców. Na przestrzeni wieków pałac gościł wiele znakomitych osobistości, m.in.: królów Jana Kazimierza, Michała Korybuta Wiśniowieckiego, oraz Stanisława Augusta Poniatowskiego, a

TAŃCZU POLKI Z FIGURAMI ZE SZCZYPIANIUM I MACANIM

także księcia Józefa Poniatowskiego, który przebywał tu w roku 1809. Nazwa pałacu pochodzi od patrona średniowiecznej kamienicy, która niegdyś znajdowała się w tym miejscu – św. Krzysztofa. Na przestrzeni wieków kamienica ta zmieniała swoich właścicieli: w XIV wieku była własnością rodu Spycymirów, a w XV wieku przeszła w ręce rodziny Morsztynów wpływowej rodziny kupieckiej, której własnością była również kamienica „Pod Gruszką”.

W drugim kwartale XVII wieku, z inicjatywy marszałka nadwornego koronnego Adama Kazanowskiego, rozpoczęto prace budowlane na tym obszarze. Połączono gotyckie kamienice, usytuowane na rogu Rynku Głównego i ulicy Szczepańskiej. W latach 1682-1684 na zlecenie ówczesnego właściciela, Wawrzyńca Jana Wodzickiego, dokonano zasadniczej przebudowy budynku. Pracami kierował słynny architekt Jakub Solari.

I w takim otoczeniu, przy takiej ulicy, w takiej sali, i takiego projektanta dziele, tańczono lwowską „poleczkę, husia, siusia”, której fragment batiańskiego tekstu przytaczam.

Na koncercie obecny był sam maestro Julian Tuwim, który przywitał publiczność „Kwiatami polskimi”: „Któż wtedy wiedział, że daleką Stanie się Kraków świętą Mekką, A góra Giewont – Siódmą Górą, A rzeka Wisła – Siódmą Rzeką?”

*My contry is my home. Ojczyzna
Jest moim domem. Mnie w udziale
Dom polski przypadł. To – ojczyzna,
A inne kraje są hotele”.*

Julianowi Tuwimowi odpowiedziano: „Leopolis semper Fidelis
We Lwowie muzy śpiewały zawsze”.

A niżej podpisany stwierdził: „Dwa miasta otrzymałem w darze,
A które piękniejsze?
Czy Lwów Katedrą marzeń,
Czy Groby Królewskie”.

Ale po kolei, gdy zespół muzyczny „Chawira”, pod kierownictwem Karola Wróblewskiego, rozpoczął koncert, to natychmiast pomyślałem o Jerzym Polomskim, ale właściwie o „Big Cygu” z którym pan Jerzy wywolsował piosenkę „Cała sala śpiewa z nami”. Dlaczego? Z tej prostej przyczyny, iż cała sala, około 100 osób śpiewała wraz z Karolem Wróblewskim „Tylko we Lwowie”. A więc na samym otwarciu koncertu pojawili się Tońcio i Szczepcio ze swoim nieodłącznym „kawalkiem” z filmu „Włóczęgi” do tekstu Emanula Szlechtera i muzyki Henryka Warsa. Śpiewająca sala nie zamierzała przestać śpiewać, ale dopiero, gdy na estradzie pojawiła się pani Grażyna Potoczek, prezentująca wykonawców koncertu, zaległa cisza.

Kto ze 100 znanych osób tworzył widownię?

Nie zawiodła mnie moja muza, piękna lwowianka Alusia, twierdząca, że jest moją ślubną i nie myląca się. Ilekroć piszę o mojej małżonce, to przypominam sobie przykazanie mojej tak pięknej, co mądrej Mamy, oczywiście również lwowianki: „...pamiętaj, gdy będziesz wybierał żonę, to niech to będzie lwowianka, ale najlepiej, aby to była Żydówka ze Lwowa...”. Taką opinię mieli również bohaterowie „Wesołej Lwowskiej Fali” Aprikozen-



Dawny Lwów

kranc i Untenbaum, obecni na widowni, jak zwykle w czasie naszych koncertów lwowskich. Z satysfakcją zawsze odnotowuję obecność Wiktora Budzyńskiego, twórcę tej wspaniałej audycji radiowej, jak i Lopka Krukowskiego, który wszak nie urodził się we Lwowie, ale jak mówił szmonces, to był sam cymes /„miód”/. Cały zespół „Wesołej Lwowskiej Fali” pojawił się na koncercie, oczywiście jak zwykle. I jak zwykle najbardziej się cieszę z obecności Władysław Majewskiej, która tym razem nie zaśpiewała, ponieważ postanowiła oddać głos młodszemu artystkom, jak się wyraziła. I miała zaśpiewać Wiktoria Zawistowska, wchodząca w skład zespołu „Chawira”. Miała. Ale nie zaśpiewała, myśląc, że pani Włada zaśpiewa i tak powstał z mojej winy cały galimatias, a ja kacpa i dumny pacan nie wyjaśniłem tego w garderobie.

Kogo nie było?

Nie przyjechały panie: prezes „Radia Lwów” Teresa Pakosz i redaktor naczelna tego radia Ania Gordijewska. Ale są usprawiedliwione, ponieważ od kilku tygodni nie wykonują nic innego, tylko układają cykl audycji o mojej poezji. Jeszcze podobno tak szybko nie skończą. Nie było również mojej szefowej pani Bożeny Rafalskiej, redaktor naczelnej „Lwowskich Spotkań”, której logo przyjęła dzisiejsza odsłona festiwalu. Zatelefonowała do mnie i powiedziała: „Alek nie przyjadę, bo muszę składać teksty o twojej poezji”. I jak tu nie usprawiedliwić ich nieobecności?

Gdy zapytałem redaktora Zbigniewa Ringera, autora licznych reklam prasowych naszego koncertu, czy zadowolony jest z frekwencji, pękającej w szwach Sali „Fontany”, odpowiedział: „...iż tylko wariat mógł zrezygnować”.

Faktycznie nie zauważyłem czolowych lwowskich „myszygine kiepele”, o których opowiadał „cały Lwów”: „LOLO WARIAT” – nostalgiczny, niechlujny osobnik, jednakowo „wywatowany” w zimie i w lecie, wyglądem wzbudzający ogólną sensację.

„WARSZAWA – WAWA” – gentelman w batiarskim kaszkiecie, proponujący napotkanym przechodniom podróż do Warszawy. Bez względu na

decyzję „ruszał” truchtem naśladowując lokomotywę parową – „warszawa wawa, warszawa wawa” – powtarzał rytmicznie. Dzieci oczywiście za nim biegały, a jakże, łącznie ze mną i z Adamem Macedońskim współtwórcą krakowskiego słynnego „Przekroju”.

„PROFESOR JEGIER” – stał niezmiennie w wylocie bramy przy ul. Legionów, w zapomnianym już dzisiaj pasażu Hellera, od rana do wieczora. Wykrzykiwał śmiesznie usta wolając: profesor Jegier, profesor Jegier, reklamując kałesony jegierowskie, równocześnie rozciągając rzekomo elastyczne nogawki śnieżno białych kałesonów. Ten akurat chyba nie był stuknięty, interes mu szedł, jak się patrzy. Trwał do września 1939 roku.

„ŁUCYK” – uzdrowiciel szarlatan, ubrany w długą szatę, przystrojony masyżnymi gwiazdami i kołami, z wężem grzechotnikiem w zarękawku. Sprzedawał pigułki na wszystko, własnego wyrobu.

„BARONEK” – zubożały baron, hulaka, trochę pomylony, żyjący z jałmużny. Wystawał pod hotelem George’a i przemawiał po francusku. Podobno językiem literackim.

„DOKTOR” – stojący zawsze na placu Gołuchowskich, przemawiający do siebie po żydowski i niemiecku.

„PROFESOR” lub „FILOZOF” – poeta, piszący na zamówienie okolicznościowe wiersze, stał z książką w ręku, zwykle na ul. Wałowej i deklamował łacińskie wiersze, lub młodzieży szkolnej odrabiał zadania z łaciny.

„DURNY IGNAŚ” – grywał na skrzypkach pod murem kamienicy, na rogu ul. Kurkowej i Czarnieckiego. Zaczepiany przez batiarów okrzykiem: „Ignas, Zośka cię nie kocha”. Wołał za nimi w złości: „Idź ty, beńkart magistracki!”. Wykrzyknik ten stał się popularnym, potocznym zwrotem lwowian, wyrażającym zniecierpliwienie.

„BEN HUR” – albo „BUGAJ” – na poły oryginał, na poły pomylenieć, który wyśpiewywał w kółko: „buwajty zdrowa, moja żoloterka”.

„DODIO” – dziwak, emeryt z górnego Łyczakowa, chodził w czarnej kapocie, z pasją zdzierał afisze z murów, którymi wypychał kieszenie.

„ALTESZIKER”/stary pijak/ – Żyd, szwec i pijak, tańczący po ulicach.

„DURNY JASIU” – syn przekupki z rynku. Śmiano się z jego powiedzonek: „ni kupujci barszczu u mojej mamy, bo si tam szcur utopił”.

„ŚLEPA MIŃCIA” – siadywała na składanym stołeczku na Wałach Hetmańskich pod pomnikiem Sobieskiego przygrywała na harmonii i śpiewała ówczesne szlagiery np. „Śliczny gwoździki”, „Pienkny tulipani”. Zaczepiana przez uliczników wołała za nimi: „ty miglanc”!

Wszystkich tych oryginałów, dziwaków i pomylenieć lwowska ulica obejmowała nazwą „świrki”. Wyraz „świrki” był neologizmem lwowskim, oznaczającym chorego umysłowo, wariata, pomylenieca – wywodzącym się podobno od zachowania pewnego symulanta, który chcąc się wykręcić od służby w wojsku austriackim udawał wariata, ćwierkając jak świerszcz „świrki, świrki”. Od „świrki” pochodzą inne popularne we Lwowie wyrazy: świrkowaty – głupkowaty, pomylony, ześwirkować – zachowywać się jak świrki, t.j. wariat, lub po prostu świr.

Nie było również Wojtka Habeli i Franka Makuha niejednokrotnie prezentujących estradowo tych „świrkowatych”, z przyczyny prozaicznej, obaj artyści mieli występ. Franciszek śpiewał w programie operetki, a Wojtek miał występ w teatrze.

I tak nam niestety wypadł szmonces z programu. Gdy zapytałem Wojtka co zrobimy w zamian, wówczas doradził: „Alek opowiedz dwa fajne szlagiery szmoncesowe”:

- Icek, powiedz mucha,
ny mucha,
lcuniu, powiedz mucha,
ny, mucha,
Icek ty powiedz samo mucha,
mucha, ny,

lub,
lcuniu, zjedz ciasteczko,
nie chce mi się,
lcuniu, ty zjedz czekoladkę,
nie chce mi się,
lcuniu, ty zjedz jabłuszko,
mamunia bardzo prosí,
nie chce mi się,

to co ty chcesz łcuniu?
Żeby ciocię Rózię szlag trafił.

Jak ja wrócił do chałupy wieczór po śpiewaniu, oczywiście już chimy, to się rozdzwoniły telefony, jak w kuczki, czy też po kuczkach, a to stacjonamy, a to mój komórkowy, a to komórkowy mojej żony, od oficjalnych mediów i władz naczelnych Państwa w Krakowa z gratulacjami i równocześnie z przeprosinami, iż nie mogli przybyć na koncert lwowski, ponieważ przepisy Unii Europejskiej tego nie zezwalają.

Jeden galanty nawet powiedział: „ty nie bądź taki awojler jing” /odważny chłopaczek/.

Powolywali się na tak zwany paragraf rozsądku, który nie zezwala na śpiewanie batiarskich piosenek nawet po kuczkach, członkom Unii Europejskiej. Miałem nawet telefony gratulacyjne z Brukseli, ale nie powolywali się na paragraf rozsądku, jedynie na kinderską piosenkę, która ich zdaniem jest nie obyczajowa. To ja se „ftedy” rąbnął pół basa chiry i już byłem z powrotem lordem, ale powiedziałem żonie: aus z nami.

Pocieszyła mnie małżonka mówiąc: „Ty ich bajtłuj, że ci bebeczy z żalu popenkaju, gdy nie będzie lwowskich festiwali i rób swoje, śpiewaj swoje, deklamuj swoje i rób za absztyfikanta, czy chabala wszystkich dziun, możesz nawet powozić dziunie i ciumać się z nimi na oczach całej Unii Europejskiej i nawet samego prezydenta, masz moje zezwolenie, ale tylko na klawe dziunie, a gdy ci powiedzą, że są dalej festiwali, i z dziuniami fertig, to powiedz, że to chyba jakiś chatrak – hołodryga, czy czerepacha ich informował i bądź blat i mogą cię całować w kinol i nie tylko”.

Posłuchał ja żony i dzisiaj, gdy zadzwonił jakiś galanty z magistratu i pytał czy to prawda, że jakiś festiwal się odbędzie w Warszawie, to żona mi wyrwała słuchawkę i powiedziała: „Panie galanty, od tego się pan, bo my z mężem teraz gramy w cymbergaja i ja się odgrywam, nie mam czasu i fertig”.

I zrobiła się w magistracie po tym telefonie cała halaburda, aż bebeczy z bandziocha wylazły, o batiarsku mowu u nas w domu, bo to nie był telefon od jakiegoś galantego, tylko zwykły czerepacha, czy hołodryga dzwonił. A festiwal się w Warszawie odbędzie jeszcze w maju 2011 i będzie śpiewać Włada Majewska i mogą w „Wybórczej”, czy w innym telewizorze pocałować kwargiel, pindę, lub potyrcze.

Ale co było dalej w sali Fontany? Swoje wiersze czytała lwowianka Danuśka Jasińska-Mróz z samej Pohulanki. Publiczności bardzo podobały się wiersze miłosne Danki, bo i publiczność miłosna:

Co to jest miłość

Serce moje pytam Cię,
Co to miłość nad życie?
Dwie dusze, a jedna myśl,
Dwa serca, a jedno bicie.

Danka sama wzruszona od wzruszonej publiczności dostała kwiaty, ode mnie całusy, a co, może nie wolno, z kim ta ja to si mam całować? Z magistratem? Z rezydentem, co robi za prezydenta? Brr!

Karol Wróblewski prezes fundacji Ocalenia Kultury Kresowej po kilku wierszach, czasami i moich śpiewań i ciuchraf na harmoszcze jak na habala Danuśki przystało, ze swoim zespołem „Chawira” wybrane piękności lwowskie renomowanych autorów jak Mariana Hemara, czy też Eme-nuela Szlechtera i Henryka Warsa, jak również i te najpiękniejsze anonimowe, uliczne.

A oto ciąg dalszy tekstu otwarcia koncertu:

...tańczy mały, tańczy wielki,
husia, siusia, husia, siusia,
je salcesun, so syrdelki,
husia, siusia, husia, sia,
wszystku si uwija żwawu
i wywija w lewu w prawu,
Felek aranżuje klawu
naszy polki husia, siusia
trarara....

Gdy muzyczka gra wesolu,
husia, siusia, husia, siusia,
wszystku tańczy, skaczy wkołu,
husia, siusia, husia, sia,
Felik Mańki wziół pud boki,
Husia, siusia, husia, siusia,
aligancku stawia kroki
husia, siusia, husia, sia,
Naprzód w lewu, potym w prawu,
tak wywija z Mańku żwawu,
z obracanim, potruncanim,
przy ty polcy husia, siusia,
trarara”...

A ja sam w ancugu nowym, jak si wkatulałem na estrady i ta to na bezhimo, to mnie Wróblewski musiał ściągać, bo nie chciałem zejść, tak mi było fajni. Na zakończeniu to mi nawet pani dr Lucyna Kulińska pocałowała w obydwie policzki, a pozdrowienia dla całej naszej hebry przesłał pan dyrektor Janusz Paluch redaktor „Cracovia Leopolis”, o czym powiadama serdecznie Państwa obsługujący całe widowisko i nie tylko.

ALEKSANDER SZUMAŃSKI,
LWÓW, UL. ZAMARSTYNOWSKA
45, I PIĘTRO, MIESZKANIE 9.
BEZ PUKANIA I BEZ WINDY.
MILE WIDZIANE DZIUNIE BLONDYNKI

Oto podręczny słowniczek bałakania:

absztyfikant – adorator
awojler jing /szmonces/ – odważny chłopaczek
bałak – gwara lwowska
bebeczy – wnętrzności bandzioch – brzuch
blatować – łagodzić – rozmowa, gadka
na bezhimo – na trzeźwo
habal – adorator
ciumać się – całować się
cymbergaj – gra
cmaga – wódka
chatrak – konfident
chirus – pijak
czerepacha – mętny typ
dziunia kława – ładna dziewczyna
powozić dziunie – reszta jest milczeniem
galanty – elegancki
hebra – zbieranina
chirmy – pijany
chira – wódka
hajda – wynocha
handeles – handlarz
hołodryga – oberwaniec
jadaczka – gęba
juszka – rzadka zupa
jucha z kinola - krew z nosa
kacap – głupiec
kinol – nos
kwargiel – ser
kuczki – żydowskie święto
pacan – głupiec
pedały – nogi
pinda – niedorośla dziewczyna
potyrcze – pomiełło
szantrapa – niechlujna kobieta
ścierka – ladacznicza
śledź – krawat
myszygine kiepele – zwirowana głowa
myszygine – wariat

22 maja o godz. 12, w redakcji „Lwowskich spotkań” odbędzie się spotkanie autorskie Aleksandra Szumańskiego. Serdecznie Cię zapraszamy!

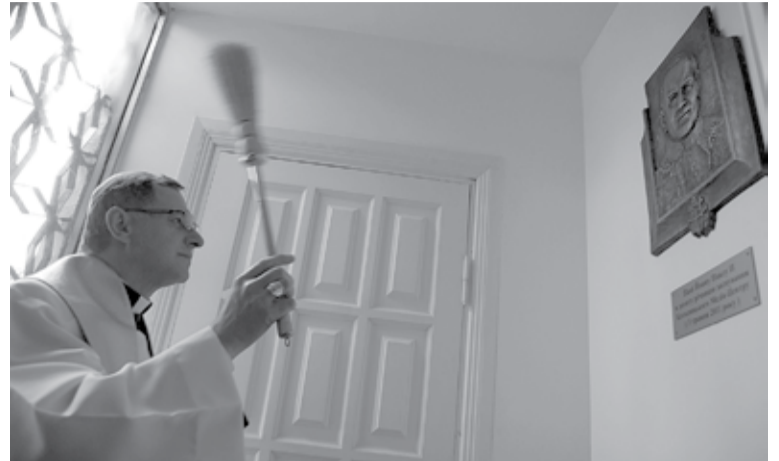
Dziękczynienie w Kijowie za beatyfikację Jana Pawła II

KONSTANTY CZAWAGA
tekst i zdjęcia

Prezentacja tłumaczenia na język ukraiński książki – rozmowy Brygidy Grysiak z lwowskim arcybiskupem Mieczysławem Mokrzyckim oraz uroczystości w Katolickim Centrum Medialnym i konkatedrze pw. św. Aleksandra to główne punkty dziękczynienia za beatyfikację bł. Jana Pawła II, które 6 maja odbywały się w Kijowie. Zbiegły się one z obchodami dziesięciolecia historycznej wizyty Jana Pawła II na Ukrainę.

Przewodniczący episkopatu Ukrainy obrządku łacińskiego wyraził nadzieję, że książka „Najbardziej lubił wtorki” spotka się ze sporym zainteresowaniem czytelników. „Cieszę się, że poprzez tę książkę będziemy mogli jeszcze bardziej przybliżyć naszemu Kościołowi postać bł. Jana Pawła II” – stwierdził arcybiskup Mokrzycki, który od 1997 roku był osobistym sekretarzem Ojca Świętego.

Podczas prezentacji w księgarni „E” („Je”), współorganizatorem której był Instytut Polski w Kijowie, Jewhen Swerstiuk, prezes ukraińskiego Pen Klubu, będący też aktywnym



Arcybiskup Mieczysław Mokrzycki poświęcił tablicę bł. Jana Pawła II



Papieski kielich dla rzymokatolików Kijowa



Podczas prezentacji książki. Dyrektor Instytutu Polskiego w Kijowie Jarosław Godun (w pierwszym rzędzie) i biskup Stanisław Szzyrkoradiuk



Autografy dla czytelników

działaczem ukraińskiego środowiska prawosławnego, z wdzięcznością wspominał o audiencji Jana Pawła II dla sowieckich dysydentów. Grekokatolicki kijowski biskup pomocniczy, Josyp Milan porównywał prezentację książki „Najbardziej lubił wtorki” z kolejną audiencją u Jana Pawła II oraz życzył arcy-

biskupowi Mokrzyckiemu, ażeby kontynuował spisywanie wspomnień o nowym błogosławionym Kościoła katolickiego.

W obchodzącym dziesięciolecie istnienia Katolickim Ośrodkiem Medialnym, arcybiskup Mieczysław Mokrzycki poświęcił tablicę ku czci bł. Jana Pawła II, a w tamtejszej kaplicy – ołtarz patronów środków społecznego przekazu św. Franciszka Salezego, św. Klary i św. Izydora.

Natomiast wieczorem w konkatedrze św. Aleksandra metropolita lwowski wraz z biskupem kijowsko-żytomierskim, Janem Purwińskim, jego biskupami pomocniczymi Stanisławem Szzyrkoradiukiem i Witalijem Skomarowskim przewodniczył Mszy św. dziękczynnej za beatyfikację Jana Pawła II oraz wygłosił homilię.

Następnie odbyła się projekcja filmu „Ukraina, ucałowana przez Jana Pawła II” poświęconego papieskiej wizycie w tym kraju w 2001 r. Otwarto również wystawę fotograficzną przypominającą to historyczne wydarzenie. Zdaniem arcybiskupa Mokrzyckiego wierni stolicy Ukrainy są bardzo wdzięczni Ojcu Świętemu za wizytę sprzed dziesięciu lat i pragną bliżej poznać tego wielkiego patrona trzeciego tysiąclecia chrześcijaństwa.

We wtorek, 17 maja, w Katedrze Lwowskiej, o godz. 19-30 odbędzie się prezentacja książki abpa Mieczysława Mokrzyckiego „Najbardziej lubił wtorki”, w tłumaczeniu na język ukraiński.

OCHOTA DLA TRADYCJI, PRZYJAŹNI I POROZUMIENIA

HALINA PŁUGATOR tekst
RENATA KLĘCZAŃSKA
zdjęcia

Szkoła Ogólnokształcąca nr 3 w Iwano-Frankowsku z polskim i rosyjskim językami nauczania przybliżyła się o kolejny krok do swych partnerów z Polski. Współpraca Iwano-Frankowsk – Warszawa trwa już od kilku lat. Niedawno umowę o współpracy z dzielnicą Ochota podpisała na poziomie oficjalnym. O szczegółach opowiedział „Kurierowi” dyrektor Zespołu Szkół nr 83 dzielnicy Ochota Stanisław Piech.

Proszę opowiedzieć o początkach Pańskiej współpracy z Iwano-Frankowskiem.

W skład Zespołu Szkół nr 83 dzielnicy Ochota wchodzi gimnazjum sportowe nr 17 i szkoła podstawowa nr 152 im. Marii Dąbrowskiej. Od dziesięciu lat aktywnie współpracujemy z różnymi miastami na Ukrainie: Lwowem, Kamieńcem Podolskim, Iwano-Frankowskiem. W ramach tej współpracy realizujemy program „Ochota dla tradycji”, którego inicjatorem jest nasz deputowany Witold Dzięciołowski. Dzięki temu programowi ponad tysiąc młodych osób odwiedziło już Ukrainę. Godne wyróżnienia jest też wsparcie moralne i finansowe, które okazuje nam burmistrz dzielnicy Ochota.



Umowę o współpracy podpisują dyrektor Szkoły Ogólnokształcącej nr 3 w Iwano-Frankowsku Swietłana Dołgowa z dyrektorem Zespołu Szkół nr 83 dzielnicy Ochota, Warszawa Stanisławem Piechem

Od dawna współpracujemy ze szkołą nr 3 w Iwano-Frankowsku, a od niedawna zaczęła nas obowiązywać też oficjalna umowa o współpracy. Na czym to polega? Przede wszystkim na wymianie uczniów, który realizują program o corocznie innym charakterze tematycznym. W ubiegłym roku inspirowały nas „Legends Warszawy”. Zorganizowaliśmy więc dla dzieci z Iwano-Frankowska wycieczki po Warszawie, opowiadając najpopularniejsze legendy, dobrze znane Polakom od kołyski. W charakterze rewanżu usłyszeliśmy legendy karpackie.

Wiem, że Pańska współpraca nie ominęła również

problemu ekologicznego, jakże ważnego dla współczesności.

Tematem naszej tegorocznej współpracy jest ekologia. W obu szkołach pracują kółka ekologiczne. Kiedy gościliśmy w Warszawie uczniów z Ukrainy, skoncentrowaliśmy się na badaniach procesu przetwarzania śmieci. W Polsce to dba się o to od dawna, gdyż przepisy unijne zobowiązują nas do odpowiedzialnego i rzetelnego traktowania tej sprawy. Temat ten dominował również w zorganizowanych przez młodzież imprezach. W Warszawie odwiedziliśmy zakład przetwarzania śmieci, w Iwano-Frankowsku z kolei mieliśmy wycieczkę do Miejskiego Parku Kultury i Odpoczynku im. Tarasa Szewczeni. Dowiedzieliśmy się bardzo wiele. Młodzież z obu szkół wzięła też udział w zajęciach integracyjnych z języka polskiego i ukraińskiego. Bardzo nas ucieszyło to, że uczniowie szkoły nr 3 w Iwano-Frankowsku zaprosili nas do siebie na uroczystości związane z Dniem Konstytucji 3 Maja.



Wiceburmistrz dzielnicy Ochota, Warszawa Krzysztof Kruk (od lewej) i radny tej dzielnicy Witold Dzięciołowski

Jakie plany macie Państwo na przyszłość?

Chcemy rozwijać wspomnianą wyżej współpracę i kontynuować wymianę młodzieży między szkołami. Wkrótce jedna z klas polskich Szkoły nr 3 odwiedzi Warszawę. Będziemy

oczywiście kontynuować też plenery malarsko-fotograficzne w Kamieńcu Podolskim, na który zjeżdżają się gimnazjaliści i licealiści z dzielnicy Ochota. Dołączą do nich rówieśnicy z Ukrainy. Młodzież będzie zajmować się malowaniem i robieniem zdjęć w otoczeniu pięknych krajobrazów, a parę miesięcy po tym przygotowujemy wystawy kolejno – na Ukrainie i w Polsce. W Warszawie umiejscowimy wystawę albo w jakiejś szkole, albo w Domu Kultury. Tradycyjnemu mamy bardzo dużo widzów, a młodzież po obejrzeniu prac kolegów z klasy, chętnie zgłasza się do nas na następne lata.

KG

MODLITWA PRZY NOWYM GROBIE BŁ. JANA PAWŁA II

KONSTANTY CZAWAGA

tekst
zdjęcie archiwum Lwowskiej Kurii Metropolitalnej

Pierwszą Mszę św. przy grobie bł. Jana Pawła II, w kaplicy św. Sebastiana, położonej w rzymskiej bazylice św. Piotra, rano 3 maja odprawił arcybiskup krakowski kardynał Stanisław Dziwisz. Zgromadziło się tam około 30 osób, w tym siostry sercanki, posługujące przez lata papieżowi Polakowi, oraz jego kamerdyner Angelo Gugel.

Kolejną Mszę św. przed grobem bł. Jana Pawła II odprawił w tym dniu arcybiskup lwowski Mieczysław Mokrzycki, który wygłosił homilię. Obydwaj hierarchowie byli sekretarzami bł. Jana Pawła II.

Za barierkami, odgradzającymi kaplicę od głównej nawy bazyliki, gromadzili się pielgrzymi, którzy uczestniczyli w liturgii. Na razie kaplica św. Sebastiana jest dostępna tylko dla sprawujących Msze św.

Nowy grób bł. Jana Pawła II znajduje się pod ołtarzem kaplicy św. Sebastiana. Trumna stoi za płytą z białego



marmuru, z łacińskim napisem: „Beatus Ioannes Paulus PP II”. Według oficjalnej informacji watykańskiej, od października 1956 roku do kwietnia 2011 roku, znajdował się tam grób innego papieża, bł. Innocentego XI. Na przedsoborowym ołtarzu stoi krucyfik i sześć świec, a po bokach – dwie małe świece, zapalone jedyne podczas Mszy św. Po obu stronach kaplicy znajdują się pomniki papieży – Piusa XI i Piusa XII, zaś nad ołtarzem mieści się duża, XVII-wieczna mozaika Domenichina, przedstawiająca męczeństwo św. Sebastiana. W kaplicy stoi sześć czteroosobowych ławek z kłęcznikami.

SZALEŃCY NA SKRZYDŁACH

HALINA PŁUGATOR tekst
zdjęcie z archiwum Tłumackiej Rejonowej Administracji Państwowej

Pierwsze loty nowego sezonu lotniarskiego odbyły się są na Przykarpaciu, w wsiach Isaków i Odajów. Znajdują się one w czołówce centrów paralotniarstwa i delfotniarstwa na Ukrainie, zaraz po Krymie.

Codziennie blisko kilkudziesięciu śmiazków pragnie wznieść się tu w niebo, a w weekendy jest ich ponad setka. Przeważnie są to sportowcy i amatorzy z Ukrainy, chociaż można spotkać też gości z Rosji, Białorusi i Polski. „Nie dziwi mnie to wcale, – relacjonuje „Kurierowi” przewodniczący Tłumackiej Rejonowej Administracji Państwowej Wasyl Seniur, – przecież przyrodniczy brzeg-podkova kanionu na terenie wsi Odajów, Isaków i Pidwerbci nie ma sobie podobnych według przyrodniczo-geologicznej budowy. Ćwiczenia z paralotniarstwa i delfotniarstwa są tam prowadzone od dawna. Deltadromy o międzynarodowym znaczeniu mieszczą się na terenie wsi Odajów (wiatry północno-zachodnie), Isaków i Pidwerbci (wiatry południowo-wschodnie). Skierowana na północny zachód naturalna podkova kanionu w Odajowie, na brzegu rzeki Dniestr, ma długość 4-5 km i wysokość ponad 200 m. Można powiedzieć, iż zbierają się tu wszystkie wiatry północno-zachodnie, tworząc wspaniałą dynamiczną prąd o wysokości sięgającej do 300 m. Wszystko to służy wspaniałym warunkom dla latania na paralotniach i delfotniach. Podobne warunki mamy też na deltadromie Isaków – Pidwerbci, z którego korzystają przy wiatrach południowo-wschodnich”.



Jeszcze za czasów ZSRR prowadzono tu mnóstwo zawodów o skali ogólnozwiązkowej. Sportowców ciągnie więc do ulubionych miejsc. Dwa razy do roku odbywają się tu duże zawody, w których biorą udział drużyny z Ukrainy, Rosji, Białorusi, Polski, Litwy, Łotwy i in. Wzrasta też ilość osób, które chcą nauczyć się latać. „Zaczynamy nauczać od najłatwiejszych rzeczy, – opowiada Oleg Bajkocz z obwodu Lwowskiego. – Początkowo należy nauczyć się rozkładania paralotni i unoszenia jej w powietrze. Później nabiera się rozpędu i stara przelecieć... 2-3 m. Dla początkujących tego starczy”. Zresztą, pierwszy lot można spróbować wykonać z instruktorem. Doświadczeni paralotniarze mówią, że po 10 lekcjach można nauczyć się sterowania lotnią. Dla zajmowania się paralotniarstwem powinno się mieć dobrą reakcję i koordynację.

„Z czasem przychodzi zrozumienie wszystkich szczegółów lotu, – mówi

Oleś Waszkiv z Chmielnickiego. – Można unieść się z placu, trafić na wschodzący prąd, znów się unieść, zawisnąć i kolejny raz trafić na wschodzący prąd. Jest to tzw. „pętla powietrzna”. Kiedy w końcu udaje się trafić w prąd powietrzny, można rzeczywiście latać jak ptak. Prąd powietrzny może przecieć zanieść gdziekolwiek zechcesz, nawet na granicę z Rumunią. Były takie przypadki”.

Na razie w Odajowie możemy spotkać więcej paralotniarzy. Przyczyną tego jest to, że cały sprzęt z dodatkami waży jedynie 35-40 kg – twierdzi pan Bojkocz. Można go zapakować do plecaka, dopasować do roweru i wygodnie dojechać do miejsca zlotu. W wypadku delfotni sprawa jest nieco bardziej skomplikowana. Sztynną konstrukcją z naciągniętą na metalowy stelaż tkaniną można przywieźć jedynie autem. Wrażenia z lotu na delfotni są jednak nie do porównania z lotem na paralotni. Najważniejszą jest jednak miłość do nieba i latania, która kusi coraz więcej ludzi. Jak pięknie jest na parę chwil opuścić ziemię i szybko swobodnie z ptakami nad szerokim Dniestrem.

Ostąpienie pamiątkowej tablicy Lecha Kaczyńskiego w mieście Chmielnicki

DWA KRAJE, KTÓRE MAJĄ JEDNO PIĘKNE SERCE

MARIA BASZA
tekst i zdjęcia

W niedzielę, 8 maja br., w intencji 96 ofiar prezydenckiego samolotu, który rozbił się 10 kwietnia 2010 r. w katastrofie pod Smoleńskiem, w kościele parafialnym w dzielnicy Hreczany, w Chmielnickim (d. Płoskirów) została odprawiona Msza św., której przewodniczył ordynariusz diecezji kamieniecko-podolskiej ks. bp Leon Dubrawski. Na zewnętrznej ścianie kościoła została odsłonięta pamiątkowa tablica śp. prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Lecha Kaczyńskiego. Poseł PiS-u Jarosław Stawiarski przyjechał na tę uroczystość razem z grupą osób, reprezentujących Ziemię Lubelską. Prezes PiS-u Jarosław Kaczyński wystosował okolicznościowy list, który został odczytany. W uroczystościach uczestniczył konsul generalny RP w Winnicy Krzysztof Świderek, konsul Damian Ciarciniński, przedstawiciele władz miejskich i obwodowych miasta Chmielnicki, harcerze oraz członkowie organizacji polskich z obwodu chmielnickiego, winnickiego i żytomierskiego.

Reprezentanci miejscowych władz, konsulowie, przedstawiciele organizacji polskich dokonali odsłonięcia pamiątkowej tablicy Lecha Kaczyńskiego i złożyli kwiaty. Bp Leon Dubrawski poświęcił dwie tablice – tę, która została umieszczona na zewnętrznej ścianie kościoła parafialnego w Hreczanych, druga będzie się znajdować w Domu Ludowym w Chmielnickim. Uroczystościom towarzyszył śpiew miejscowego chóru, a



Ostąpienie tablicy pamiątkowej Lecha Kaczyńskiego



Ks. bp Leon Dubrawski poświęca tablicę prezydenta Kaczyńskiego

także męskiego chóru, który przyjechał z grupą z Polski.

Zapytałam konsula generalnego RP w Winnicy Krzysztofa Świdereka – dlaczego tablica pamiątkowa Lecha Kaczyńskiego została umieszczona tu, w Chmielnickim? Dlaczego właśnie tu śp. Prezydent Polski będzie miał swoją ulicę?

- Przede wszystkim jest to zasługa polskiego środowiska. Jest to zasługa Polaków, mieszkających w Chmielnickim i w tym obwodzie. Po

tej strasznej dla nas katastrofie pod Smoleńskiem zwrócili się oni do Rady Miejskiej z petycją, aby w mieście Chmielnicki ustanowić ulicę imienia prezydenta Lecha Kaczyńskiego. Ta ulica będzie. Dzisiaj to było jeszcze raz potwierdzone, łącznie z tym, że mer miasta Chmielnickiego poinformował wszystkich, że jesienią planuje się uroczyste otwarcie ulicy prezydenta Lecha Kaczyńskiego. Polacy chcieli w szczególny sposób oddać cześć prezydentowi Lechowi Kaczyńskiemu. I takie miejsce znalazło się w parafii, przy kościele św. Anny. Ta parafia, ten cmentarz (na terenie któ-



na Ziemi Winnickiej, i Żytomierskiej, i w wielu innych regionach Ukrainy. A to świadczy o naszym wielkim sercu. Jak wczoraj, podczas obchodów Świątowych Dni Polonii o Polakach za Granicą jeden z mówców powiedział – to są dwa piękne kraje, Ukraina i Polska, które mają jedno, wspólne piękne serce. Dzisiejszy nasz pobyt na Ziemi Chmielnickiej to potwierdza – oświadczył konsul Rzeczypospolitej Polskiej.

Franciszek Miciński – prezes obwodowego Ośrodka Związku Polaków Ukrainy w obwodzie chmielnickim powiedział:



Uroczystościom towarzyszył śpiew miejscowego chóru

rego znajduje się kościół – aut.) jest szczególnym miejscem dla narodu polskiego. Świadczy o Polakach, o polskich korzeniach, bo każda z mogił „mówi” polskim językiem, chociaż to wiemy, tylko domyślając się. Jest to też zasługa wielu radnych, niektórzy z nich wyłożyli własne pieniądze, aby w ten sposób dołożyć się do odsłonięcia tablicy pamiątkowej, poświęconej prezydentowi Lechowi Kaczyńskiemu – powiedział konsul Świderek.

- Chmielnicki jest tym regionem, gdzie bardzo dobrze współpracują zarówno organizacje polskie z władzami miejskimi czy wojewódzkimi i nie tylko z organizacjami, ale i z Polakami tutaj mieszkającymi. Jest to bardzo miłym elementem w naszych stosunkach dwustronnych. Tak samo jest i

- 9 września 2010 roku Rada Miejska miasta Chmielnicki podjęła decyzję o przemianowaniu ulicy Uryckiego, na ulicę Lecha Kaczyńskiego. Obecnie są umieszczane tablice z nową nazwą ulicy, są zmieniane adresy zameldowania w dowodach osobistych mieszkańców. Na tej ulicy są jeszcze prowadzone prace remontowe. Nie jest to kwestia jednego dnia. Do września wszystko powinno być ukończona.

Oficjalne otwarcie ulicy Lecha Kaczyńskiego odbędzie się jesienią br. Będzie to druga ulica imienia polskiego prezydenta na Ukrainie. Pierwsza ulica Lecha Kaczyńskiego pojawiła się w Odessie, kilka dni po katastrofie polskiego samolotu pod Smoleńskiem.

Z DYMEM, OGNIEM I KOWADŁEM

HALINA PŁUGATOR
tekst i zdjęcia

Przy udziale 200 artystów z 20 państw odbył się w Iwano-Frankowsku (d. Stanisławowie) IX Festiwal sztuki kowalskiej. Uściski mocnych dłoni, otwarte spojrzenia, uśmiechy i promienie słońca w oczach, na metalowych kwiatach, dziwnych stworach, figurach geometrycznych, modernistycznej rzeźbie. Na placu Szeptyckiego, wiruje kowalskie miasteczko. Zdaje się, że cała przestrzeń pała żarem i płomienie od zebranych w jednym miejscu gorących serc.

„Idea organizacji takiego festynu wynikła dawno, – mówi organizator imprezy Sergij Polubot’ko. – Chcieliśmy pokazać, że kowalstwo to nie tylko coś

siermiężnego i codziennego, ale też i sztuka. Nawet zwykła krata w oknie w rękach doświadczanego mistrza może stać się dziełem sztuki”. Przez lata swego istnienia to święto nabrało nie byle jakiego znaczenia i zaistniało też na światową skalę. A’propos, przed dwoma laty zostało ono włączone do prestiżowego „Koła europejskich kowali”.

Po uroczystym otwarciu święta, zapoczątkowano nową tradycję – wybór gospodarza festiwalu. Co roku będzie to człowiek, może nie zawsze widoczny, ale który z oddaniem i fachowo przyłoży się do tego, żeby święto przyniosło satysfakcję i uczestnikom i gościom. Tegorocznym gospodarzem został kowal-artysta Aleksander Czajka z Iwano-Frankowska. Potężnego krepiego mężczyznę ubierają w skórzany fartuch z symboliczną podkową. Na placu hałas, słychać różne języki. Z wielu stron zawitali goście. Są tu kowale z Bułgarii, Wielkiej Brytanii, Izraela, Włoch, Holandii, Norwegii, Polski, Rosji, Francji,



Szwecji. Setki ludzi przyjechało z Podkarpacia, aby spotkać przyjaciół, czegoś się nauczyć, samemu się pokazać.

Bawili mieszkańców i gości Serbowie i Skandynawowie. Z jedynej kobiety, Kristin Lagsgaffenen, która lekko sprawia się z wielkimi kawałkami metalu, dumni są Szwedzi. By wziąć

się za kowalstwo namówił Skandynawkę jej męż. Też kowal-artysta. Na razie żona mu pomaga, ale w następnym roku Kristina obiecała, że sama pokaże co umie. „Jeszcze za czasów Wikingów kobiety parły się kowalstwem, – opowiadają chętnie Skandynawowie – Kobiety-kowale szanowano i odnoszono

się do nich jak do kapłanek. Kobiectwo, której uległ ogień, nawet konungowie (królowie – red.) oddawali cześć”. Przedstawiciele z Żytomierza pokazują dawne metody kucia. Żadnych współczesnych udogodnień. Jak w dawnych czasach: palenisko, kowadło i miech.

Zgodnie z tradycją, w dzień otwarcia „Święta kowali” w centrum miasta ustawia się kompozycję wykutą na poprzednim festiwalu. Tego roku dzieło – karuzela kowalskich miast, w wyglądzie drzewa z ponad 70 dużymi i małymi obręczami, symbolizującymi kowale z całego świata, stoi na ul. Niżowej, opodal terenu festiwalowego. W następnym roku, na jubileuszowy dziesiąty festiwal, z okazji 350. rocznicy założenia Iwano-Frankowska, wykują jubileuszową bramę w kształcie łuku o wymiarach 6 x 3 m. Ozdobią ją symbolicznymi węzłkami – kowalskimi połączeniami od każdego uczestnika miasta i państwa.

Humor żydowski

Nauczyciel usiłuje wyjaśnić Zajnelowi tajemnicę cudu.

- Stuchaj no! Ktoś spadł z kościelnej wieży i wyszedł z opresji cało. Co to będzie?

- Przypadek.

- Nie zrozumiałeś mnie, uważaj! Ten sam człowiek ponownie wspiął się na wieżę, spadł z niej i nie poniósł żadnego szwanku. Co to będzie?

- Szczęście.

- Ach, ty wciąż nie pojmujesz! Więc wyobraź sobie, że ten śmiałek po raz trzeci zleciał na dół i nie uszkodził sobie ani jednej kostki. Co to będzie?

- Przyzwyczajenie.

Sara przypomina mężowi:

- W czerwcu upływa dwadzieścia pięć lat od dnia naszego ślubu. Po winiśmy święcić srebrne gody.

Maż odpowiada swej ślubnej sekretnicy:

- Zaczekaj jeszcze pięć lat, a będziemy święcić wojnę trzydziestoletnią!

Jankiel jest namiętnym graczem, toteż całe wieczory spędza w kawiarni przy karcianym stoliku. Pewnego dnia siedzący vis-a-vis Abram ostrzega go:

- W tym czasie, gdy ty tu tracisz pieniądze, twoja żona zdradza cię z twoim najlepszym przyjacielem Chaskielem!

Jankiel rzuca karty, udaje się w te pędy do domu i po niecałym kwadransie wraca. Twarz jego promienieje szczęściem:

- Wiesz, Abram, kamień spadł mi z serca! To nie był mój przyjaciel Chaskiel...

Osiemdziesięcioletni Szmerel żeni się z młodszą Debora, która po upływie niedługiego czasu zachodzi w ciążę. Pelen wątpliwości udaje się do cadyka:

- Rabbi, jak to możliwe?

- Ja ci to wytłumaczę: po afrykańskiej pustyni przechadza się jegomość z otwartym parasolem nad głową. Nagle atakuje go lew. Nasz spacerowicz szybko zamyka parasol i zamierza się nim na bestię, która pada martwa.

- Rabbi, jak to możliwe?

- Za plecami tego jegomościa stał myśliwy i jednocześnie wystrzelił!

Znany humorysta niemiecko-żydowski Maurycy Saphir mawiał:

„Małżeństwo to grób miłości. Na szczęście istnieje jeszcze życie pozagrobowe!”

AKTUALNOŚCI Z POLSKIEGO RYNKU PRACY

JAN WLOBART

Wiosna jest czasem znacznego ożywienia rynku pracy w Polsce i innych krajach unijnych ze względu na rozpoczęcie nowych inwestycji oraz prac sezonowych w rolnictwie. Czytelnikom Kuriera Galicyjskiego, zainteresowanych tą tematyką, a myślę, że jest ich wielu, z przyjemnością prześlę aktualne informacje z rynku pracy.

Jak zwykle, najwięcej propozycji pracy dla obywateli Ukrainy jest z takich branż jak: budownictwo, rolnictwo, hodowla, transport i logistyka, branża metalowa i stolarska, ogrodnictwo, a także opieka i prowadzenie gospodarstw domowych. Polski rynek pracy poszukuje także specjalistów takich, jak informatycy, programiści, lekarze, pielęgniarki. Ze względu na specyfikę tych zawodów oraz złożoność procedur, które trzeba przejść przy zatrudnieniu, nie będę się nimi zajmował, chyba że będzie taka wola czytelników KG, wyrażona w listach do redakcji.

Najpopularniejsza branża budowlana zatrudniała w roku 2010 około 260 tys. pracowników z Ukrainy. Według mojej oceny jest to liczba zaniziona, ponieważ dalej często spotykamy się z sytuacją zatrudniania ludzi na „czarno”, na co chętnie przystają pracownicy, licząc na wyższe wynagrodzenie, co niestety nie zawsze jest prawdą. Przeciętne wynagrodzenie za godzinę to 12 – 16 zł, (36 – 48 UAH). **Nie należy zapominać, że stawki takie są proponowane pracownikom polskim i bardzo rzadko się zdarza aby takie same otrzymali pracownicy z Ukrainy!** Z reguły wynagrodzenie proponowane im jest niższe o 20 – 25%.

Zasada niższego wynagrodzenia nie jest nowością, wprowadzoną przez polskich pracodawców. Dla wyjaśnienia, Polacy wyjeżdżający do pracy w UE, kiedy jeszcze Polska nie była członkiem UE, otrzymywali także obniżone stawki w porównaniu do oby-

teli kraju w którym pracowali. W rolnictwie i ogrodnictwie stawki godzinowe oscylują w granicach 8-12 zł, (24 – 36 UAH) za godzinę. Zatrudnienie w tych branżach ma tę zaletę, że zakwaterowanie jest bezpłatne, a także dość często wyżywienie. Wielokrotnie spotyka się także wynagrodzenie akordowe, czyli od ilości zebranych owoców lub warzyw.

Mile widziani są przez polskich spedytorów także ukraińscy kierowcy, jednak w tym wypadku, muszą oni spełniać wymogi obowiązujące wszystkich przewoźników w UE, a są to karta kierowcy, kurs przewozu ładunków, karta tachografu, personalizowana dla każdego indywidualnie. Wynagrodzenia tej grupy zawodowej zaczynają się od poziomu 1000 euro. Na polskim rynku pracy poszukiwani są także spawacze, lecz i w tym wypadku z reguły poza nielicznymi wyjątkami, posiadane przez nich kwalifikacje są niewystarczające, dlatego też niektóre Agencje Pracy i pracodawcy organizują dla nich kursy, kończące się egzaminem i uzyskaniem odpowiednich uprawnień oraz gwarancją długoterminowego zatrudnienia. Koszt takiego kursu to 2100 zł. Trwa on miesiąc. Po jego pomyślnym ukończeniu, wynagrodzenie rozpoczyna się od kwoty 14 zł za godzinę pracy. Z reguły pracodawcy decydują się na kredytowanie takiego kursu, rozliczając jego koszty z pracownikiem w terminie późniejszym. Niezmiernym zainteresowaniem cieszą się gospodynie prowadzące dom lub opiekujące się dziećmi lub ludźmi starszymi. W tej profesji stawki wynagrodzeń są zróżnicowane i zaczynają się do kwoty 1400 zł (4200 UAH), a zdarzają się i wynagrodzenia wynoszące 2200 zł (6600 UAH). Preferowane są pracownice posiadające rekomendację, wyższe wykształcenie znajomość języka polskiego w stopniu dobrym.

W chwili obecnej obserwuje się tendencje do zatrudniania pracowników na dłuższy okres czasu oraz tych którzy posiadają referencje, a także tych którzy gotowi są podnieść swoje kwalifikacje i warto aby potencjalni pracownicy wzięli to pod uwagę, planując swoją karierę zawodową.

REPERTUAR OPERY LWOWSKIEJ maj 2011

Czwartek, 19 maja P. Czajkowski balet „FRANCESCA DA RIMINI”, początek o godz. 18:00

Sobota, 21 maja G. Verdi opera „AIDA”, początek o godz. 18:00

Niedziela, 22 maja K. Dankiewicz balet „LILEA”, początek o godz. 12:00

G. Verdi opera „RIGOLETTO”, początek o godz. 18:00

Czwartek, 26 maja G. Bize opera „CARMEN”, początek o godz. 18:00

Piątek, 27 maja A. Pietrow balet „STWORZENIE ŚWIATA”, początek o godz. 18:00

Sobota, 28 maja G. Verdi opera „TRAVIATA”, początek o godz. 18:00

Niedziela, 29 maja L. Minkus balet „BAJADERA”, początek o godz. 18:00

Informacje:

tel.: 0-0380 (32) 272-86-72

tel.: 0-0380 (32) 235-65-86

e-mail: lvivopera@gmail.com

Podajemy nr konta, na które można wpłacać fundusze dla Caritasu Archidiecezji Lwowskiej

Mieczysław Mokrzycki

Bank Pekao SA

I Oddział w Lubaczowie

Legionów 4, 37-600

Lubaczów

IBAN PL

PKOPPLPW

NrB (Euro)

74 1240 2584 1978 0010 2380 8286

NrB (\$)

68 1240 2584 1787 0010 2379 6701

Caritas Archidiecezji

w Lubaczowie

Mickiewicza 85, 37-600

Lubaczów Bank Pekao SA

I Oddział w Lubaczowie

Legionów 4, 37-600 Lubaczów

NrB (zł)

98 1240 2584 11110000 3944 5928

Konto na Ukrainie:

„РАЙФФАЙЗЕН БАНК АВАЛЬ”

МФО 380805

nr konta 26000209779 EUR

26001209778 UAH

26008209782 USD

kontakt:

ks. Wiesław Dorosz

ul. Wynnyczenki 32, Lwów

tel/faks: +38 032 240 37 43,

tel. kom.: +38067673254,

+48516375427

e-mail:

wieslaw.dorosh@gmail.

comhttp://www.caritas-spes.

org.ua

Przyjdź do mnie, Przyjacielu drogi!

Bóg jest Miłością, jest naszym Przyjacielem. Niewidzialną ręką ociera łzy i wlewa do serca dobrą radę. Przemawia nie tylko w ciszy przez serce, nie tylko przez Pismo Święte, czasami przemawia przez innego człowieka. Trzeba tylko do Niego przyjść. On wciąż czeka.

Jeśli nie udało się Ci być na Mszy świętej, jeśli byłeś i chcesz jeszcze raz odświeżyć w swej pamięci usłyszone w kazaniu słowa Pisma Świętego, jeśli chcesz lepiej je zrozumieć, jeśli szukasz odpowiedzi w swym życiu lub po prostu jest Ci smutno i szukasz źródła ukojenia...

Serdecznie zapraszamy do przesłuchania nagrań z kazań księdza Mariana Skowry, proboszcza parafii rzymskokatolickiej w Rohatynie.

Adres:

www.rkc-skowyra.com

REKLAMA W KURIERZE GALICYJSKIM

ПЕРША СТОРІНКА
PIERWSZA STRONA

1 cm² – 8,50 грн.

1 cm² – 8,50 UAH

повноколірний
pełny kolor

ВНУТРІШНІ СТОРІНКИ
STRONY WEWNĘTRZNE

1 cm² – 6,00 грн.

1 cm² – 6,00 UAH

повноколірний
pełny kolor

ВНУТРІШНІ СТОРІНКИ
STRONY WEWNĘTRZNE

1 cm² – 4,50 грн.

1 cm² – 4,50 UAH

чорно-білі
czarno-białe

ОСТАННЯ СТОРІНКА
STRONA OSTATNIA

1 cm² – 7,50 грн.

1 cm² – 7,50 UAH

повноколірний
pełny kolor

Na zlecenie naszych klientów umieszczamy ogłoszenia w prasie ukraińskiej

Ogłoszenia niekomercyjne, po uzgodnieniu z redakcją, mogą być drukowane nieodpłatnie

RADIO PRZEZ INTERNET

ANDRZEJ NOWOGRODZKI
Kijów

Coraz częściej słuchamy radia w pracy, czy też w domu przy komputerze. W tym wypadku, zamiast łapać ledwo co dochodzące na Ukrainę polskie rozgłośnie przez zwykły odbiornik radiowy, możemy skorzystać z możliwości słuchania radia przez Internet. Oczywiście, jeśli nasz komputer jest do niego podłączony i nasz dostawca nie rozlicza nas za każdy kilobajt przesłanych danych, czyli za – tak zwany – „trafik”.

Poniżej przedstawiam krótki wykaz najpopularniejszych polskich rozgłośni, które są obecne w Internecie.

Polskie Radio

Na stronie Polskiego Radia możemy słuchać poszczególnych jego rozgłośni (Jedynka, Trójka) na żywo:

<http://polskieradio.pl/sluchaj/>
albo wybranych audycji
<http://polskieradio.pl/podcasting/>

Na tej ostatniej znajdziemy, na przykład, wypowiedzi polityków z porannych Sygnałów Dnia w Jedyńce, czy też reportaże, a nawet starych pocztowych Matysiaków. Z kolei na stronie:

<http://www.polskieradio.pl/zagranica/ua/> znajdziemy informacje po ukraińsku – część także do odsłuchania.

RMF FM

Na głównej stronie krakowskiej rozgłośni – www.rmf.fm jest po

prawej stronie archiwum audycji. Z kolei, wciskając trochę wyżej przycisk „Posłuchaj RMF FM”, będziemy mogli posłuchać stacji na żywo. Warto odwiedzić także inną stronę tego radia: www.miastomuzyki.pl

Tam znajdziemy co najmniej kilkadziesiąt internetowych „stacji”, które nadają właściwie każdy rodzaj muzyki. Warto zwrócić uwagę na RMF Polski Rock, RMF Polskie Przeboje czy RMF PRL.

Radio Zet

Warszawska rozgłośnia ma trochę mniej rozbudowaną stronę internetową. Na: <http://www.radiozet.pl/Sluchaj/Default.aspx> możemy posłuchać aktualnie nadawanych audycji. Z kolei, na głównej stronie znajdziemy zapisy wywiadów Moniki Olejnik z politykami. Nagrania nie tylko audio, ale też wideo.

Radio Maryja

Katolicki głos w Twoim domu może brzmieć także z komputera. Wystarczy wpisać: www.radiomaryja.pl i po lewej stronie znajdziemy zakładkę „Słuchaj”. Wcześniej trzeba zainstalować Real Player – można go ściągnąć na stronie www.real.com.

To tylko niektóre najpopularniejsze stacje radiowe, których możemy słuchać przez Internet. Inne znajdziemy na przykład na stronach:

www.radiostacje.com
i www.nadaje.com

POLSKIE RADIO PRZEZ SATELITĘ

Czas warszawski

07.00 - 07.59 SAT
09.00 - 09.59 SAT
12.30 - 12.59 mkHz
31.769445 41.187285 SAT
17.30 - 18.29 mkHz
48.856140 SAT
23.00 - 23.59 mkHz
49.586050 31.059660 SAT
00.00 - 00.59 SAT
SAT - program Polskiego Radia dla Zagranicy rozpowszechniany jest w systemie DVB przez satelitę HOT BIRD, pozycja orbitalna 13æE, częstotliwość odbiorcza 10,892 Ghz, polaryzacja pozioma (H) FEC, SR 27500, Audio PID 119. Audycje Polskiego Radia dla Zagranicy emitowane są przez platformę cyfrową Cyfra+

Ukraina - Lwów – Radio Niezależnist UKF 106,7 MHz - Winnica - Radio TAK 103,7 FM - Chmielnicki - Radio Podilla Center 104,6 FM - Równe - Radio Kraj 68,2 FM- Żytomierz – Radio Żytomyrska Chwyła 71,1 FM i 103,4 FM - Dibrowica - Radio Melodia 105,3 FM

AUDYCJE O POLAKACH NA UKRAINIE W RADIU OPOLE

Kliknij: <http://www.radio.opole.pl/modules/akcje/ukraina/>

Do poprawnego odtworzenia audycji polecamy program WinAmp. Do pobrania ze strony: www.winamp.com
Klikając na: <http://www.radio.opole.pl/modules/akcje/ukraina/> można posłuchać o osobach, związanych ze Stanisławowem.

Radio Wnet

Radio Wnet – słycać nas od 7,07 – 9.00 w dniu powszednie, w piątki 7,07 – 10.00 na falach **106,2 fm** lub bezpośrednio z naszej strony internetowej www.radiownet.pl – po wejściu w zakładkę menu „słuchaj”. Jest tam również rozpisana ramówka radia.

W czasie audycji Krzysztofa Skowrońskiego jesteście osiągalni na Skype: radiownet.antena. Prosimy słuchaczy o sygnalizowanie swojej obecności na Skype.

Zasięg przez radio – Warszawa i okolice. W pozostałych regionach prosimy o słuchanie nas przez Internet.

JAK SŁUCHAĆ POLSKICH AUDYCJI NA UKRAINIE

„Lwowska Fala” – autorska audycja Danuty Skalskiej jest nadawana w każdą niedzielę od godz. 8.10 czasu polskiego na antenie **Polskiego Radia Katowice**. Powtórka audycji – w niedzielę o 1.00 w nocy. W porze emisji można także słuchać „Lwowskiej Fali” na stronie internetowej Polskiego Radia Katowice: www.radio.katowice.pl, a wszystkie archiwalne nagrania są dostępne na stronie internetowej Światowego Kongresu Kresowian: www.kresowanie.com

Radio Lublin na 103,2 i 99,6 MHz słycać bardzo dobrze aż po Lwów (we Lwowie już nie).

Polskie Radio Warszawa I - na falach długich 225 kHz

Polskie Radio Lwów

Zachęcamy też wszystkich do słuchania Polskiego Radia Lwów (ze Lwowa) w każdą sobotę od godz. 8.00 do godz. 12.00 (czasu polskiego) oraz w niedzielę od godz. 18.15 do 20.15 na fali: <http://www.radio-n.com/eng/OnAir/onair.htm>. W eterze program jest nadawany na fali 106,7 FM (Radio „Niezależnist”) i jest dobrze słyszalny w promieniu 100 km od Lwowa.

Radio Polonia (godz. 18.30 – czasu miejscowego)

- Lwów – Radio Niezależnist UKF 106,7 MH

- Winnica – Radio TAK 103,7 FM

- Chmielnicki – Radio Podilla Center 104,6 FM

- Równe - Radio Kraj 68,2 FM

- Żytomierz – Radio Żytomyrska Chwyła 71,1 FM i 103,4 FM

Radio Maryja: Chelm 102,8; Hrubieszów 95,8; Lubaczów 102,3; Przemyśl 105,1; Ustrzyki Dolne 94,5

Włodawa 104,5; Rzeszów UKF 104, 5

KURIER galicyjski

«КУР'ЄР ГАЛІЦІЙСЬКИЙ»
РЕДАКЦЈА:

Skrytka pocztowa (a/c) nr 80
Iwano-Frankiwsk 76000,
абонентська скринька №80
siedziba gazety:
Iwano-Frankiwsk 76002
ul. Iwasiuka 60,
Івано-Франківськ
вул. Івасюка 60
tel. redakcji w Stanisławowie:
+38 (0342) 71-38-66
tel./faks redakcji we Lwowie:
+38 (032) 261-00-54
e-mail: kuriergalicyjski@wp.pl

konto bankowe na Ukrainie:
WAT „KREDOBANK”
r/r 2600401025253
ПП Ровіцкі М.М.
Код ЄДРПОУ 1965816635
p/p 2600401025253 в ІФФ ВАР
«КРЕДОБАНК»,
м. Івано-Франківськ
МФО 336161

Świadectwo rejestracji
Seria KW nr 12639-1523 R
wydane 14.05.2007
Свідоцтво про державну реєстрацію
Серія KB № 12639-1523 P
від 14.05.2007 р.

Założyciel i wydawca:
Miroslaw Rowicki
Засновник і видавець
М. М. Ровіцкі

Skład redakcji:
Marcin Romer:
redaktor naczelny
e-mail: zgrodurevery@wp.pl

Maria Basza:
zastępca red. naczelnego, dział foto-
reportażu oraz dział grafiki komputerowej
e-mail: mariabasza@wp.pl

Konstanty Czawaga
e-mail: konstantyczawaga@wp.pl

Halina Plugator
e-mail: pluglem@wp.pl

Krzysztof Szymański
e-mail: krzszymanski@wp.pl

Julia Łokietko
julieta.stella@gmail.com

Natalia Kostyk
e-mail: nataliakostyk@wp.pl
dział informacji regionalnej
i reportażu.

Jurij Smirnow:
dział kulturalno-historyczny.

Stale współpracują:

Agnieszka Sawicz, Beata Kost, Joanna Demcio, Elżbieta Lewak, Eustachy Bielecki, Szymon Kazimierski, Aleksander Niewiński, Michał Piekarski, Irena Kulesza, Piotr Janczarek, Tadeusz Olszański, Tadeusz Kurlus, Jacek Borzęcki, Renata Kłęczkańska, Maciej Dęboróg-Bylczyński, Wojciech Krysiński, Aleksander Szumański, Włodzimierz Osadczy, Taras Prochaśko, Dorota Jaworska, Olga Ciwkacz, Wojciech Grzelak, Zbigniew Klimecki, Zbigniew Lewiński, Eugeniusz Niemiec, Barbara Stasiak, Katarzyna Łoza, Dmytro Antoniuk, Tadeusz Zubniński, Zbigniew Kulesza i inni.

Drukujemy również teksty autorów, z którymi się zgadzamy!

Pismo wspierane przez Senat RP za pośrednictwem Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie.

Za treść ogłoszeń, oświadczeń i reklam redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i pozostawia sobie prawo do skrótów.

ТЗОВ Видавничий Дім «Молода Галичина».

Indeks na prenumeratę 98780
Індекс передплати 98780
Газета виходить 2 рази на місяць

Pragniemy wyrazić najszczerze podziękowania wszystkim, którzy wzięli udział

w pożegnaniu i pogrzebie naszego Piotra

najwyższym hierarchom naszego Kościoła, a szczególnie ks. bp. Leonowi oraz tak licznie przybyłym księżom,

konsulatowi RP we Lwowie,
dyrekcji i gronu nauczycielskiemu szkoły nr 10,
w tym nauczycielom Piotra,
szkolnemu komitetowi rodzicielskiemu
i poszczególnym rodzicom, którzy trwali z nami
w modlitewnym czuwaniu,
dyrekcji i nauczycielom ze szkoły nr 24,
uczniom, kolegom i koleżankom Piotra,
młodzieży z parafii lwowskich,

harcerzom ze Lwowa, Stryja, Bóbrki i z Chmielnicka,

naszym koleżankom i kolegom szkolnym,
przedstawicielom organizacji polskich ze Lwowa,

pracownikom branży turystycznej
przyjaciolom z Polski, Anglii i nawet z Australii
i wielu, wielu innym,
których trudno jest wymienić, a którzy byli z nami
w tych jakże ciężkich chwilach.

Rozdzieliliście nasz ogromny ból i staraliście się nas w nim utulić. Jesteście wspaniali i pokazaliście nam, że nasz Piotrek był nie tylko dobrym synem i bratem, ale i kolegą, przyjacielem, a przede wszystkim – uśmiechem

Rodzice i rodzeństwo śp. PIOTRKA ADAMSKIEGO



Оголошення

про конкурсний набір проектних заявок в рамках Програми транскордонної співпраці Польща-Білорусь-Україна 2007-2013

Реєстраційний номер в Спільному Органі Управління: PBU2

Міністерство регіонального розвитку Республіки Польща, виконуючи функції Спільного Органу Управління Програми, оголошує конкурсний набір проектів транскордонного значення в рамках Програми транскордонного співробітництва Польща-Білорусь-Україна на 2007-2013 роки по наступних пріоритетах:

Пріоритет 1. Підвищення конкурентоздатності прикордонних територій

- Захід 1.1. Покращення умов для підприємництва
- Захід 1.2. Розвиток туризму
- Захід 1.3 Покращення доступу до регіону

Пріоритет 2. Покращення якості життя

- Захід 2.1. Захист довкілля на прикордонних територіях
- Захід 2.2. Ефективні та безпечні кордони

Пріоритет 3. Інституційна співпраця та підтримка ініціатив місцевих громад

- Захід 3.1. Покращення можливостей транскордонного співробітництва на регіональному та місцевому рівні

Проекти, яким надаватиметься підтримка, повинні бути реалізовані на території Програми в Польщі, Білорусі та Україні.

Індикативний бюджет даного конкурсу проектів становить **88 143 349,25 Євро**.

Детальнішу інформацію про набір проектів та пакет аплікаційних документів можна отримати в офісі Спільного Технічного Секретаріату Програми транскордонного співробітництва Польща-Білорусь-Україна 2007-2013 в Варшаві (вул. Доманевська 39а), або в офісі Представництва Спільного Технічного Секретаріату Програми у Львові (вул. Тиктора 5), а також на Інтернет-сторінці Програми www.pl-by-ua.eu.

Проектні заявки необхідно надсилати на адресу:

Joint Technical Secretariat
Cross-border Cooperation Programme
Poland-Belarus-Ukraine 2007-2013
Centre of European Projects
39a, Domaniewska St.
02-672 Warsaw, Poland

Кінцевий термін подання проектних заявок – **30 вересня 2011 року о 15.00 год** за місцевим часом (СЕТ).

Графік проведення інформаційних семінарів в рамках даного конкурсу проектів буде розміщено на Інтернет-сторінці Програми www.pl-by-ua.eu.

KURIER galicyjski

Można zaprenumerować na pocztę!!!

KOD PRENUMERATY UKRPOSTA 98780

Cena prenumeraty pocztowej na rok 2011

- 1 miesiąc – 5,00 hrywien
- 3 miesiące – 15,00 hrywien
- 6 miesięcy – 30,00 hrywien
- 12 miesięcy – 60,00 hrywien

Organizacje i instytucje mogą też zamawiać prenumeratę bezpośrednio w naszej redakcji: osobiście, telefonicznie, listownie lub drogą mailową (kuriergalicyjski@wp.pl)

PRENUMERATA W POLSCE

Możliwa jest prenumerata redakcyjna do Polski i innych krajów. W sprawie prenumeraty gazety do Polski, prosimy o kontakt pod naszym adresem e-mail: kuriergalicyjski@wp.pl lub listownie, telefonicznie, faxem na numery i adresy podane w stopce redakcyjnej.

Ponadto

„Kurier Galicyjski” można kupić:
w **Warszawie** w **Domu Spotkań z Historią**:
tel. +48 (022) 851 39 66 (kod pocztowy 00-753)
ul. Karowa 20
tel. +48 (022) 826 51 95 (kod pocztowy 00-324)
oraz w **Krakowie** w **Księgarni „Nestor”**
przy ulicy Kanoniczej 15
tel. +48 (012) 421 92 94 (kod pocztowy 31-002)

KURIER GALICYJSKI można kupić

Na terenie całej Ukrainy można kupić nasze pismo w kioskach „Ukrpoczty” (w wypadku jego braku, żądajcie od sprzedawców i powiadamiajcie redakcję!). Ponadto: w kioskach „Wysoki Zamek” w Drohobyczu, Truskawcu, Borystawiu, Samborze, Starym Samborze, Turce i Stebnyku; w kioskach „Interpres” we Lwowie; w polskiej restauracji „Premiera Lwowska” przy ul. Ruskiej 16 we Lwowie; w hotelu „Leopolis” – najlepszym hotelu na Ukrainie; w Katedrze Lwowskiej, w kościele św. Antoniego we Lwowie, przy kościele Marii Magdaleny, a także przy kościele w Krzemieńcu; w Iwano-Frankiwsku (d. Stanisławowie) w „Sklepie Żelaznym” – Rynek 7; pismo jest też dostępne w hotelu „Dniestr” we Lwowie oraz w Instytucie Polskim w Kijowie.

Korzystaj z usług polskich przewodników ze Lwowa!

Fachowe oprowadzanie po Lwowie, pilotowanie grup turystycznych po Kresach
tel.: 0-0380679447843

Proponujemy usługi turystyczne,
oprowadzanie po Lwowie i Kresach
w języku polskim
tel.: 0-380677477329, 0-380676750662,
0-380504304511, 0-380504307007, 0-380509494445

CIĘKAWY STRONY INTERNETOWE

O KRESACH

www.kresy.pl
www.kresy24.pl
www.wspolnota-polska.org.pl
www.kresy.najlepsze.net
www.stanislawow.net
www.kresy.webpark.pl
www.kresy-krakow.com.pl
www.kresy-wschodnie.webpark.pl
www.kresy.co.uk
stanislawow.pl
www.kresy2000.pl
www.fotojonny.republika.pl
www.poznajukraine.com
www.wycieczki.pl.ua

Pełne wydanie Kuriera
Galicyjskiego w PDF na:
www.lwow.com.pl
www.duszki.pl
www.pogranicze.eu
www.kresy24.pl

Kącik samotnych serc

Mężczyzna stanu wolnego: 50 lat, 175 cm, 75 kg bez nałogów i zobowiązań, mieszkający na wsi w woj. lubelskim, pozna wolną Polkę z dawnych Kresów, w wieku do 42 lat. Tel.: +48793604574.

Kantorowe kursy walut na Ukrainie 16. 05. 2011, Lwów

KUPNO UAH		SPRZEDAŻ UAH
7,97	1 USD	8,01
11,25	1 EUR	11,42
2,80	1 PLN	2,95
12,90	1 GBP	13,20
2,80	10 RUR	2,85